

BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Nr 2 (48) / 2013



Numer rachunku bankowego Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej
PKO BP S.A. II o/Białystok 25 1020 1332 0000140202410678

Biuro Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
czynne codziennie od 8.00-14.00 oprócz sobót
i dni ustawowo wolnych od pracy

Prezes Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
Andrzej Czerniawski przyjmuje
w każdy piątek w godzinach 10.00-12.00

Adres:
15-959 Białystok, ul. Zwycięstwa 26A/1, skr. poczt. 64
tel. (85) 651 65 91, tel./fax (85) 651 28 43

e-mail: izbawet@poczta.wp.pl

www.izbawetbial.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Redaktor Naczelny:

Ilek. wet. Piotr Gogacz, piotr.gogacz@izbawetbial.pl

Sekretarz:

Ilek. wet. Emilia Wielądek-Żukowska, emilia.zukowska@izbawetbial.pl

Redaktorzy:

Ilek. wet. Andrzej Czerniawski, andrzej.czerniawski@izbawetbial.pl
prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski, miroslaw.kleczkowski@izbawetbial.pl
Ilek. wet. Emilian Augustyn Kudyba, emilian.kudyba@izbawetbial.pl
Ilek. wet. Katarzyna Łuniewska-Kopacz, katarzyna.luniewskakopacz@izbawetbial.pl
Ilek. wet. Joanna Piekut, j.piekut@izbawetbial.pl
Ilek. wet. Marian Waszkiewicz, marian.waszkiewicz@izbawetbial.pl

Redaktorzy Honorowi:

dr n. wet. Anatol Bacharewicz
dr n. wet. Jan Krupa, jan.krupa@izbawetbial.pl

ISSN: 2081-3708

Zdjęcia na okładce – Marek Wincenciak

SKŁAD I DRUK:



Mariusz Śliwowski
Białystok, ul. Kolejowa 19
tel. (85) 869 14 87, 602 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

Spis Treści

Z ŻYCIA IZBY

Wojciech Barszcz

*Sprawozdanie z działalności Rady Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej za okres od kwietnia do maja 2013 r.* 5

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Jerzy Trzonkowski

Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Mońkach 8

Józef Hańczuk

Ćwiczenia symulacyjne ASF Szelment 2013 11

NAUKA

Krzysztof Kwiatek, Marzena Chacińska,

Marian Jan Czerski, Emilian Kudyba

*Kodeks Żywnościowy FAO/WHO w systemie zapewnienia
bezpieczeństwa żywności i ochronie zdrowia publicznego* 17

Wiesław Deptuła, Dorota Suder

*Układ odpornościowy, a wybrane stany fizjologiczne i patologiczne
ssaków (człowieka)* 27

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Ryszard Szmitko

Wspomnienia z praktyki zawodowej 37

Artur Arszułowicz

„Wszystko jest lekiem i nic nie jest lekiem” 40

Ewa M. Nowak

Nie tylko Europa 45

UROCZYSTOŚCI, SPOTKANIA

Jan Krupa

Dr n. wet. Teresa Pietraszek odznaczona Medalem św. Izydora Oracza .. 50

Marek Wincenciak

Konferencje naukowe w Łomży i Ciechanowcu 53

W WOLNYM CZASIE

Paweł Gryglewski

VIII Mistrzostwa Polski Jachtów Kabinowych Lekarzy Weterynarii 56

KULTURA

Agnieszka Berlińska	
<i>Bajki o zwierzętach i ludziach</i>	58
Grzegorz Tabasz	
<i>Leśny dziennik</i>	61
J. Matyskiela	
<i>Stanisławowi T.</i>	62
Jan Tropiło	
<i>Św. Serafin z Sarowa (1759-1833) patronem lekarzy weterynarii</i> <i>wyznania prawosławnego w Polsce</i>	63
Kamila Olechowska	
<i>Wiersze</i>	67

WSPOMNIENIA

Jan Krupa	
<i>Lekarz weterynarii – Leon Pokluda (1886-1966)</i>	68
Jerzy Murawski	
<i>„Obcy” – lekarz weterynarii Leon Pokluda</i>	75
Franciszek Kobryńczuk	
<i>O Profesorze Kazimierzu Krysiaku z bliska</i>	82
Franciszek Kobryńczuk	
<i>Po 50 latach spojrzenie wstecz</i>	88
Jan Tropiło	
<i>W 80. rocznicę urodzin prof. dr. hab. Bohdana Rutkowiaka</i>	93
Jan Krupa	
<i>Przyjaciel zwierząt</i>	98
Włodzimierz A. Gibasiewicz	
<i>Ryszard Rowiński – w walce o wolność Słowenii</i>	99

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

103-115

IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Łomży	116
Święto Weterynarii w Serwach k. Augustowa	119
Konkurs	120

Wojciech Barszcz

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES OD KWIETNIA DO MAJA 2013 R.

Pierwsze posiedzenie Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej VI kadencji odbyło się w dniu 10 kwietnia 2013 r.

Na posiedzeniu dokonano wyborów na stanowiska funkcyjne oraz powołano komisje regulaminowe.

Dokonano następujących wyborów:

Marek Wysocki – Wiceprezes

Marek Pirsztuk – Wiceprezes

Wojciech Barszcz – sekretarz

Sławomir Wołejko – skarbnik

Sławomir Mioduszeński – członek Prezydium

Jan Dynkowski – członek Prezydium

Komisja farmaceutyczna:

Katarzyna Łuniewska-Kopacz – przewodnicząca komisji

Marek Wysocki

Piotr Gogacz

Komisja ds. szkoleń:

Joanna Piekut – przewodnicząca komisji

Sławomir Mioduszeński

Jan Dynkowski

Marian Czerski
Sławomir Wołejko

Komisja ds. zakładów leczniczych dla zwierząt:

Małgorzata Zimnoch – przewodnicząca komisji
Jerzy Trzonkowski
Piotr Gogacz
Paweł Mędrek
Katarzyna Łuniewska-Kopacz

Komisja ds. współpracy z zagranicą:

Emilian Kudyba – przewodniczący komisji
Marian Czerski
Marek Pirsztuk
Piotr Gogacz
Paweł Mędrek
Katarzyna Łuniewska-Kopacz
Sławomir Wołejko

Komisja ds. opiniowania aktów prawnych:

Jerzy Trzonkowski – przewodniczący komisji
Małgorzata Zimnoch
Marek Pirsztuk
Marian Czerski
Sławomir Wołejko
Katarzyna Łuniewska-Kopacz
Jan Dynkowski

W kolejnym punkcie posiedzenia nadano prawo wykonywania zawodu lekarza weterynarii 10 absolwentom wydziałów weterynaryjnych w Olsztynie (4), Lublinie (4) oraz w Warszawie (2). Ponadto pozytywnie rozpatrzono 1 wniosek o przeniesienie członkostwa do Podkarpackiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej oraz skreślono z listy członków 3 lekarzy weterynarii.

Według stanu na dzień 31 maja 2013 r. Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna liczy **632** lekarzy weterynarii.

W sprawach dotyczących zakładów leczniczych dla zwierząt podjęto 1 uchwałę w sprawie wpisania do rejestru zakładów leczniczych dla zwierząt oraz dokonano zatwierdzenia zmian regulaminów organizacyjnych 4 zakładów leczniczych. Rozpatrzenie jednego z wniosków

odroczono do kolejnego posiedzenia. Ponadto, na wniosek właściciela, skreślono z rejestru 1 zakład leczniczy dla zwierząt.

W kolejnym punkcie posiedzenia przypomniano członkom Rady o apelach i stanowiskach podjętych przez Zjazd. Podejmowane będą działania mające na celu:

1. obniżenie składki członkowskiej odprowadzanej przez poszczególne Izby do Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej,
2. zmiany regulaminu wyborów na delegatów na Zjazd Okręgowy (zniesienie obowiązku obecności co najmniej 50% członków okręgu wyborczego),
3. obligatoryjności staży dla absolwentów,
4. wprowadzenie opłaty za znakowanie świń, od których pobierana jest krew do badania w kierunku choroby Aujeszkyego,
5. zorganizowania zbiorowego ubezpieczenia lekarzy weterynarii od odpowiedzialności cywilnej.

■

Zagadka

1. Ile fortepianów, ile słoni?

Trzy razy więcej nóg w salonie
od fortepianów miały słonie.
Wyniesiono jeden fortepian.
I właśnie na skutek tej zmiany
aż cztery razy więcej miały
słonie swych nóg niż fortepiany.

F. Kobryńczuk

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Jerzy Trzonkowski

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Mońkach

POWIATOWY INSPEKTORAT WETERYNARII W MOŃKACH



Powiat moniecki leży w centralnej części województwa podlaskiego, na Nizinie Północnopodlaskiej, głównie na terenach Wysoczyzny Białostockiej i Kotliny Biebrzańskiej. Jego granice częściowo wyznaczają rzeki Lega, Biebrza i Narew.

Północny i zachodni fragment powiatu obejmuje dużą część unikatowych w skali Europy Bagien Biebrzańskich. Na południu znajduje się fragment Puszczy Knyszyńskiej, gdzie wydzielono Park Krajobrazowy i rezerwat „Wielki Las”. Najrozleglejszym zbiornikiem wodnym jest sztuczne Jezioro Zygmunta Augusta. Niewątpliwym walorem powiatu są obiekty o szczególnym znaczeniu przyrodniczym. Zajmują one powierzchnię 44479,5 ha tj. 32,1% ogólnej powierzchni. Na terenie powiatu znajdują się następujące formy ochrony przyrody:

- Biebrzański Park Narodowy;

Dolina Biebrzy ma bardzo zróżnicowaną faunę, a w szczególności bogaty świat ptaków. Szata roślinna Parku odznacza się wysokim stopniem naturalności i obecnością wielu rzadkich gatunków. Na terenie Parku wyznaczono szlak wodny Biebrzą oraz oznakowano 13 lądowych szlaków turystycznych.

- Obszar Chronionego Krajobrazu „Dolina Biebrzy”;
- Rezerваты przyrody:
 1. Bagna Biebrzańskie.
 2. Rezerwat Przyrody Czerwone Bagno.

Powiat moniecki został utworzony 1 kwietnia 1954 roku w województwie białostockim z obszarów wydzielonych z powiatu białostockiego. W chwili utworzenia składał się on z 2 miast i 5 gmin:

- miasta Goniądz i Knyszyn
- gminy Goniądz, Jaświły, Krypno, Trzcianne i Kalinówka

Powiat został zlikwidowany wraz z reformą administracyjną w 1975 roku, a ponownie powołany do życia został w roku 1998.

Powiat zajmuje powierzchnię 1368 km² i mieszka tu ok. 42 tysiące osób.

W skład powiatu wchodzi:

- gminy miejsko-wiejskie: Goniądz, Knyszyn, Mońki;
- gminy wiejskie: Jasionówka, Jaświły, Krypno, Trzcianne;
- miasta: Goniądz, Knyszyn, Mońki.

W powiecie znajduje się 160 miejscowości.

Użytki rolne zajmują 45306 ha, powierzchnia użytków zielonych wynosi 34151 ha, lasy to 27343 ha. Powiat moniecki to region o charakterze typowo rolniczym. Brak przemysłu ciężkiego i uciążliwego dla środowiska. Dominuje przemysł rolno-spożywczy. Na terenie powiatu funkcjonują zakłady mleczarskie, mięsne, produkujące pasze, piekarnie. Sprzyjające warunki środowiska naturalnego stwarzają podstawy uprawy głównie zbóż, kukurydzy i ziemniaków. Prowadzona jest hodowla bydła i trzody chlewnej. Dominuje hodowla bydła mlecznego.

Ogólna liczba gospodarstw to: 3470. Pogłowie zwierząt gospodarskich to:

Bydło: 62025 szt. w 3202 stadach, Świnie : ok. 47000 szt. w 1797 stadach, Owce: 645 szt. w 12 stadach, Kozy: 34 szt. w 11 stadach. Rośnie ilość bydła, a maleje ilość świń w gospodarstwach powiatu monieckiego.

Obecna sytuacja epizootyczna na terenie powiatu monieckiego jest dobra. Powiat jest urzędowo wolny od gruźlicy, brucelozy i enzootycznej białaczki bydła. Jest regionem wolnym od wirusa choroby Aujeszky'ego.

W rejestrze Powiatowego Lekarza Weterynarii w Mońkach znajdują się różnorodne podmioty nadzorowane. Wśród nich są 2 ubojnie świń z rozbiorem, 1 zakład uboju drobiu z rozbiorem, 1 zakład rozbioru i przetwórstwa mięsnego, 4 zakłady przetwórstwa mięsnego, 2 zakłady mleczarskie, 2 podmioty akwakultury, 1 zakład wylęgu drobiu, 2 fermi drobiu reprodukcyjnego, 35 ferm drobiu rzeźnego, 1 schronisko

dla zwierząt. Ogółem w rejestrach Powiatowego Lekarza Weterynarii w Mońkach zapisanych jest 176 podmiotów.

Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Mońkach został utworzony z **dnem 1 stycznia 2000 r.** na podstawie art. 12, pkt 8c ustawy o samorządzie powiatowym oraz Uchwałą Rady Powiatu Monieckiego Nr X/49/99 z dnia 31 sierpnia 1999 r. Siedziba Powiatowego Inspektoratu mieści się obecnie w Mońkach przy ul. Tysiąclecia 5.

W Inspektoracie pracuje 12 osób. W strukturze organizacyjnej funkcjonują: Powiatowy Lekarz Weterynarii, 3 zespoły, 1 samodzielne stanowisko. Inspektoratem kieruje od 01.07.2002 roku **Powiatowy Lekarz Weterynarii** – Jerzy Trzonkowski

Zespół d/s zdrowia i ochrony zwierząt:

- lek. wet. Sławomir Złotkowski – inspektor weterynaryjny d/s higieny materiału biologicznego oraz ochrony zwierząt – koordynator zespołu
- lek. wet. Anna Łazarska – inspektor weterynaryjny d/s zdrowia zwierząt i zwalczania chorób zakaźnych zwierząt
- mgr inż. Jolanta Mioduszevska – inspektor d/s kontroli wzajemnej zgodności i nadzoru nad przestrzeganiem zasad identyfikacji i rejestracji zwierząt.

Zespół d/s bezpieczeństwa żywności, pasz oraz ubocznych produktów zwierzęcych:

- lek. wet. Monika Rojszczyk – starszy inspektor weterynaryjny ds. higieny środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego – koordynator zespołu
- mgr inż. Agnieszka Lachowicz-Kulfan – inspektor weterynaryjny d/s pasz oraz nadzoru nad ubocznymi produktami zwierzęcymi

Zespół d/s finansowo-księgowych i administracyjnych:

- mgr Danuta Wojtach – Główny Księgowy – koordynator zespołu
- mgr Monika Sołowiej – z-ca Głównego Księgowego
- Jadwiga Jarocka – sekretarz kierownika jednostki
- Krzysztof Strzeszewski – informatyk
- Halina Krasowska – sprzątaczką

Samodzielne stanowisko ds. obsługi prawnej:

- mgr Maria Gryko-Miąskowska.

■

Józef Hańczuk

Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Suwałkach

ĆWICZENIA SYMULACYJNE ASF SZELMENT 2013

W dniach 16-17 maja 2013 roku w Ośrodku Wypoczynkowym „Szelment” na terenie powiatu suwalskiego odbyły się wojewódzkie ćwiczenia symulacyjne z zakresu zwalczania afrykańskiego pomoru u świń. Wzięli w nich udział Zastępca Podlaskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii Przemysław Nawrocki wraz z ekipą Wojewódzkich Inspektorów Mirosławem Czechem, Dagmarą Polkowską i Patrycją Brulińską, Powiatowi Lekarze Weterynarii wraz z Inspektorami zespołów zwalczania chorób zakaźnych.

Wśród zaproszonych gości przybyli Zastępca Warmińsko-Mazurskiego Lekarza Weterynarii Jerzy Tułodziecki, Wicestarosta Suwalski Witold Kowalewski, Komendanci Straży Pożarnej, Policji, Stra-



Inspektorzy WIW z funkcjonariuszami policji w ognisku choroby



od prawej:

*lek. wet. J. Piekut, lek. wet. H. Matyszewski,
lek. wet. J. Tyborowski*



od prawej:

lek. wet. R. Kulesza, lek. wet. T. Liszka



Od prawej lek. wet. G. Gorlo, dr n. wet. Rafał Bukowski



Powiatowy Zespół Reagowania Kryzysowego

ży Granicznej, Wojewódzkiej Inspekcji Transportu Drogowego, oraz członkowie Powiatowego Zespołu Reagowania Kryzysowego.

Po przywitaniu uczestników przez Zastępcę Podlaskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Białymstoku Przemysław Nawrockiego dalszą część ćwiczeń poprowadziła prof. Iwona Markowska-Daniel z PIW PIB w Puławach, która w obszernej prezentacji zapoznała uczestników spotkania z etiologią, objawami, przebiegiem i metodami zwalczania tej jednostki chorobowej. Zagrożenie wystąpienia tej bardzo groźnej choroby jest realne, ponieważ były stwierdzane przypadki w Rosji i nawet na Ukrainie w roku 2012. Niewyjaśniona jest sytuacja epizootyczna na Białorusi, mimo informacji uzyskanych przez Głównego Lekarza Weterynarii od władz Białoruskich o nie występowaniu ASF na terytorium tego kraju. System wolno wybiegowego chowu świń i brak bioasekuracji w miejscach chowu, wraz z tradycją wytwarzania produktów mięsnych tzw. zimnowędzonych bez pełnej obróbki



Od prawej lek. wet. J. Grabowski, PLW w Suwałkach J. Hańczuk, PLW w Grajewie J. Matyskieta, PLW w Mońkach J. Trzonkowski, PLW w Sokółce P. Mędrek



Od prawej PLW w Sejnach Z.Z Łotorzyński, Z-ca P.W.L.W P. Nawrocki, Z-ca W.M.W.L.W J. Tułodziecki, PLW w Mońkach J. Trzonkowski



*prof. Iwona Markowska-Daniel, Z-ca PWLW
Przemysław Nawrocki*

cieplnej w powiązaniu z długim okresem przeżywania wirusa w takich produktach, stwarza niebezpieczeństwo jej zawleczenia do krajów UE.

Po prezentacji uczestnicy w zorganizowanej kolumnie przejechali przez obszar zagrożony, obszar zapowietrzony do ogniska choroby zlokalizowanego w gospodarstwie Pana Marka Dyczewskiego

położonego w miejscowości Czerwonka.

Natomiast członkowie Powiatowego Zespołu Reagowania Kryzysowego pod kierownictwem Wicestarosty Suwalskiego Witolda Kowalewskiego rozpoczęli posiedzenie na podstawie zawiadomienia PLW w Suwałkach o stwierdzeniu ASF. Następnie Powiatowy Lekarz Weterynarii zapoznał zebranych z rozporządzeniem 1/2013 wprowadzającym ograniczenia związane z wystąpieniem choroby. Członkowie zespołu zinwentaryzowali potrzeby związane z pełnieniem nadzoru nad ruchem zwierząt, ludzi i pojazdów. W związku z wyłączeniem drogi krajowej Suwałki – Budzisko, z restrykcji należy przy każdym zjeździe sporządzić służę dezynfekcyjną z matą do całodobowego nadzoru. Komendant Policji i Straży Pożarnej wystąpili do zwierzchników o wzmocnienie obsady osobowej i sprzętowej celem realizacji zaplanowanych zadań. Zobowiązano Samorządy do oznakowania stref zagrożonej i zapowietrzanej na swoim terytorium.



Uczestnicy ćwiczeń



*od prawej: PLW w Grajewie J. Matyskieta,
lek. wet. H. Matyszewski, lek. wet. J. Grabowski,
PLW w Bielsku Podlaskim H. Grabowski*

Wjazd do okręgu zapowietrzonego, oznakowanie, sporządzenie maty dezynfekcyjnej nadzorowała jednostka OSP Jeleniewo, a ruch osób i pojazdów w strefie patrol WITD oddział Suwałki.

Śługę sanitarną w ognisku choroby wykonała Jednostka Straży Pożarnej z Suwałk, a ruch osobowy i ciężarowy nadzorował patrol policyjny z Komendy Miejskiej Policji w Suwałkach.

W ognisku choroby lekarze wolnej praktyki Grzegorz Gorlo i Rafał Bukowski wspólnie z Inspektorami zespołu ds. zwalczania chorób zakaźnych PIW Suwałki zademonstrowali pobieranie prób do badań wirusologicznych (pełnej krwi i surowicy) i następnie po uśpieniu przeprowadzono sekcję zwłok i pobrano materiały do badań w PIW PIB Puławy, które z zachowaniem rygorów związanych z wystąpieniem choroby zostały przekazane dla patrolu policji celem dowiezienia do laboratorium PIW PIB Puławy.

W ognisku choroby pojawił się samochód z zakładu pośredniego Struga S.A. celem odbioru padłej sztuki do utylizacji i następnie Pracownicy PIW Suwałkach przeprowadzili dezynfekcję w ognisku choroby.

Po powrocie do bazy, po krótkiej przerwie obiadowej, rozpoczęła się dalsza część ćwiczeń. Na wstępie Przedstawiciel Zakładu Utylizacyjnego Struga S.A. z Jezuićkiej Strugi zapoznał zebranych z nową technologią opracowaną w zakładzie, która polega na produkcji energii elektrycznej ze spalania tłuszczu i mączki uzyskanej w procesie utylizacji zwłok zwierząt.

Następnie uczestnicy ćwiczeń zostali podzieleni na zespoły celem opracowania dokumentacji na poziomie:

- PIW w czasie podejrzenia choroby,
- PIW w czasie stwierdzenia choroby,
- w ognisku choroby,
- w okręgach zagrożonym i zapowietrzonym,
- WIW przyjmował dokumenty i przekazywał dalsze meldunki do GIW i WCRK Białystok.

Po ukończeniu tej części szkolenia w czasie wolnym przed kolacją część uczestników udała się na spacer na pobliską górę Jesionową, która w okresie zimowym pełni rolę stacji narciarskiej. Ze szczytu góry ukazał się uczestnikom spaceru wspaniały widok na jezioro Szelmę, wzgórze Rowelskie i inne urokliwe miejsca Suwalszczyzny.

Uroczysta kolacja, przygotowana przez zespół z ośrodka, zapoznała uczestników z regionalnymi smakami Suwalszczyzny jak sery wiżaj-

neńskie, prosię pieczone, sarnina pieczona, drób pieczony, swojskie wędliny i kiełbasy i inne wiktuały.

Nastroj muzyczny zapewniał koncert gitarowy właściciela ośrodka.

Należy też w kilku słowach stwierdzić, że miejsce w którym przebywaliśmy jest związane z przedwojenną tradycją sportów szybowcowych na Suwalszczyźnie. W kwietniu 1934r. z inicjatywy rotmistrza 3 Pułku Szwoleżerów, Tadeusza Roykiewicza i lekarza Władysława Żbikowskiego w Suwałkach powstało Koło Szybowcowe. Początkowo liczyło ono 49 członków, lecz wkrótce nastąpiło połączenie się koła z sekcją szybowcową kolejowego przysposobienia wojskowego, istniejącą na stacji Suwałki, a liczącą około 250 członków. W czerwcu tegoż roku przystąpili do koła wszyscy podoficerowie garnizonu Suwałki, tworząc podoficerską sekcję szybowcową. Sekcja szybowcowa kolejowego przysposobienia wojskowego Suwałki nabyła dla koła szybowiec "Wrona - bis". We wrześniu 1934 roku koło liczyła już 776 członków. Przystąpiono, więc do wyszukania odpowiedniego terenu do szkolenia praktycznego.

Najlepszymi terenami okazały się tereny, położone nad jeziorem Szelment, na górze Jesionowej. Po wyborze terenu przystąpiono z wielką energią do powiększenia ilości członków, zbierania funduszy na zakup sprzętu szybowcowego i zorganizowania szkolenia praktycznego. Kurs praktyczny trwał 51 dni, z czego dni lotnych było 41 (80%). Ponieważ szkolenie praktyczne wykazało wielką wartość terenów dla szkolenia pilotów szybowcowych (80% dni lotnych, łącznie przy wszystkich kierunkach wiatrów, odpowiednia wysokość startów, dość długie utrzymywanie się pilotów w powietrzu), postanowiono nabyć tereny na własność oraz wybudować hangar dla szybowców. Wybudowało hangar o wymiarach: 24x24 metrów i przeszło 7 metrów wysokości, oraz niewielki dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze.

W 1937 r. rozpoczęto budowę dużego, murowanego obiektu, z przeznaczeniem na bazę noclegową i dydaktyczną dla 100 adeptów szybownictwa. Budynek został oddany do użytku w 1939 r., jednak rozpoczęta wojna przerwała działalność ośrodka. Po wojnie szybownictwo na Jesionowej Górze w Szelmencie już się nie odrodziło.

W drugim dniu ćwiczeń przedstawiciele zespołów przekazali w formie elektronicznej dokumenty opracowane przez zespoły. Na zakończenie krótkie podsumowanie przedstawił z-ca Podlaskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Białymstoku, który podziękował

uczestnikom i organizatorom za udział w ćwiczeniach i stwierdził, że cel ćwiczeń został spełniony w sposób perfekcyjny.

Pełna ocena zostanie przeprowadzona na najbliższej naradzie w WIW Białystok.

Obyśmy jak najdłużej doskonalili zwalczanie Afrykańskiego Pomoru Świń tylko w formie ćwiczeń symulacyjnych.

■

Zagadka

2. Ile zajęcy, ile bocia nów?

Za tym lasem, tam na łące,
szły bociany i zajęce.

Liczy, liczy pan gajowy:

- Mają razem cztery głowy!

Co u licha, czy się mylę?

Nie, nóg jest trzy razy tyle!

F. Kobryńczuk

Krzysztof Kwiatek, Marzena Chacińska*,

Marian Jan Czerski**, Emilian Kudyba**

Państwowy Instytut Weterynaryjny - Państwowy Instytut Badawczy w Puławach

* Główny Inspektorat Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych/Wydział Współpracy Międzynarodowej

** Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łomży

KODEKS ŻYWNOŚCIOWY FAO/WHO W SYSTEMIE ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA ŻYWNOŚCI I OCHRONIE ZDROWIA PUBLICZNEGO

W 2013 roku mija 50 lat od momentu powołania do życia Komisji Kodeksu Żywnościowego (ang. Codex Alimentarius Commission) w ramach Wspólnego programu dla norm żywnościowych, który został stworzony przez Organizację ds. Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (ang. Food and Agriculture Organization of the United Nations – FAO) oraz Światową Organizację Zdrowia (ang. World Health Organization – WHO). Pierwsza Sesja Komisji Kodeksu Żywnościowego (KKŻ) miała miejsce w Rzymie w dniach 25 czerwca do 3 lipca 1963 roku. Uczestniczyło w niej 120 delegatów reprezentujących 30 krajów i obserwatorów z 16 organizacji międzynarodowych. Obradom przewodniczył dr J.L. Harvey (USA) pełniący wówczas funkcję przewodniczącego KKŻ. W prowadzeniu obrad pomagali mu 3 v-ce przewodniczący, a mianowicie: prof. M.J.L. Dols (Holandia); H. Doyle (Nowa Zelandia) i dr Z. Żaczek (Polska). Można więc powiedzieć, że Polska była jednym z założycieli KKŻ i zawsze starała się na miarę swoich możliwości uczestniczyć aktywnie w pracach Komisji Kodeksu Żywnościowego. Należy też wskazać, że ta aktywność wzrosła znacznie po wstąpieniu Polski do Wspólnoty Europejskiej oraz powierzeniu Polsce funkcji Koordynatora Komitetu Regionalnego KKŻ FAO/WHO dla regionu Eu-

ropy. Tę funkcję Polska pełni już drugą kadencję (2011-2013), a okres dwóch kadencji obejmuje lata 2009-2013.

W związku ze sprawowaniem przez Polskę funkcji Koordynatora Regionalnego Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO dla regionu Europy (CCEURO) warto przybliżyć środowisku weterynaryjnemu naszego kraju i regionu Podlasia zakres prac i aktywności związanych z Komisją Kodeksu Żywnościowego. Kodeks Żywnościowy (ang. Codex Alimentarius) jest tworzony przez Komisję Kodeksu Żywnościowego i jej Komitet Wykonawczy (ang. Executive Committee), Komitety Ogólne (ang. General Subject Committees), Komitety Branżowe (ang. Commodity Committees), Regionalne Komitety Koordynacyjne (ang. Regional Coordinating Committees) i grupy zadaniowe (ang. Task Forces).

Obecnie Komisja Kodeksu Żywnościowego (KKŻ) FAO/WHO jest najważniejszą organizacją międzynarodową zajmującą się problematyką dotyczącą bezpieczeństwa żywności, zdrowiem konsumentów i zapewnieniem uczciwych praktyk w handlu żywnością.

Aktualnie członkostwo w Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO posiada ponad 185 państw oraz Unia Europejska. W pracach Komisji uczestniczyć mogą obok państw członkowskich, państwa zainteresowane normami żywnościowymi, na zasadach określonych dla obserwatorów. Obserwatorami mogą być również międzynarodowe organizacje rządowe i pozarządowe, które mają prawo zgłaszać uwagi na każdym etapie tworzenia norm, z wyjątkiem ustaleń końcowych, w których przywilej głosowania mają tylko członkowie Komisji Kodeksu Żywnościowego /WHO.

Dzięki pracom odpowiednich organów roboczych KKŻ tworzony jest Kodeks Żywnościowy, który można zdefiniować jako zbiór przyjętych w skali międzynarodowej norm żywnościowych, praktyk, zaleceń i wytycznych wykorzystywanych przez urzędowe organy kontroli, przemysł rolnospożywczy oraz środowiska naukowe. Forum Komisji Kodeksu Żywnościowe-





go FAO/WHO oraz jej ciał pomocniczych jest miejscem deklarowania potrzeb i oczekiwań zarówno konsumentów, jak i przedsiębiorców przemysłu rolno-spożywczego. Z tego właśnie powodu zwiększa się zaangażowanie w jej prace organizacji pozarządowych, a w szczególności zrzeszeń i ruchów konsumenckich oraz stowarzyszeń producentów żywności.

Należy podkreślić, że w Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO i jej komitetach, pomimo różnorodności, a czasem rozbieżności poglądów, panuje atmosfera współpracy i dążenia do osiągnięcia konsensusu z uwagi na wspólny cel – bezpieczeństwo żywności i ochronę zdrowia publicznego oraz zapewnienie uczciwych praktyk w handlu międzynarodowym. Kodeksy praktyk i zalecenia zawarte w Kodeksie Żywnościowym dostarczają szeregu uznanych na szczeblu międzynarodowym wytycznych dla istniejących już zakładów przetwórczych, wytycznych do organizowania systemów nadzoru nad bezpieczeństwem produktów żywnościowych, stosowania wewnętrznych metod kontroli dla nowych lub rozwijających się zakładów przetwórczych, a także wskazówek dotyczących wybranych dziedzin związanych z przetwórstwem rolno-spożywczym, kontrolą i monitorowaniem jakości żywności. Kodeksowe normy jako dokumenty do dobrowolnego stosowania, tworzą płaszczyznę porozumienia pomiędzy odbiorcą, a dostawcą w obrocie międzynarodowym, pozwalając na jasne sprecyzowanie oczekiwań odbiorcy i deklarację dostawcy, które dotyczą wysokiej jakości oferowanych produktów żywnościowych.

Wszystkie normy kodeksowe, wytyczne, zalecenia i inne dokumenty tworzone są przez Komisję Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO, jej 10 Komitetów Ogólnych, 7 Komitetów Branżowych, 6 Regionalnych Komitetów Koordynacyjnych i Grupy Zadaniowe Ad Hoc o bardzo szerokim spektrum działania. Ważnym obszarem dla działań w tym zakresie stają się pasze, szczególnie w zakresie zastosowania metodologii oceny ryzyka dla określonych czynników zagrożeń związanych z żywieniem zwierząt; stworzenia priorytetowej listy zagrożeń w żywieniu zwierząt oraz stworzenia kryteriów dla identyfikacji i powiadamiania o stanach zagrożenia w sektorze żywienia zwierząt. W tym celu Unia Europejska zaproponowała w 2009 roku podczas 32-Sesji Komisji Kodeksu Żywnościowego wznowienie grupy zadaniowej ds. żywienia zwierząt. Znany jest również fakt, że UE ma problemy z bezpieczeństwem pasz importowanych z państw trzecich i wznowienie prac grupy zadaniowej powinno być priorytetem. Natomiast w roku 2010 podczas 33 Sesji Plenarnej Komisja Kodeksu Żywnościowego powołała do życia grupę zadaniową w tym zakresie. W wyniku pracy tej grupy powstały wytyczne dotyczące zastosowania oceny ryzyka dla pasz, które zostały zatwierdzone przez KKŻ w 2012 roku. W roku 2013 prawdopodobnie będą zakończone prace nad wytycznymi w zakresie priorytetyzacji czynników zagrożeń dla pasz.

Zadania i struktura Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO

Do naczelných i priorytetowych zadań KKŻ zaliczyć należy przede wszystkim: ochronę zdrowia i interesów konsumentów, zapewnienie uczciwych praktyk w międzynarodowym handlu żywnością, zachęcanie do współpracy pomiędzy wszystkimi rządowymi i pozarządowymi organizacjami zajmującymi się tworzeniem norm żywnościowych, Ponadto podejmowane są działania celem określania priorytetów prac, inicjowanie i kierowanie przygotowywaniem projektów norm przy pomocy właściwych organizacji, zatwierdzanie opracowanych regionalnych i światowych norm oraz ich publikowaniem. Okresowo dokonywane są również przeglądy opublikowanych wcześniej norm celem uwzględnienia dokonanego postępu naukowego i technicznego.

Jak wspomniano w ramach Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO działają Komitety Ogólne i Komitety Branżowe. Poza tym

w strukturze Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO działają tzw. Regionalne Komitety Koordynacyjne. W strukturze Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO wyróżniamy następujące Regionalne Komitety Koordynacyjne FAO/WHO dla: Europy, Azji, Afryki, Bliskiego Wschodu, Ameryki Łacińskiej i Karaibów, Ameryki Północnej i Południowo-Zachodniego Pacyfiku. Podczas 32-ej Sesji KKŻ FAO/WHO (lipiec, 2009 rok) Polska została wybrana Koordynatorem Regionalnego Komitetu Koordynacyjnego dla Europy (CCEURO), zastępując Szwajcarię, która pełniła tę funkcję od 2005 roku. Koordynacja w czasie I kadencji trwała praktycznie przez okres 2 lat (od zakończenia 32 Sesji KKŻ tj. od 5 lipca 2009 roku do zakończenia Sesji plenarnej, która miała miejsce na początku lipca 2011 roku). W czasie tej sesji w 2011 roku Polsce ponownie powierzono obowiązki Koordynatora dla regionu Europy na II kadencję tj., do lipca 2013 roku.

Kraj goszczący dany komitet partycypuje w kosztach związanych z jego bieżącą działalnością oraz nominuje osobę, która pełni funkcję przewodniczącego komitetu. W związku z powierzeniem Polsce zadania koordynatora Komitetu Koordynacyjnego dla Europy (CCEURO), po konsultacjach - przeprowadzonych na polecenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi - przez Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, z właściwymi Dyrektorami Departamentów Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi - przewodniczącym Komitetu Koordynacyjnego FAO/WHO dla Europy został prof. dr hab. Krzysztof Kwiatek - z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego - Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach.

Do zadań Regionalnych Komitetów Koordynacyjnych FAO/WHO należy między innymi:

- określanie problemów i potrzeb regionu, dotyczących norm żywnościowych i kontroli żywności;
- nawiązywanie kontaktów, wymiana informacji pomiędzy instytucjami uczestniczącymi w pracach kodeksowych w poszczególnych państwach regionu;
- wymiana informacji pomiędzy państwami członkowskimi na temat problemów wynikających z kontroli żywności oraz wzmacnianie infrastruktury kontroli żywności;
- rozwój regionalnych norm dla produktów żywnościowych będących wyłącznie lub prawie wyłącznie przedmiotem handlu w danym regionie;

- rekomendowanie do Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO rozwoju norm regionalnych na produkty będące w obszarze zainteresowania danego regionu, biorąc pod uwagę możliwość wprowadzenia tych produktów na rynek międzynarodowy;
- zwracanie uwagi Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO na aspekty mające szczególne znaczenie dla regionu;
- promowanie współpracy dotyczącej norm żywnościowych, podjętej przez wszystkie organizacje rządowe lub pozarządowe w danym regionie;
- pełnienie roli koordynatora w odniesieniu do danego regionu i innych funkcji powierzonych przez Komisję Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO;
- działanie w kierunku przyjęcia przez państwa członkowskie z danego regionu norm oraz innych dokumentów kodeksowych, zatwierdzonych przez Komisję Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO.

Polska coraz aktywniej uczestniczy w pracach prowadzonych na forum Komisji

Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO. Warto dodać, że 26 Sesja Regionalnego Komitetu Koordynacyjnego KKŻ FAO/WHO dla Europy, odbyła w dniach 7-10 października 2008 roku w Warszawie. Kolejne tego rodzaju spotkanie tj. 27 Sesja Regionalnego Komitetu Koordynacyjnego KKŻ FAO/WHO dla Europy odbyła się w dniach 5-8.10. 2010 roku, także w Warszawie. W dniach 25-28.09.2012 miała miejsce kolejna 28. Sesja Regionalnego Komitetu Koordynacyjnego FAO/WHO dla Europy – Komisji Kodeksu Żywnościowego. Obrady odbywały się w Batumi, Gruzja. Polska z racji pełnienia roli Koordynatora Regionalnego Komitetu zorganizowała tę sesję przy współudziale Gruzji. W obradach uczestniczyło 103 delegatów reprezentujących 39 państw z regionu Europy i jedna organizacja międzynarodowa - Unia Europejska. Przed rozpoczęciem Sesji Komitetu Koordynującego FAO/WHO dla Regionu Europy w dniu 24.09.2012 r. odbyły się zajęcia warsztatowe pt: „50-lat z Kodeksem, osiągnięcia, zdobyta wiedza i wyzwania w Kodeksowym Regionie Europy”. W zajęciach warsztatowych wzięło udział 60 osób z ponad 30 krajów Europy.

Obecnie w epoce globalizacji trudno byłoby funkcjonować społeczeństwom bez wspólnych norm określających wymagania, kryteria

czy sposób postępowania. Wyjściem naprzeciw tego rodzaju potrzebom jest opracowywanie i wdrażanie wspólnych norm Kodeksu Żywnościowego. Dzięki kodeksowym zasadom m.in. w zakresie znakowania żywności, substancji dodatkowych do żywności, pozostałości pestycydów, zanieczyszczeń, higieny żywności, współczesny konsument może mieć wysoki stopień zaufania do zapewnianego poziomu bezpieczeństwa i jakości żywności, co jest tym bardziej istotne, że światowy handel artykułami rolno-spożywczymi z roku na rok wzrasta. Producentom i eksporterom żywności, na stale rozszerzającym się rynku światowym, Kodeks Żywnościowy zapewnia uniwersalne i jednolite zasady ułatwiające międzynarodowy handel. Odpowiednie organizacje międzynarodowe, a mianowicie FAO i WHO stworzyły liczne programy, mające na celu pomoc we wdrażaniu norm kodeksowych krajom rozwijającym się. Wsparcie obejmuje także wzmocnienie krajowego systemu kontroli żywności. W 2003 roku powstał m.in. Kodeksowy Fundusz Wsparcia (The Codex Trust Fund), mający na celu zintensyfikowanie uczestnictwa ekspertów z tych krajów w pracach KKŻ.

W czasie swojej ponad 40-letniej działalności Komisja Kodeksu Żywnościowego osiągnęła pewne wymierne sukcesy, a mianowicie:

- obecnie 99% populacji świata posiada swoich reprezentantów w Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO;
- wdrożenie norm kodeksowych zapewnia podwyższenie poziomu bezpieczeństwa żywności produkowanej na całym świecie oraz przyczynia się do rozwoju międzynarodowego handlu żywnością;
- dotychczas Komisja Kodeksu Żywnościowego ustanowiła ponad 1000 maksymalnych poziomów zawartości substancji dodatkowych do żywności i zanieczyszczeń oraz ponad 3000 maksymalnych poziomów pozostałości pestycydów oraz leków weterynaryjnych w artykułach żywnościowych;
- poza tym kilkaset norm, kodeksów praktyki oraz przewodników zostało ustanowionych przez Komisję Kodeksu Żywnościowego.

Normy kodeksowe, nie są obowiązkowe, mają charakter zaleceń i dobrych praktyk w zakresie produkcji bezpiecznej żywności o wysokiej jakości oraz uczciwych praktyk w międzynarodowym obrocie żywnością. Komisja Kodeksu Żywnościowego nie kontroluje ich wdrażania do prawodawstwa państw członkowskich. Natomiast wiele rzą-

dów wprowadza te normy widząc w tym korzyść dla swoich konsumentów, handlu i przetwórstwa. Porozumienie SPS (Sanitary and Phytosanitary Measures) podpisane w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO) zaleca stosowanie dokumentów kodeksowych opracowanych i przyjętych w ramach Komisji Kodeksu Żywnościowego.

Postęp cywilizacyjny i techniczny rodzi nowe problemy oraz wymagania co zmusza KKŻ FAO/WHO do angażowania się w realizację zadań, a mianowicie:

- do rozwoju i upowszechniania nowoczesnych metod badania bezpieczeństwa żywności genetycznie zmodyfikowanej;
- ustanawiania zasad właściwego informowania konsumenta o wartości odżywczej żywności;
- wdrażania mechanizmów zarządzania ryzykiem wynikającym z występowania patogenów w żywności, takich jak: *Listeria monocytogenes*, *Salmonella sp.*, *Campylobacter jejuni/coli*;
- szacowania i redukowania narażenia zdrowia ludzi na występujące w żywności i paszach mikroorganizmy oporne na antybiotyki.

Warto podkreślić, że przedłużeniem KKŻ FAO/WHO na poziomie krajowym są tzw. Punkty Kontaktowe. To właśnie organy Komisji kontaktują się z krajami członkowskimi poprzez punkty kontaktowe Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO.

Do głównych zadań krajowego punktu kontaktowego należy:

- zapewnianie i utrzymywanie łączności pomiędzy Sekretariatem KKŻ FAO/WHO, a danym krajem członkowskim,
- koordynowanie działalności dotyczącej prac kodeksowych w kraju,
- otrzymywanie przyjętych dokumentów kodeksowych i dokumentów roboczych na sesje poszczególnych komitetów oraz ich rozsyłanie do wszystkich zainteresowanych jednostek na terenie kraju,
- przekazywanie uwag i propozycji dotyczących dokumentów kodeksowych do Komisji Kodeksu Żywnościowego i jego odpowiednich komitetów i/lub do Sekretariatu,
- przekazywanie zaproszeń i informacji o sesjach oraz zgłaszanie do Sekretariatu składu krajowej delegacji,
- zapewnianie komunikacji pomiędzy przemysłem, konsumentami, handlowcami i innymi zainteresowanymi podmiotami oraz

- wsparcie i doradztwo przy podejmowaniu przez rząd decyzji odnośnie prac kodeksowych,
- prowadzenie akcji promocyjnych dotyczących działalności KKŻ we własnym kraju,
- prowadzenie zbioru przyjętych dokumentów,
- wymiana informacji i koordynowanie współpracy z innymi krajami członkowskimi.

Punkt Kontaktowy Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO dla Polski działa tak długo jak istnieje Komisja Kodeksu Żywnościowego (KKŻ), a więc od 1963 roku. Z dniem 1 stycznia 2003 r. na mocy art. 17 ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 21 grudnia 2000 r. o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych (Dz. U. z 2005 r. nr 187, poz. 1577), prowadzenie Punktu Kontaktowego KKŻ FAO/WHO zostało powierzone Głównemu Inspektoratowi Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych (współpraca z organizacjami międzynarodowymi). Praktycznie Punkt Kontaktowy prowadzony jest przez Biuro Współpracy Międzynarodowej Głównego Inspektoratu Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, którego Dyrektorem jest p. mgr Marzena Chacińska.

Należy podkreślić, że Punkt Kontaktowy Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO dla Polski, w ramach zadań określonych przez KKŻ FAO/WHO:

- jest instytucją wiodącą w procedurze koordynacji prac kodeksowych na szczeblu naszego kraju,
- przekazuje stanowiska Polski do Komisji Kodeksu Żywnościowego i/lub jej odpowiednich komitetów,
- ponadto pełni funkcje instytucji wiodącej dla Grupy Roboczej ds. Kodeksu Żywnościowego przy Radzie Unii Europejskiej.

Komisja Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO, a Unia Europejska

Unia Europejska Decyzją Rady Wspólnoty Europejskiej Nr 2003/-822/EC z dnia 17 listopada 2003 roku przystąpiła do Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO i działa na zasadzie jej członka, a nie jak to było wcześniej na prawach obserwatora. Przy Radzie UE jako jej ciało pomocnicze działa Grupa Robocza ds. Kodeksu Żywnościowego. Punkt Kontaktowy KKŻ FAO/WHO jest instytucją wiodącą dla Grupy

Roboczej Rady UE ds. Kodeksu Żywnościowego w procedurze koordynacji w Polsce, zgodnie z przyjętym przez Zespół Przygotowawczy Komitetu Integracji Europejskiej w dniu 3 października 2003 roku wykazem instytucji przedstawicieli Polski w pracach grup roboczych Rady Unii Europejskiej i Komitetów Komisji Europejskiej. W momencie przystąpienia Polski do Wspólnoty Europejskiej oraz Wspólnoty Europejskiej do Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO pojawiła się konieczność wprowadzenia zmian w dotychczasowych zasadach współpracy z KKŻ FAO/WHO, a także w wewnętrznej koordynacji prac w ramach uczestnictwa ekspertów krajowych w Grupie Roboczej Rady UE ds. Kodeksu Żywnościowego. Od dnia 1 maja 2004 roku Polska bierze czynny udział w procesie konsultacji i ustalania stanowisk w ramach Grupy Roboczej Rady UE ds. Kodeksu Żywnościowego. Punkt Kontaktowy KKŻ FAO/WHO uczestniczy w pracach grupy roboczej oraz w miarę możliwości i zgodnie z zakresem przypisanych kompetencji uczestniczy bezpośrednio w jej spotkaniach.

■

Zagadka

3. Ile lat?

Koń i osioł oraz zając
lat trzydzieści razem mają.
Mówi zając: „Mój koniku,
za pięć latek, w październiku,
będę miał pół twoich wiosen.
Jeśli mnie porównasz z osłem,
to dwa razy, mój kolego,
jestem młodszy dziś od niego.
Powiedz, jeśli jes teś chwat,
ile każdy z nas ma lat?”

F. Kobryńczuk

Wiesław Deptuła¹, Dorota Suder²

¹Katedra Mikrobiologii, Wydział Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego

² Emerytowany pracownik służby zdrowia, Kraków

UKŁAD ODPORNOŚCIOWY, A WYBRANE STANY FIZJOLOGICZNE I PATOLOGICZNE SSAKÓW (CZŁOWIEKA)

Układ immunologiczny, a stany fizjologiczne

Układ odpornościowy (immunologiczny) (UO) w wieku niemowlęcym u człowieka nie jest w pełni ukształtowany i dlatego dziecko jest częściej narażone na występowanie chorób, w tym zakaźnych. Choroby te u osób dorosłych mają z reguły przebieg łagodny, a u dzieci ciężki, bo np. zakażenie układu pokarmowego u dzieci prowadzi do niebezpiecznych biegunk i odwodnienia, co jest zagrożeniem dla ich życia, bo wiąże się to z faktem, że noworodek z nierozwiniętymi w pełni UO – odpornością, jest szczególnie narażony na infekcje. Wprawdzie natura zadbała, by w okresie tym zapewnić dziecku ochronę, a gwarancją tego bezpieczeństwa jest m. in. 5 klas przeciwciał zwanych immunoglobulinami (Ig) to jest: IgG, IgM, IgA, IgD oraz IgE, choć głównie w obronie noworodka uczestniczą przeciwciała IgG, IgM i IgA, którymi matka obdarowuje swe dziecko przed i po narodzeniu. Wykazano, że u dzieci, podobnie jak u dorosłego człowieka, w odporności biorą udział dwa systemy, komórkowy, w którym uczestniczą między innymi granulocyty, makrofagi i limfocyty oraz drugi humoralny warunkowany udziałem produktów tych komórek m.in. limfocytów B, które produkują przeciwciała. Wraz z rozwojem dziecka i pod wpływem czynników środowiskowych oba układy wraz z nimi dojrzewają, by nabyć pełną sprawność w dorosłym życiu. Dzięki tym mechanizmom, osoby po szczepieniach lub po zachorowaniu nabywają odporności. Okazuje się, że noworodki posiadają prawie taką samą odporność hu-

moralną jak ich matka, dzięki której są odporne na choroby wieku noworodkowego i dziecięcego. Łączy się to z faktem występowania w ich krwi matczynych przeciwciał klasy IgG. U człowieka odporność noworodka jest warunkowana przekazaniem substancji odpornościowych z krwi matki do rozwijającego się płodu, dzięki łożysku. Tą drogą przekazywane są nie tylko substancje i elementy UO, ale także substancje odżywcze, tj. np. glukozy czy aminokwasów. Dodać należy, że przez barierę łożyskową u człowieka, którą tworzą bardzo cienkie warstwy komórek, przechodzą tylko niektóre drobne cząstki substancji odżywczych i prostych związków chemicznych oraz stosunkowo duże białka, jakimi są przeciwciała IgG (około 160 tys. daltonów), które poprzez sprawny układ przekaźnikowy, przechodzą jednokierunkowe od matki do płodu. Ten proces ma miejsce dzięki receptorom, które wychwytyują przeciwciała IgG z krwi matczynej i przekazują do krwi płodu. Proces ten zaczyna sprawnie działać już w 12 tygodniu ciąży, potem staje się coraz sprawniejszy, a w momencie urodzenia, u dziecka ilość przeciwciał IgG może być na poziomie ilości przeciwciał matki. Z czasem jednak poziom matczynych przeciwciał we krwi dziecka obniża się, bo zaczyna się jego własna produkcja przede wszystkim przeciwciał klasy IgM i IgG oraz IgA. W pierwszych miesiącach życia dziecka następuje jednak wolniejsza ich synteza, w porównaniu do ubytku „zużywanych” przeciwciał matki, dlatego też w 3-6 miesiąca życia dziecka zwiększa się ryzyko jego zachorowania, bo jest to okres tzn. „dołka immunologicznego”.

Również w ciąży ciekawa jest reaktywność i stan UO. Okres ten to czas, w którym dochodzi do istotnych zmian tak w układzie immunologicznym kobiety, jak i w całym jej organizmie. Ciąża o prawidłowym przebiegu powoduje zwiększenie m.in. objętości krwi krążącej, spadek ciśnienia tętniczego oraz zmianę parametrów poszczególnych składników krwi, w tym elementów UO. Następuje także wzrost wentylacji płuc i wydzielania hormonów, co prowadzi do przyrostu masy ciała, a także do zmian m.in. w układzie kostnym. Zmiany te rzutują także na funkcjonowanie UO, który w tym czasie ulega sporym przemianom, choć czas ten to trudny okres dla UO, ponieważ jego rola nie tylko skupia się na ochronie organizmu matki, lecz także musi się wykazać m.in. daleko idącą tolerancją dla rozwijającego się płodu, stąd używa się, że jest to stan określany jako „alloprzeszczep płodowy”. Nowo powstający organizm posiada własny UO, który tak jak u osobników dorosłych odróżnia antygeny „własne” od „obcych”. Należy także wspomnieć

o znaczącej roli łożyska w prawidłowej ciąży, jako że wytwarza ono szereg czynników o działaniu stymulującym, choć także immunosupresyjnym. Do najważniejszych z nich należą: transformujący czynnik wzrostowy beta 2, interleukina 10 (IL-10), łożyskowy czynnik supresorowy, czynnik pochodzący z komórek trofoblastu, białko łożyskowe 14 oraz estrogeny i progesteron. Dotychczas twierdzono, że immunosupresja w czasie ciąży, sprzyja tolerancji tkanek płodu przez matkę, ale obecnie częściej mówi się o immunomodulacji. Chociaż matka i płód produkują kilka związków hamujących odporność np. matka – uromodulinę, płód – alfa-fetoproteinę, to wydaje się, że mogą one pełnić rolę wyłącznie pomocniczą i wspomagającą. Dowiedziono, że w czasie ciąży, ulega osłabieniu odporność komórkowa, to jest związana z leukocytami, w tym z limfocytami T, których głównym zadaniem jest walka z patogenami, między innymi zlokalizowanymi we wnętrzu komórek w tym wirusami. Zmiany w tej odporności mogą skutkować znacznie częstszą skłonnością do zapadania na infekcje, w tym o cięższym przebiegu, bo aktywność np. neutrofilii i limfocytów jest osłabiona. W czasie ciąży obserwuje się jednakże złagodzenie przebiegu pewnych chorób autoimmunizacyjnych, czyli takich, w których dochodzi do ataku głównie limfocytów na własne tkanki np. reumatoidalne zapalenie stawów, czy stwardnienie rozsiane. Mówi się także, że okres ciąży skutkuje zwiększeniem odporności wrodzonej warunkowanej między innymi neutrofilami, monocyty-makrofagami, które produkują szereg substancji bójczych obezwładniających „przeciwnika”. Również swoista odporność humoralna – obecnie nabyta, związana przeciwciałami-produktami limfocytów B, wspomaga ciążę. Zauważono, że w czasie ciąży, mimo że dochodzi do obniżenia liczby limfocytów B, ich aktywność nie spada. Wspomnieć trzeba i o tym, że to właśnie produkty limfocytów B, odgrywają ważną rolę jako przeciwciała blokujące, a których zadanie polega na blokowaniu aktywności limfocytów cytotoksycznych matki np. skierowanych przeciwko komórkom płodu. Reasumując można stwierdzić, że zmiany zachodzące w funkcjonowaniu UO w czasie ciąży u człowieka, nacechowane są naturalnymi zmianami, które organizm wykształca w czasie tworzenia się nowego życia.

*

Układ odpornościowy, a stany patologiczne (choroby autoimmunologiczne – autoagresja)

Układ immunologiczny stanowi wyjątkowo skuteczną oręż broniącą nasz organizm przed atakami intruzów i przed nieposłuszeństwem naszych własnych komórek. Na komórki UO przebywające w krwiobiegu i w naszych tkankach, działa cała grupa mechanizmów, które zapewniają w prawidłowych warunkach ignorowanie naszych własnych antygenów. Zjawisko to nazywamy autotolerancją (tolerancją) immunologiczną. Natomiast procesy związane z rozpoznaniem komórek właściciela przez UO, określane jest mianem chorób immunologicznych lub chorób autoimmunizacyjnych lub w skrócie autoagresją. By dowiedzieć jak niszczący wpływ ma autoagresja, przeprowadzono obserwacje na modelach myszy manipulowanych genetycznie, u których to zwierząt limfocyty nie były wyposażone w jedną z cząsteczek biorących udział w utrzymaniu tolerancji immunologicznej. Cząsteczkę tę określano mianem CTLA-4, bo jej rola służy do wygaszania aktywacji limfocytów, a następnie wytłumienia powstałej już odpowiedzi immunologicznej. Wykazano, że w organizmie zwierzęcia u którego limfocyty nie posiadają wspomnianej cząsteczki, nie można już zahamować działania pobudzonych limfocytów rozpoznających własne antygeny i negatywnych skutków jego działania. Okazuje się że nie każde rozpoznanie przez UO własnego antygeny i odpowiedź immunologiczna przeciwko niemu, stanowi „punkt zapalny” do wywołania niekorzystnych zjawisk. Bowiem niektóre z nich mogą wpływać na nasz organizm korzystnie. Jednym z przykładów jest proces niszczenia komórek nowotworowych w momencie rozpoznania antygenów przez nie wytwarzanych. Antygeny te powstają często na skutek mutacji kodujących je w genach i dlatego różnią się od tych na które limfocyty nie „zwracają uwagi”. Warto też wspomnieć o roli układu odpornościowego w usuwaniu resztek starzejących się komórek lub tkanek po przebytym np: stanie zapalnym, dzięki czemu dochodzi do oczyszczenia organizmu, choćby w procesie autofagi.

Wracając do przyczyn rozwoju autoagresji, trzeba stwierdzić, że wiąże się to z nieprawidłowościami w „materiale” genetycznym makroorganizmu, choćby poprzez brak CTLA-4-cząsteczki na limfocytach. Także nieprawidłowości w działaniu cząsteczek Fas i FasL, które podobnie jak CTLA-4, występują w komórkowych błonach to przyczyna autoagresji. Jednak w przeciwieństwie do CTLA-4, Fas i FasL, mogą

się także znajdować oprócz limfocytów, na wielu innych typach komórek w organizmie. Ich rola polega na przekazywaniu komórkom zbędnym, szkodliwym i wadliwym, sygnałów do apoptozy (zaprogramowana śmierć komórki) w ten sposób organizm powraca do „formy”. Oprócz tych przyczyn występowania autoimmunizacji są także zaburzenia, w tym genetyczne, których obecność jest współzależna z wystąpieniem autoagresji. Przykładem są bliźnięta monozygotyczne, popularnie zwane jednojajowymi. Osoby te posiadają identyczny materiał genetyczny, ale jeśli za rozwój autoagresji postrzegany byłby tylko błąd w ich genach, to choroby autoimmunizacyjne występowałyby u obojga bliźniąt. Tymczasem nie jest tak, bowiem jeśli u jednego z bliźniąt stwierdza się którąś z chorób o podłożu autoimmunologicznym, to prawdopodobieństwo stwierdzenia jej u drugiego z bliźniąt, wynosi zwykle kilkadziesiąt procent. Zatem jest to dowód że na pierwszego z bliźniąt musiały zadziałać także inne czynniki które przyczyniły się do wystąpienia autoagresji. Do czynników tych określanych mianem „środowiskowych” czyli zewnętrznych należą m.in. czynniki ożywione np.: drobnoustroje oraz czynniki nieożywione – chemiczne i fizyczne (urazy). W trakcie długotrwałej walki z wspomnianymi drobnoustrojami, UO ulega w pewnym momencie deformacji w wyniku czego niezmienione dotąd tkanki danego narządu, zaczynają być rozpoznawane i niszczone. Proces tego niszczenia może opierać się na zmuszeniu komórek tych tkanek, przez czynniki produkowane w trakcie odpowiedzi immunologicznej, do umieszczenia na swych błonach cząsteczki Fas. Komórki te następnie otrzymują sygnał do apoptozy i w ten sposób dokonuje się zniszczenie (śmierć) własnej tkanki. Do wystąpienia autoagresji może przyczynić się także czynnik nieożywiony jakim jest np.: dym tytoniowy. Kontakt z nim skutkuje, nie tylko wzrostem zachorowań na nowotwory i choroby serca, ale także prowadzi do zachorowania na niektóre choroby autoimmunizacyjne jak: reumatoidalne zapalenie stawów potocznie zwane „reumatyzmem”. Także zabiegi chirurgiczne mogą spowodować uraz inicjujący chorobę. Nadto część stosowanych leków może być przyczyną reakcji krzyżowych z autoantygenami. U osób z niedoborami odporności, a przejawiających dodatkowe skłonności do rozwoju autoagresji, stymulacja układu odpornościowego (poprzez podawanie leków immunostymulujących) może spowodować przełamanie istniejących barier chroniących jej własne tkanki, co doprowadza do powstania choroby autoimmunizacyjnej. Dodać należy, że te ostatnie schorzenia powstają w momencie kiedy UO odpowie-

działny za zwalczanie zarazków i niszczenia chorych komórek UO, zaczyna własne – zdrowe komórki organizmu, traktować jak uszkodzone lub obce w wyniku czego, wytwarza przeciwko nim np.: przeciwciała – immunoglobuliny. Tkanki które są „oznakowane” przez te immunoglobuliny są traktowane jako potencjalny wróg i w ten sposób nie mają żadnych szansy obrony i są systematycznie atakowane przez komórki żerne (granulocyty, monocyty-makrofagi) oraz limfocyty cytotoksyczne. Zjawisko to prowadzi do powstania chronicznego stanu zapalnego, czego konsekwencją jest trwałe uszkodzenie tkanek i narządów. W rezultacie dochodzi do rozwoju choroby autoimmunizacyjnej nazywanej potocznie chorobą z autoagresji. Przyczyną takiego stanu mogą być także wirusy na przykład wirus grypy, zapalenia wątroby, bo cechuje te zarazki m.in. duża zdolność wnikania do organizmu. Stan taki powoduje, że układ odpornościowy zaczyna zakażone tkanki (płuca, wątroba) traktować jako intruza i rozpoczyna proces niszczenia w celu ocalenia organizmu. Istnieje także teoria mówiąca o podobieństwie pewnych antygenów wirusów i bakterii do antygenów człowieka (zjawisko mimikry) w wyniku czego m.in. przeciwciała wytworzone do walki z zarazkami, zaczynają atakować własne tkanki. Również przyczyną autoagresji mogą być stany niedoborowe odporności.

Obecnie sklasyfikowano ponad 80 chorób autoagresji, z tym że kobiety z powodu ich cierpią 2–3 razy częściej niż mężczyźni. Wyjątkiem jest reumatoidalne zesztywniające zapalenie kręgosłupa, które atakuje głównie płęć męską. Stwierdzić należy, że choroby autoimmunizacyjne dotyczyć mogą teoretycznie wszystkich narządów, ponieważ każdy z nich produkuje „jakieś” antygeny. Jednak pewne narządy stanowią częstszy obiekt autoagresji niż inne. Można także dodać że pewne tkanki gorzej bronią się przed atakiem UO lub procesu ich niszczenia, dając bardziej zauważalne objawy i stąd częściej oraz szybciej jest rozpoznawane. Jednym z tego przykładów reumatyzm, inaczej reumatoidalne zapalenie stawów, które to schorzenie, cztery razy częściej atakuje kobiety 40–50-letnie, niż mężczyzn. W jego przebiegu dochodzi do stanu zapalnego błon pokrywających stawy, który doprowadza do ich zniszczenia. Z chorobą tą może czasem współistnieć zapalenie nerek, oczu czy serca. Jej przyczyną jest nadmierna aktywacja układu immunologicznego spowodowane na przykład przestrojeniem hormonalnym w czasie ciąży lub w okolicach menopauzy, a także infekcją i stresem. Docierają także informacje że do ujawnienia się tej choroby, prowadzą zakażenia bakteriami lub wirusami, które nakładają się na po-

datność genetyczną. Inną chorobą zaliczaną do grupy schorzeń autoimmunizacyjnych jest cukrzyca (jej łacińska nazwa brzmi diabetes mellitus co oznacza przepływ słodki jak miód, a jej nazwa pochodzi z czasów kiedy jednym z elementów rutynowego badania fizykalnego była ocena smaku moczu pacjenta). Trzeba stwierdzić, że jest to schorzenie bogatych społeczeństwach, gdyż jej mieszkańcy jadają nadmierne ilości cukru i tłuszczu, a więc jej przyczyną są ewidentnie czynniki środowiskowe. Rozróżnia się cukrzycę: typ 1 (zwany cukrzycą insulinozależną lub młodzieńczą) spowodowany jest bezwzględnym niedoborem insuliny w którym to trzustka nie jest w stanie wyprodukować dostatecznej jej ilości. Przyczyna upośledzenia tej funkcji trzustki może mieć charakter genetyczny lub autoimmunologiczny, choć powodem mogą być także uszkodzenie tego narządu przez wirusy i toksyny, a nawet leki. Natomiast typ 2 cukrzycy to cukrzyca insulinoniezależna lub tzw. cukrzyca dorosłych, spowodowana jest względnym niedoborem insuliny i stanowi około 90-95% wszystkich przypadków cukrzycy. W tej postaci insulina jest produkowana w ilości dostatecznej jednak, „komórki docelowe” nie są w stanie jej wykorzystać. W takim przypadku podawanie insuliny nie jest celowe lecz należy usprawnić mechanizm wychwytu hormonu przez komórki. U osób z cukrzycą typu drugiego, występuje często nadwaga i zazwyczaj jest im ogromnie trudno schudnąć, choć są uświadomieni przez lekarzy prowadzących o konieczności redukcji masy ciała i zwiększeniu aktywności fizycznej. Pacjenci ci cierpią także na stłuszczenie wątroby i nieprawidłowe funkcjonowanie tego narządu, co w konsekwencji przyczynia się do niestabilnego stężenia glukozy we krwi. Wiedzieć trzeba, że kiedy stężenie jej nadmiernie spada we krwi, pojawia się silne łaknienie cukru, a wtedy bardzo trudno jest przestrzegać stosowania diety niskocukrowej. Trzustka w tej postaci choroby zachowuje zdolność do produkcji insuliny, a w wielu przypadkach mamy do czynienia z nadprodukcją tego hormonu. Nie pomaga to jednak w kontrolowaniu stężenia glukozy we krwi, ponieważ występuje oporność insulinowa wynikająca z braku reakcji na obecność insuliny, skutkująca z kolei wysokim stężeniem cukru we krwi. U chorych występuje często przeciążenie trzustki przez nadmierne spożycie cukru i uszkodzonego tłuszczu. By sprostać temu obciążeniu, trzustka wydziela nadmierne ilości insuliny które jednak nie potrafi utrzymać prawidłowej równowagi metabolicznej, co prowadzi do przyzwyczajania się organizmu do tak dużych dawek insuliny, które jednak nie potrafią utrzymać prawidłowej równowagi metabolicznej.

Mamy do czynienia z przyzwyczajaniem się organizmu do tak dużych dawek insuliny na które przestaje reagować organizm i taki stan nazywamy opornością insulinową. Stężenie wysokie insuliny skutkuje nadmiernym łaknieniem, a to przyczynia się do powstania nadwagi z którą trudno walczyć. Cukrzyca typu drugiego daje różne niezbyt wyraźne objawy do których należą: zmęczenie, bóle, silne pragnienie płynów, niewyraźne widzenie, niemożność skupienia myśli i słabsza pamięć.

Także łuszczyca jest schorzeniem zaliczanym do chorób z autoagresji w której UO niszczy skórę. Może się ona rozwinąć po przebytych infekcjach na przykład po grypie, anginie, ospie wietrznej, zapaleniu jajników i nerek, a sprzyjają jej przewlekłe stany zapalne zębów, migdałków i zatok, stres i przyjmowanie niektórych leków. Z łuszczycą współlistnieją często schorzenia o charakterze ogólnoustrojowym jak np.: otyłość, nadciśnienie tętnicze, choroby układu pokarmowego, serca i układu krążenia. Do chorób powstałych z autoagresji zaliczają się także niektóre schorzenia tarczycy, część anemii czy choroba neurologiczna – stwardnienie rozsiane oraz miastenia – którą cechuje nużliwość mięśni. W chorobach tych dochodzi do zniszczenia jednego narządu, jego części lub pewnej grupy komórek. Jednak istnieją też choroby autoimmunizacyjne, w których przebiegu dochodzi do rozległego zaatakowania wielu tkanek przez układ immunologiczny. Przykładem tej choroby jest toczeń trzewny układowy (SLA). Rozległe zmiany, które następują, są spowodowane obecnością antygenów praktycznie we wszystkich tkankach, które są celem ataku UO, choć nie we wszystkich naraz odbywa się proces ich niszczenia. Prawdopodobnie jest to związane z pojawieniem się dodatkowych czynników w różnych częściach ciała chorego, które dodatkowo stymulują układ immunologiczny i dlatego choroba ta przebiega „rzutami”. Nie zawsze jednak choroba autoimmunizacyjna, doprowadza do zniszczenia atakowanych komórek. Taki przykład stanowi choroba Gravesa-Basedowa. W przypadku tej choroby nie ma procesu zniszczenia ale jest pobudzanie komórek tarczycy do „pracy”, a wszystko to za sprawą przeciwciał przyłączających się do powierzchni tych komórek. Przeciwciała te przypominają kształtem swój fragment wiążący antygen – hormon tarczycy. Niestety tylko na pozór wydaje się ta sytuacja korzystna, ponieważ brak w niej umiaru, a pobudzane komórki tarczycy produkują z kolei hormon, który zmusza prawie wszystkie tkanki naszego organizmu do wytężonej ponad siły pracy. Z czasem jeśli choroba nie jest leczona doprowadza do znacznego wyniszczenia organizmu, dlatego tak ważne jest wcze-

sne i prawidłowe postawienie diagnozy tej choroby. Większość chorób z autoagresji jest nieuleczalna lub bardzo trudna do wyleczenia. Przede wszystkim praca badaczy opiera się na znalezieniu przyczyn ich powstawania, dopóki jednak ich nie poznamy i nie będziemy ich pewni, to terapia opierać się będzie na hamowaniu stanu zapalnego i łagodzenia objawów. Mimo tego ważne jest jednak by w porę rozpocząć leczenie, gdyż wówczas istnieje większa szansa na jej powstrzymanie. Stosuje się wtedy leki przeciwzapalne o działaniu cytotoksycznym, niszczącym część limfocytów oraz sterydy i leki immunosupresyjne. To ostatnie postępowanie korzystne dla atakowanego narządu, może być dla organizmu jako całości niebezpieczne. Wiąże się ono bowiem ze znacznym osłabieniem odporności np.: w wyniku działania sterydów, czego konsekwencją jest podatność na różne oportunistyczne zakażenia wirusowe, bakteryjne i grzybicze. Dlatego warto przed ich włączeniem zastanowić się czy jest ono wystarczająco korzystne aby zdecydować się na ryzyko ich stosowania. Nadzieją dla chorych są preparaty biologiczne uzyskiwane za pomocą metod inżynierii genetycznej. Terapia taka powoduje szybką remisję choroby, wydłuża czas dobrego samopoczucia chorego i poprawia znacznie komfort jego życia. Trzeba jednak stwierdzić, że najlepsze wyniki osiągnęto za sprawą wczesnej identyfikacji i następnie eliminacji zaburzeń genetycznych, które przyczyniają się do rozwoju autoagresji. Pewne nadzieje związane ze zjawiskiem zwanym „tolerancją doustną”, które opiera się na obserwacji że podanie doustnie zwierzętom doświadczalnym danego autoantygeny, zapobiega chorobie w której antygen ten jest niszczone. Jest jednak dodatkowy problem, ponieważ w części chorób z autoagresji, nie są znane żadne autoantygeny, a przy niektórych znamy więcej niż jeden, ale tak naprawdę nie wiemy który z nich jest odpowiedzialny za objawy choroby.

*

Dorota Suder

By być szczęśliwym

Nie trzeba zbyt wiele
 Wystarczy bardzo chcieć
 I potrafić poznać
 Jego sekret
 Poczuć w sercu i zrozumieć
 Nadać mu i życiu
 Właściwy sens
 Dla jednych szczęściem
 Są podróże
 Dla drugich
 Zapach kwitnącej róży
 Lecz najważniejsze jest zdrowie
 Mając je możemy zmieniać
 Nie tyle świat
 Ale za sterami empatii
 Docierać i przywracać
 Szczęście innym.



Zagadka

4. Ile zwierząt?

60 ogonów jest w zagrodzie,
 a rogów tylko trzydzieści.
 Ile krów i ile koni
 gospodarz w zagrodzie umieścił?

F. Kobryńczuk

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Ryszard Szmitko
Łomża

WSPOMNIENIA Z PRAKTYKI ZAWODOWEJ

Szkolenie rolnicze

W połowie lat 50 nastąpiła zmiana polityki rolnej państwa. Rozwiązano spółdzielnie produkcyjne i pośpiesznie organizowano kółka rolnicze. Miała to być polska droga do socjalizmu na wsi. Kółka rolnicze przejęły sprawy związane ze szkoleniem zawodowym rolników. Za zgodą władz administracyjnych włączono do realizacji tego zadania fachowych pracowników różnych służb, w tym i weterynaryjnej. Z przyczyn naturalnych zajęcia szkoleniowe odbywały się w okresie jesienno-zimowym. szkolenia miały również aspekt polityczny. Stąd inauguracja szkolenia w gminie miała uroczysty charakter. Brali w niej udział działacze ze szczebla gminnego, a nawet powiatowego. W jednej z takich inauguracji, we wsi B. uczestniczyłem jako prelegent.

Koordynatorem szkolenia był przedstawiciel Związku Kółek Rolniczych. Na miejsce zebrania przybyliśmy przed wyznaczoną godziną. Delegat z powiatu już tam był wcześniej. Miejscowi potraktowali go gościnnie. Spał teraz z głową opartą o stół prezydialny. Próby obudzenia go nie dawały efektu; mamrotał tylko i odruchowo opędył się od natrętów. W szkoleniowej ekipie nastąpiła konsternacja. Wkrótce mieli przychodzić słuchacze. Delegatowi należało się miejsce za stołem prezydialnym. Jakoś nikt ze szkoleniowej ekipy nie miał odwagi pozbawić go tego przywileju. W końcu znaleziono wyjście kompromisowe: delegat pozostanie przy stole prezydialnym, ale zostanie przeniesiony razem z krzesłem na jego koniec i zostanie zasłonięty flagą państwową. Mimo tych maskujących czynności, niektórzy uczestnicy szkolenia za-

uważyli niezwykłość flagowej dekoracji; uśmiechali się porozumiewawczo.

Zagał koordynator. Uświadomił zebranych rolników jak obecna władza dba o poziom ich fachowego przygotowania. Wyraził również nadzieję, że odpowiednio spożytkują otrzymana wiedzę. Poprosił agronoma o wygłoszenie prelekcji na temat żywienia krów w okresie zimowym.

Agronom rozpoczął prelekcję od zademonstrowania tablicy, na której było mnóstwo rubryk i cyfr. Objaśniał te cyfry fachowym językiem. Zebrani słuchali w milczeniu. Wykład był niejasny i chaotyczny. Mówił o żywieniu krów w małych gospodarstwach, a posługiwał się przykładami z hodowli wielkostatnej. W końcu tak zagmatwał temat, że nie wiadomo było czy namawia właścicieli krów do urozmaicenia ich żywienia, czy też apeluje do krów aby nie jadły wyłącznie wyługowanego siana. Po godzinie zakończył prelekcję mówiąc: „Wydaje się że tak jasno wyłożyłem, że tylko głupi by nie zrozumiał, czy są jakieś pytania?” Pytań nie było.

Następnie ja rozpocząłem prelekcję na temat udzielania pierwszej pomocy przy wzdęciach u krów. Wykład również nie wzbudził zainteresowania. Jak się okazało, przy stosowanej tu monodiece, wzdęcia u krów należały do rzadkości. Jedyna uwaga dotyczyła tego, że rozcieńczona wódka, jaką zalecałem wlewać wzdętej krowie, musi być niesmaczna. Wyjaśniłem, że rozcieńczać należy, gdyż krowa nie jest przyzwyczajona do picia wysokoprocentowej, w przeciwieństwie do niektórych właścicieli. Ponadto krowa pije ten płyn jako lekarstwo, a nie poczęstunek i dlatego nie może grymasić na wady smaku. Wyjaśnienie zostało przyjęte ze zrozumieniem. Pewne zainteresowanie wzbudziły pomoce „naukowe”, jakie ze sobą przywiozłem: druciana sonda i trokar.

Pod koniec prelekcji, siedzący za flagą delegat, zaczął pomrukiwać i ruszać się. Widząc to, koordynator ogłosił przerwę na papierosa. Delegat wygramolił się spoza flagi i po ścianie dobił do drzwi wejściowych. Wyraźnie zmierzał do celu, jakim był niewielki budynek, tuż za pomieszczeniem gospodarczym. Ale droga doń była dość daleka. Wybrał krótszą przez dziurę w płocie. Pierwsza próba przejścia nie powiodła się. Utknął przy płocie zawadziwszy ramieniem. Wycofał się, a następnie z rozpędem ponownie zaatakował przejście. Trafił głową w sztachety obok dziury. Odrzuciło go. Stracił równowagę i klapnął w rzadkie błotko na ścieżce. Już się nie podniósł. Cel jego dążeń stracił

nagle aktualność. Obszczekiwał go teraz pies sąsiada, ale z daleka i niezbyt zajadle, jakby od niechcienia. W pobliżu stała grupka kilku chłopów. Palili papierosy. Bez emocji przyglądali się zmaganiom delegata z płotem. „Takiemu to dobrze” powiedział któryś z zazdrością w głosie. Wkrótce przyszedł kierowca służbowej warszawy. Doholował delegata do samochodu, a następnie dokładnie wycierał go wiechciem słomy, po czym odjechali.

Koordinator poprosił prelegentów o podpisanie sprawozdania z inauguracji szkolenia. Podpisy miały uwierzytelnić ten dokument. Z niedowierzaniem czytałem sprawozdanie. Wynikało zeń, że główne wystąpienie miał delegat z powiatu. Zapoznał zebranych z sytuacją polityczną na świecie i w powiecie. Podkreślił troskę władz o mieszkańców wsi. Zachodziłem w głowę jak koordinator zdołał przełożyć mamrotanie delegata na tak wzniosłe przemówienie. W dalszej treści sprawozdania wspomniał o prelegentach, wymieniając funkcje i tematy. O słuchaczach napisał tylko, że stawili się licznie. Ze sprawozdania wynikało, że inaugurację zorganizowano tylko po to, aby delegat mógł wygłosić swoje przemówienie.

Odmówiłem podpisania tego sprawozdania. Nie stropiło to koordynatora. „Dopisze się, że lekarz wyjechał wcześniej do wzdętej krowy”, powiedział nie bez złośliwości.

Taki był koniec inauguracyjnego szkolenia we wsi B.

■

Zagadka

5. Ile baranów, ile kogutów?

Było w wiosce razem dziesięć
baranów i kogutów.
I trzydzieści razem miały
na nogach pięknych butów.

F. Kobryńczuk

„WSZYSTKO JEST LEKIEM I NIC NIE JEST LEKIEM”

Pszczelarze walcząc z *warrozą* zauważyli, że jest ona podatna na działanie kwasów organicznych takich jak kwas mrówkowy, mlekowy, szczawiowy czy cytrynowy. Zauważyli również, że kwasy te nie zanieczyszczają miodu, nie odkładają się w węzie, a dodatkowo w niewielkich ilościach są jego naturalnym składnikiem. W związku z tym Ośrodki Naukowe podjęły szeroko zakrojone badania, po których kwas szczawiowy stał się oficjalnym środkiem do zwalczania *warrozy*.

W świecie roślin kwas szczawiowy występuje dość powszechnie w postaci czystego kwasu bądź też soli zwanych szczawianami. Zawiera go m.in. szczaw, rabarbar, szpinak, burak, również herbata i kakao. Jego rola w roślinach polega na odstraszaniu owadów i zwierząt roślinożernych przed ich zjedzeniem.

Kwas szczawiowy należy do kwasów organicznych. Potocznie określanych, jako „kwasy słabe”. Jednak w przypadku kwasu szczawiowego jest zupełnie inaczej. Pomimo, że należy do kwasów organicznych, to działanie jego zbliżone jest do działania kwasów mineralnych: takich jak kwas siarkowy czy solny, a nie typowych kwasów organicznych, takich jak kwas cytrynowy czy octowy. Działanie takie kwas szczawiowy zawdzięcza bardzo wysokiej stałej dysocjacji. Dla porównania, jeśli na język nałożymy kryształki kwasu cytrynowego to nie będzie żadnych zmian na języku poza odczuciem silnego kwaśnego smaku. W przypadku, kiedy tą samą czynność wykonamy z kwasem szczawiovym to poparzemy sobie język.

Wszystkie dotychczasowe doniesienia podają następujące metody stosowania kwasu szczawiowego w pszczelarstwie:

- Polewanie/rozpylanie kwasu w odpowiednim roztworze cukrowym. Zabieg ten wykonujemy za pomocą strzykawki lub rozpylacza raz w ciągu sezonu w okresie bez czerwiovym.

- Odparowywanie kwasu za pomocą odpowiednich urządzeń zwanych parownikami. Odparowywanie to jedyna metoda używania kwasu szczawiowego, którą można stosować wielokrotnie w ciągu sezonu.

Istnieje również trzecia metoda, którą stosują pszczelarze, mianowicie poprzez sublimację. Pomimo, że kwas szczawiowy w normalnych warunkach nie sublimuje, prościej mówiąc nie paruje (aby kwas sublimował potrzebna jest temp. 150°C), to jednak odpowiednio przygotowany będzie sublimował w ulu. Metoda ta niejednokrotnie jest metodą niedoskonałą. Często w niej zachodzi do przegrzania kwasu, jak i do zwiększenia dawki kwasu, co odbija się ujemnie na rodzinie pszczelej.

Niezależnie od tego, jaką metodą będziemy wprowadzać kwas szczawiowy do ula, to o jednym musimy pamiętać zawsze. Nie jest on obojętny pszczołom. Z dotychczasowych badań wynika, że polewanie rodzin pszczelich kwasem szczawiowym w roztworze cukrowym powoduje:

- Nieodwracalne uszkodzenie egzoszkieletu pszczoły młodej poprzez wchłanianie kwasu przez chitynę (Gregorc 2006)
- Zamieranie i uszkodzenie czerwii niezasklepionego (Hatjina2005 ; Higes 1999)
- Wzrost śmiertelności pszczoł dorosłych oraz ich osłabienie. (Martin – Hernandez 2004)

Niejednokrotnie wzrost ten jest niezauważalny przez pszczelarzy. Osłabienia pojedynczych osobników pszczelich, pociąga za sobą osłabienie całej rodziny pszczelej. Tak zachwiana homeostaza w rodzinie pszczelej sprzyja bezobjawowym zakażeniom wirusowym jak również zakaźnych chorobom czerwii.

- Zwyródnienie nabłonka odbytnicy, nieodwracalne zmiany w narządach wewnętrznych, zwiększone uszkodzenie komórek oraz trwałe zmiany w układzie pokarmowym i wydalniczym. Takie zmiany u 10% pszczoł zaobserwował Hernandez w 2007.
- Uszkodzenie gruczołu woskowego
- Uszkodzenie włosków pokrywających ciało pszczoły, które stanowią pierwszą i zasadniczą linię obrony zakaźnej, której celem jest niedopuszczenie do wnikięcia, osiedlenia i namnożenia się mikroorganizmów w hemolifie, tkankach i narządach owada.
- Zaburzenia komunikacji między pszczołami

- Zaburzenie ekosystemu ula. Środowisko ula to bardzo złożony ekosystem. Ekosystem mikrobów, który funkcjonuje w organizmach pszczoł i we wnętrzu ula zawiera około 8000 rodzajów mikrobów, na które składają się setki szczepów drożdży ulokowanych zarówno w pyłku jak i w jelitach pszczoł przerabiających nektar, oraz przynajmniej 107 pleśni, 81 drożdży i 29 bakterii w czerwiu pszczelim. Brak jest kompleksowych badań naukowych, które stwierdziłyby, w jakim stopniu wprowadzanie jakichkolwiek substancji obcych dla tego środowiska np. kwasów czy antybiotyków narusza równowagę tego systemu i jakie są tego skutki dla kondycji i zdrowotności rodziny. Przeprowadzono proste eksperyment, w którym wykazano, że wprowadzenie nawet znikomej ilości kwasu mrówkowego do środowiska ula wstrzymuje procesy fermentacji a tym samym uniemożliwia powstawanie pierzgi.
- Niejednokrotnie dochodzi do poparzenia przetchlinek

Przypuszczamy, że lista negatywnych skutków działania kwasu szczawiowego na pszczołę i rodzinę pszczelą jest dłuższa. Wymaga tylko potwierdzenia badaniami naukowymi. Ostatecznie wszystko jest lekiem i wszystko jest trucizną.

Pamiętajmy!

- Kwas szczawiowy jest mieczem obusiecznym. Może ciąć zarówno *warrozę* jak i pszczołę. Sztuka jego stosowania polega na tym, aby zniszczyć odpowiedni odsetek roztoczy robiąc przy tym minimalną szkodę pszczołom.
- Kwas szczawiowy nie działa pod zasklepem (*Radetzki 1994,*) dlatego ważne jest, żeby w czasie przeprowadzania zabiegu tego czerwiu nie było
- Kwasy stosujemy zgodnie ze sztuką lekarską zachowując prawidłową dawkę i przestrzegając terminów stosowania z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności.

Tytuł tego artykułu zmusza do refleksji. My pszczelarze jesteśmy w sytuacji nie do pozazdroszczenia, podobnie jak i nasze podopieczne pszczoły. Z jednej strony firmy takie jak rodzimy BIEWET, czy BAYER wydawałoby się robią wszystko, aby nas wesprzeć w walce z *warrozą*, ale jakby się dobrze zastanowić i przeanalizować sytuację z ostatnich lat to wyjdzie na to, że one dobrze zarobiły, a my znaleźliśmy się w sy-

tuaacji patowej. Wydaje się, że skuteczność *Bayvarolu* obniżyła się znacznie, co ma swoje uzasadnienie całkiem logiczne, ale nie to jest tematem wiodącym. Zaś podwyżka cen *Apiwarolu* jest na tyle radykalna, że wielu właścicieli pasiek podejmie niestety działania we własnym zakresie w celu ochrony pszczół przed roztoczem (niekoniecznie legalne i bezpieczne także dla konsumenta) lub co bardziej odpowiedzialni skupią się na tym co tanie i jak twierdzą znawcy tematu równie skuteczne, czyli na kwasach. Poprzez analogię do przysłowia, które mówi, że „*tanie mięso psy jedzą*” należy poddać ku rozważeniu przede wszystkim decydentom, do czego nas doprowadzili ograniczając dopuszczone do obrotu środki do zwalczania *warrozy* do praktycznie dwu substancji czynnych (*flumetryna* i *amitraza*) plus ekologiczny *Api LiveVar* co w konsekwencji wyzwała inicjatywę samych pszczelarzy, którzy są świadomi narastającej lekooporności i mniejszej ich skuteczności z racji braku możliwości naprzemiennego stosowania zgodnie zresztą z zaleceniami sztuki lekarskiej.

Jeden tak...jakby nie działa, a drugi tak jakby jest nadużywany, bo niezależnie od samozaparcia wytrwałych w dymieniu warroza się sypie i sypie.

Wracając do kwasu szczawiowego należałoby wyraźnie zaakcentować, że nie jest on także bezpieczny dla pszczelarza, bowiem słyniemy z nonszalancji i mało, który z nas zachowuje należyłą ostrożność podczas manewrów z kwasami (rękawice, maska i rygorystyczne przestrzeganie zaleceń). Skutki dla pszczelarza, choć odległe w czasie mogą być bardzo dotkliwe i dlatego proszę nie lekceważyć tego, co powyżej. Obserwując determinację, z jaką pszczoły chronią się i bronią przed interwencją zagorzałych zwolenników zastosowania kwasów należałoby tym bardziej wziąć pod uwagę i własne bezpieczeństwo.

Dwa lata temu miałem przyjemność i zaszczyt gościć w pasiece Erica Osterlunda hodowcy pszczoły Elgon i zagorzałego promotora odejścia od zastosowania chemii w pasiece, zwolennika regresji (mała komórka) i selekcji w kierunku odporności na *warroa destructor*, który z należyтым dystansem, ale bardzo konsekwentnie wyrażał negatywną opinię o zastosowaniu kwasu szczawiowego w rodzinach pszczelich, choć kwasy w Szwecji są bardzo popularne i nagminnie używane. Nadmienił o problemach, które stały się udziałem tamtejszych pszczelarzy i bez ogródek stwierdził, że zostało dowiedzione, że kwas w stężeniu zabijającym roztozca uszkadza tchawki pszczół i nie jest obojętny dla ich kondycji. Tyle dla porządku i przedstawienia ar-

gumentów może niekoniecznie na „nie”, ale ku rozwadze” tych, którzy być może skutków negatywnych gołym okiem nie dostrzegają, ale powinni zapoznać się nie tylko z obiegowymi opiniami ale także wynikami badań zanim podejmą decyzję.

Kończąc, niejednokrotnie słyszałem, że leczenie pszczoł kwasami jest ekologiczne. Słowo ekologia zawsze kojarzy mi się ze słowem zdrowo. Pytanie nasuwa się samo, czy stosowanie kwasów jest zdrowe? Jeśli tak to, dla kogo? Dla pszczelarza, konsumenta czy dla rodziny pszczelej? Czy słowo zdrowo można rozpatrywać w kategorii taniej czy drożej? A może w przypadku stosowania kwasów powinniśmy używać słowa bezpieczniej. Pszczelarze, którzy decydują się na kwasy organiczne w walce z *warrozą* wybierają zawsze „mniejsze zło”. Tylko czy te „mniejsze zło” jest skuteczną przeciwwagą do „większego zła”, jakim jest ciężka chemia. Czy zło to po prostu zło i jeśli mu postawimy zaporę w postaci czysto ekologicznych mechanizmów obronnych to czy to wystarczy, aby pszczoły przeżyły i dodatkowo spełniły swój aspekt ekonomiczny”. Zdrowie jest bezcenne tak jak bezcenne są nasze pszczoły. Dlatego w dobie coraz większych zagrożeń ze strony wszechobecnej chemii wydaje się być zdroworozsądkowym działaniem w kierunku ucieczki od wszelkiego zła (*akarycydy, kwasy*), poprzez selekcję i prace hodowlane mające na celu przede wszystkim wzrost odporności i pobudzenie mechanizmów obronnych pszczoł. W tym należy upatrywać ratunku, bowiem nasze nieustające zabiegi i eskalacja walki z *warrozą* nie na wiele się zdała”.

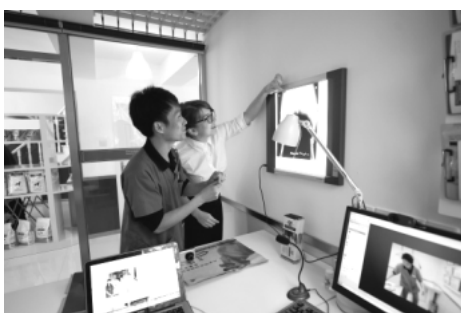


DVM Ewa M. Nowak

NIE TYLKO EUROPA

Gdzieś w tym miejscu powinien być wstęp, ale jak zacząć historię, która tak naprawdę nie miała początku? Tak jak znaczna grupa moich znajomych myślałam o pracy za granicą. Nie było w tym jednak, pogoni za pieniędzmi lub „lepszą przyszłością”. Od zawsze chciałam zobaczyć świat, zdobyć doświadczenia, o których mogłabym opowiadać wnukom siedząc w bujanym fotelu i popijając whiskey w wieku 90 lat.

Jesień 2011r. Jak co tydzień przeglądałam międzynarodowe oferty pracy dla lekarzy weterynarii. Stało się to niemal moim nawykiem, takim małym masochistycznym przyzwyczajeniem, bo i tak wiem, co zobaczę: „doświadczenie min 5 lat”; „jedynie osoby, które ukończyły uczelnie w UK, USA lub Australii”; „....., tylko 2500USD wkładu własnego”. Niestety nie kwalifikuję się do żadnych z powyższych, ale jest jedno nowe ogłoszenie i to o pracy w Chinach. Wystarczająco egzotyczne, aby wysłać im e-mail z pytaniem czy są zainteresowani CV. Trzy miesiące później, ku mojemu zaskoczeniu odbyłam pierwszą rozmowę kwalifikacyjną przy użyciu komunikatora Skype. Nie minął miesiąc, a już odbierałam wizę i pakowałam walizki na moją pierwszą przygodę na dalekim wschodzie.



Zdj. 1. Omówienie przypadku klinicznego



Zdj. 2 – Dr Andy Xiao z pacjentem, Minhang Szanghaj.

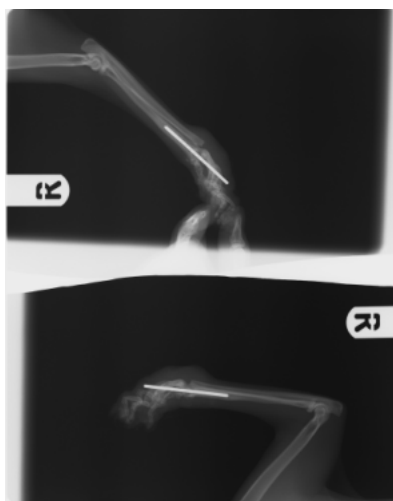
Gandhi kiedyś powiedział: „Wielkość narodu i jego postęp moralny można poznać po tym, w jaki sposób obchodzi się on ze swymi zwierzętami”.

Zastanowiło mnie, czy można ten cytat odnieść do mieszkańców Państwa Środka. Jak scharakteryzować miejsce, gdzie kupuje się obroże ze złota i platyny(1), a niecałe 100 km dalej można zobaczyć przy ulicy półtusze z psa(2)? Gdzie właścicielka nie pozwala nawet na zaszczepienie swojego czteronoga, żeby go nie zabolalo(3), a kilka dni później dostajemy zgłoszenie, że ktoś wyrzucił psa z 18go pietra (4)?

Jak doszło do takich skrajności? To bardzo prosta historia. W starożytnej kulturze dalekiego wschodu dużo bardziej popularne było posiadanie świerszcza, ryby bądź małego ptaka jako towarzysza. Chińczycy są bardzo praktycznym narodem i tak też się odnosili nie tylko do siebie nawzajem, ale również do otaczających ich flory i fauny. Po tysiącach lat takiego warunkowania, pogłębionego jeszcze poprzez Rewolucję Kulturalną, która doprowadziła do zwiększenia izolacji kraju, nagle pod koniec lat 90. Chiny otworzyły się na świat. Posiadanie psa lub kota powoli zaczynało się stawać modne, a nawet zastępować dziecko(5). Cała wiedza Chińczyków na temat zwierząt pochodziła wyłącznie z kultury masowej Zachodu. To tak, jak uczyć się opieki nad niemowlęciem na podstawie filmu „I kto to mówi”.

Skrajności w pojmowaniu dobrostanu, między lekarzami weterynarii spoza Azji, a właścicielami zwierząt z Państwa Środka wręcz uniemożliwiały diagnostykę i leczenie w szpitalach. Przynajmniej w tych, w których pracowała międzynarodowa kadra. Dlatego też niezastąpiony okazał się Departament Zwyczajny oraz Junior VIP, gdzie pracowali chińscy lekarze szkoleni w naszych lecznicach.

Pragmatyzm Chińczyków nie omiął również systemu szkolnictwa weterynaryjnego. Studenci otrzymują tam 3-letnie wykształcenie ogólne oraz kil-



Zdj. 3 – Kot znaleziony na ulicy głębokim zakażeniem bakteryjnym prawej kończyny piersiowej, oraz rotacją ok 150° w stawie nadgarstkowym. Gwóźdź doszpikowy był najprawdopodobniej próbą „naprawienia” uszkodzonego nadgarstka w jednym z lokalnych szpitali.

kumiesięczny staż kliniczny. Żeby zostać pełnoprawnym lekarzem weterynarii należy zdać państwowy egzamin obejmujący tylko teorię i dopiero wtedy można założyć białe fartuch.

Już w pierwszych dniach pracy dowiedziałam się, że prawie wszyscy pielęgniarze i pielęgniarki (wyjątek stanowiły 2 osoby na ponad 80 zatrudnionych) ukończyli studia weterynaryjne. Ale równie szybko dotarło do mnie, że jeśli któreś z nich nie przepracowało przynajmniej kilku miesięcy pod nadzorem, to nie potrafią nawet przytrzymać 4 kg psa do badania. Menagerowie zwrócili uwagę na to, że przy tak dużej ilości personelu medycznego i oferowaniu wysokiej jakości usług niezbędne okazało się ustandaryzowanie procedur, oraz własny system szkoleniowy.

Studenci z wybitnymi ocenami i mówiący po angielsku mogli odbywać staż kliniczny, podczas którego poznawali tajniki pracy w naszych lecznicach. Jeśli po ukończeniu studiów chcieli powrócić, mieli możliwość startu jako technik weterynarii. Na tym stanowisku musieli dbać przede wszystkim o dobrostan zwierząt przebywających na terenie szpitala. Stopień wyżej stali pielęgniarze i pielęgniarki. Do nich należały obowiązki takie jak asysta przy badaniach klinicznych, obsługa laboratorium, nadzór nad zwierzętami, prowadzenie apteki, oraz asysta podczas operacji. Już znacznie trudniej było zostać przełożonym danego szpitala, który koordynował prace całego personelu medycznego z wyjątkiem lekarzy. Tylko osoby z najdłuższym stażem i najbardziej doświadczone miały taką możliwość. Stamtąd czekał tylko awans na lekarza weterynarii Departamentu Zwyczajnego. Nadmienić też trzeba, że każda osoba z personelu medycznego dwa razy do roku musiała zdać egzamin z wiedzy weterynaryjnej oraz obowiązujących protokołów.

Osobnym tematem są protokoły, bez których funkcjonowanie szpitala w realiach kultury chińskiej zakończyłoby się w przeciągu kilku miesięcy. W Polsce, jak i w innych krajach wydawałoby się wręcz absurdalne, aby osobie odpowiedzialnej za czystość przypominać co dzień, że sama czysta woda nie wystarczy do utrzymania aseptyki. Na każdym kroku, za każdymi drzwiami wisiały niezliczone ilości formularzy do uzupełnienia przez personel medyczny, lekarzy, recepcjonistki i pacjentów. Niestety, jest to jedyna możliwość przebicia się przez ukierunkowany na wykonywanie poleceń sposób myślenia. Przykładem tutaj może być wręcz nagminne wchodzenie do pokoju RTG całych grup stażystów bez odpowiedniego zabezpieczenia, „bo

Ciekawostki

1. Wszędzie powstają ekskluzywne butiki z prywatnymi przymierzalnymi, SPA, salony manicure, gdzie można zafundować swojemu pupilowi tipsy. Wzory fryzur można dobrać z ponad 100 stronicowego miesięcznika.
2. W miastach spożycie psiego mięsa spadło praktycznie do zera, ale nieuczciwi restauratorzy wykorzystują je często zamiast wołowiny w swoich zupach. Taki proceder jest ścigany przez chiński rząd.
3. Klientka nie pozwalała na dotknięcie swojego psa nawet w celu zbadanie CTO. Diagnoza miała bazować na jej subiektywnej ocenie, oraz oglądaniu pacjenta z dystansu. Nie zgadzała się również na stosowanie jakichkolwiek leków.
4. Pudel miniatura zdenerwował właściciela swoim szczekaniem, a ten otworzył okno i go wyrzucił. Policja postawiła jedynie zarzuty zniszczenia mienia (samochód, na który spadł pies, zamortyzował upadek).
5. W języku chińskim odnosząc się do właściciela pupila używamy zwrotu „mama (ang. mom)”, a samego zwierzęcia „dziecko (ang. baby)”
6. SOAP
 - S - Subjective - Ocena subiektywna - Wszystkie informacje uzyskane od klienta
 - O - Objective - Ocena obiektywna - badania kliniczne i dodatkowe
 - A - Assessment - Oszacowanie - diagnostyka różnicowa oraz wnioski
 - P - Plan - Plan - Plan dalszego postępowania

skoro nie czuć ani nie widać zagrożenia to przecież takiego nie ma”. Protokoły pomagały również nam lekarzom. Pochodziliśmy z różnych zakątków świata (USA, Anglia, Dania, Włochy, Australia, Polska, Niemcy) i odebraliśmy różne wykształcenie. Wprowadzenie jednolitego systemu postępowania przy najpowszechniejszych zabiegach, oraz systemu wprowadzania danych na zasadzie S.O.A.P.(6) zlikwidowało przypadkowe nieporozumienia między lekarzami przyjmującymi tego samego pacjenta. Jednocześnie umożliwiało pracę nawet pięciu lekarzy weterynarii w różnych zakątkach Chin ,w tym samym czasie nad trudnym przypadkiem, jaki się trafił jednemu z kolegów/koleżanek.

Ale mimo tak wielu udogodnień i nacisku na usprawnienie działania wszystkich szpitali, praca w Republice Chińskiej nie należała do łatwych. Największym problemem zawsze pozostawała bariera językowa. Niejednokrotnie w trakcie operacji walcząc o życie pacjenta musiałam zrzucić rękawiczki, gdyż pielęgniarka nie rozumiała angielskiego. Zdarzyło się też, że o godzinie 1 w nocy dzwoniłam do mojego chińskiego kolegi lekarza weterynarii, aby przyjechał do szpitala, bo nikt z nocnej zmiany nie mówi nawet odrobinę po angielsku, a mam nagły przypadek. Drugim problemem, z którym się borykałam była niedo-

stępnosc leków typowo weterynaryjnych, bo jak podać 1,2 kg szynszyli Meloxicam, gdy dostępne są tylko tabletki 200mg? Albo co zrobić z diabetycznym psem, który musi otrzymywać insulinę średnio-długo działającą, a dostępna jest tylko długodziałająca PZI? Niejednokrotnie zrezygnowana wracałam do mieszkania marząc o „normalności” Zachodu. Wtedy przypominałam sobie, jak wiele się nauczyłam dzięki takim doświadczeniom i ile jeszcze muszę zdobyć wiedzy.

Moja przygoda z Chinami dobiegła końca, a jednocześnie rozpoczęła dla mnie kolejny etap. Bliski Wschód, ale to już inna historia.

■

Zagadka

6. Jaki wiek?

Szedł raz drogą pewien osioł.
Spotkał sześć bliźniaczych prosiąt.
Zmierzył wzrokiem tę gromadkę
i ułożył w mig zagadkę:
Suma wieku wszystkich prosiąt
i mój wiek - to latek osiem.
Od tej sumy - ja sam jeden
mam wiek większy razy siedem.
Ile lat mam, policz proszę!
Jaki wiek ma każde prosię?

F. Kobryńczuk

UROCZYSTOŚCI, SPOTKANIA

dr n. wet. Jan Krupa

DR N. WET. TERESA PIETRASZEK ODZNACZONA MEDALEM ŚW. IZYDORA ORACZA

W niedzielę 19 maja 2013 r. w białostockim kościele pod wezwaniem Świętego Ducha odbyły się uroczystości ku czci Świętego Izydora Oracza patrona rolników Europy. Mszę świętą celebrował Metropolita Białostocki Jego Ekscelencja Arcybiskup – Edward Ozorowski.

Patron rolników pochodził z Hiszpanii i do dziś jest szczególnie czczony w Madrycie, gdzie z okazji dnia Jego pamięci urządza się uroczystości kościelne i festyny ludowe. W Polsce zbudowano kilka kościołów i kaplic pod Jego wezwaniem. Przykładem może tu być kaplica przy białostockim kościele pw. Ducha Świętego wzniesiona w latach 1996-2000. Fundatorzy sanktuarium powołali w roku 2000 Stowarzyszenie Świętego Izydora Oracza, które w roku 2005 ustanowiło medal przyznawany „Za szczególne zasługi dla rolnictwa”. Od tego czasu



19 V 13 – laureaci i artyści z arcybiskupem
w kaplicy św. Izydora Oracza



19 V 13 – Laureatka Teresa w kaplicy św. Izydora
Oracza

kilku lekarzy weterynarii otrzymało to zaszczytne wyróżnienie. W ostatniej edycji dr Teresa Pietraszek otrzymała Medal św. Izydora z rąk Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego. Jest to także wielkie wyróżnienie dla całej profesji weterynaryjnej naszego województwa.

Dla bliższego poznania laureatki przedstawiam jej krótki, ale ciekawy biogram.

Urodziła się 1 stycznia 1931 roku w Warszawie. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęła studia na Wydziale Weterynaryjnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, które ukończyła w 1955 roku. Już w czasie studiów powierzono Jej obowiązki asystenta w Zakładzie Anatomii Patologicznej. Obydwoje z mężem Andrzejem, też lekarzem weterynarii i asystentem w Katedrze Interny, postanowili na kilka lat wyjechać ze stolicy w celu poprawy sytuacji materialnej i sprawdzenia swojej wiedzy zdobytej na studiach w terenie. Wybrali Lecznicę dla Zwierząt w Tykocinie w okresie, kiedy wybudowano tam nowy obiekt. Od 1 stycznia 1959 roku Andrzej objął kierownictwo lecznicy, a Teresa była Jego zastępcą.

W 1965 roku powierzono im kierowanie Wojewódzką Lecznicą dla Zwierząt w Białymstoku, gdzie Teresa została kierownikiem Oddziału Małych Zwierząt. Była w tym czasie prekursorem tworzenia od podstaw kliniki specjalistycznej w zakresie leczenia i profilaktyki u małych zwierząt, a szczególnie w zakresie chirurgii.

Od początku pracy w terenie Teresa zaangażowała się w pracę społeczną w Kołach Gospodyń Wiejskich. Nierzadko wyjeżdżała ze swoimi podopiecznymi nawet do Warszawy na ciekawe spektakle teatralne, jak również była organizatorką życia kulturalnego w terenie. Była radną Powiatowej Rady Narodowej, a następnie Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pełniła funkcję prezesa Oddziału Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, oraz przewodniczącej Wojewódzkiej Rady Kół Gospodyń Wiejskich. Była urodzoną działaczką ludową w szeregach ZSL a później PSL, pełniąc wiele ważnych funkcji na szczeblu wojewódzkim.

Po przejściu na emeryturę w 1989 roku w dalszym ciągu udziela konsultacji w zakresie leczenia małych zwierząt, a szczególnie z zakresu chirurgii. Jest wybitną specjalistką w dziedzinie chorób drobiu i z tej tematyki obroniła w 1977 roku pracę doktorską uzyskując tytuł doktora nauk weterynaryjnych. Całe życie związana z wsią i rolnictwem oraz doradztwem rolniczym.

W dalszym ciągu kontynuuje działalność w Okręgowej Północno-Wschodniej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej, oraz Klubie Seniorów Weterynaryjnych.

Od wielu lat przekazuje systematycznie środki finansowe na „Stowarzyszenie Droga” prowadzone przez ks. Konkola, na pomoc dzieciom „Pomóż im” oraz na Wioskę Dziecięcą i jest w Klubie Przyjaciół SOS.

Uroczystości św. Izydora Oracza są zawsze poprzedzone sesją naukową. W tym roku odbyła się w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu na temat systemu ochrony przyrody w Polsce. Na zakończenie urządzono pokaz zabytkowych lokomobili, (najstarsza z 1910 roku), które zadziwiły nas swoją sprawnością techniczną. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie Muzeum Weterynarii i Rolnictwa, które cieszyło się wielkim zainteresowaniem uczestników.

■

Zagadka

7. Ile gęsi?

- Witajcie, sto gęsi, na niebie! -
zagegał gąsior domowy.
Zaś gąsior lecący na przodzie
odgęgał tak kuzynowi:
- Gdyby nas było drugie tyle,
i pół, i ćwierć, i ty, gąsiorze,
to wtedy byłaby nas setka
ptaków lecących za morze.

F. Kobryńczuk

Marek Wincenciak

KONFERENCJE NAUKOWE W ŁOMŻY I CIECHANOWCU

*„Ludzie mają tyle władzy,
ile mają wiedzy”*

Franciszek Bacon

Te słowa Franciszka Bacona towarzyszyły uczestnikom konferencji naukowej, która odbyła się w dniu 06 kwietnia 2013 r. w Auli II Liceum Ogólnokształcącego w Łomży. Organizatorami tego sympozjum była Wyższa Szkoła Zawodowa Ochrony Zdrowia w Łomży i Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych O/w Białymstoku.

Pierwszy wykład, na temat „Chemicznych zagrożeń w żywności”, wygłosił prof. dr hab. Stefan Smoczyński z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Wykład prof. dr hab. Jacka Szczawińskiego nt. „Weterynaryjnej ochrony zdrowia publicznego związanej ze zwierzętami egzotycznymi” nie odbył się z powodu choroby wykładowcy.

Po krótkiej przerwie kawowej swoje wystąpienie nt. „Komunikacji ze starszym pacjentem” wygłosiła prof. dr hab. Barbara Bień z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, a następnie dr hab. n. med. Sławomir Dariusz Szajda z Zakładu Medycyny Ratunkowej i Katastrof UM w Białymstoku oraz WSOZ w Łomży, zreferował zagadnienia związane z markerami nowotworowymi. Część naukową konferencji zakończył wykład dr. n. med. Napoleona Waszkiewicza z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku nt. „Diagnostyki alkoholizmu”. Poruszany temat zapoczątkował długą i ciekawą dyskusję.

W trakcie konferencji odbywał się finał, ogłoszonego wcześniej przez organizatorów, konkursu plakatowego, zespolonego tematycznie



z problematyką symposium, na który wpłynęło kilkadziesiąt prac, wykonanych przez studentów i licealistów łomżyńskich.

Łomżyńskie spotkanie naukowe zakończył kulinarny akcent – degustacja potraw regionalnych, przygotowanych przez Hotel „Zbyszko” w Nowogrodzie.

Uważam, że próba zorganizowania interdyscyplinarnej konferencji naukowej wypadła pomyślnie. Oprócz zdobytej wiedzy doszło do integracji i bliższego poznania się środowiska lekarzy weterynarii i medycyny. Padła propozycja, by tego typu sympozja organizować częściej, bo jest to dobra okazja do wymiany doświadczeń i dzielenia się wiedzą, ludzi tak bliskich sobie dyscyplin.

*

Fundacja „PRO BONO VETERINARIAE” wraz z Polskim Towarzystwem Nauk Weterynaryjnych O/w Białymstoku oraz Północno-Wschodnią Izbą Lekarsko-Weterynaryjną i Polskim Stowarzyszeniem Bujatrycznym, zorganizowała w dniach 9-10 maja br. w Ciechanowcu V Konferencję Tematyczną. Odbyła się ona w pięknych salach pałacu ciechanowieckiego w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka.

Pierwszy dzień konferencji był dniem wykładowym, a referaty wygłosili: dr n. wet. Wojciech Barański UWM w Olsztynie nt. „Chirurgii wymienia i strzyków”, prof. dr hab. Zygmunt M. Kowalski UR w Krakowie nt. „Różne oblicza ketozy – nowe spojrzenie na raporty



wynikowe” oraz prof. dr hab. Tomasz Stądęk SGGW w Warszawie nt. „Rola czynników zakaźnych w zaburzeniach rozrodu trzody chlewnej”.

Następnego dnia odbyły się warsztaty terenowe w trakcie, których, uczestnicy doskonalili swoje umiejętności w przeprowadzaniu zabiegów chirurgicznych na wymieniu i strzykach bydła. Zajęcia, które odbywały się w lecznicy dr. Sławomira Mioduszeńskiego w Wysokiem Mazowieckiem, prowadził dr n. wet. Wojciech Barański.

W imieniu własnym i wszystkich organizatorów, chcę serdecznie podziękować koleżankom i kolegom, którzy pomagali w organizacji tej konferencji. Szczególne słowa uznania należą się koledze Sławkowi Mioduszeowskiemu, Markowi Wysockiemu, koleżance Magdzie Kantor i Joannie Pilawskiej. Dziękuję Prezesowi Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej Andrzejowi Czerniawskiemu oraz Powiatowemu Lekarzowi Weterynarii w Wysokiem Mazowieckiem Sławomirowi Wołejko, za cenne rady i pomoc organizacyjną. Słowa uznania i podziękowania, kieruję do sponsorów, bez pomocy których, zorganizowanie tego typu spotkania naukowego, nie byłoby możliwe. Dziękuję Hurtowniom Leków Weterynaryjnych: „Makrowet” z Łomży i „Dowet” z Ełku. Składam podziękowania firmom; ZOETIS Polska, MSD Animal Health, Scanvet Poland, CEVA Animal Health, Boehringer Ingelheim, Hipra Polska, Bayer, Centrowet Białystok oraz Panu Januszowi Górnikowi.

■

W WOLNYM CZASIE

lek. wet. Paweł Gryglewski
Prywatna Praktyka Weterynaryjna w Łapach

VIII MISTRZOSTWA POLSKI JACHTÓW KABINOWYCH LEKARZY WETERYNARII

Już po raz ósmy w dniach 17-19.05.2013 r. odbyły się Mistrzostwa Polski Jachtów Kabinowych Lekarzy Weterynarii. Tym razem bazą regat był port Trygort koło Węgorzewa, a ściślej mówiąc uroczy ośrodek Góra Wiatrów. Pływaliśmy na dość dużych jachtach: Twister 800 n i Tango 780S (rejestrowanych na 7-8 osób). W tym roku nasza Izba wystawiła do regat tylko jedną łódkę (gdzie te czasy gdy płynęły trzy?). Załogę stanowili: sternik-Wojciech Pilawski, Joanna Pilawska, Magdalena Kantor, Ewelina Savickis, Andrejus Savickis, Marek Wincenciak, Bogdan Matwiejszyn i Paweł Gryglewski. Byliśmy, jak to się w języku sportowym mówi, ciekawą mieszanką: ambicji i braku doświadczenia (to większość). Tutaj trzeba dodać, że łodzie miały bardzo fajne nazwy: „Dobre Ziółka”, „Domino”, a ta na której płynęliśmy to „Potwór”. Czasem, a szczególnie wtedy, gdy przy słabym wietrze wszyscy nas wyprzedzali myślałem, że raczej powinna nazywać się „Łaciata” albo tak jakoś. W ramach regat rozegraliśmy 8 wyścigów. Pierwszego dnia 4 krótkie. Od razu entuzjazm: jesteśmy na 6 miejscu!. Drugiego dnia 2 krótkie i 1 długi (po jeziorach Mamry i Świącajty) i pytania: utrzymamy to co mamy? A może da się coś więcej „uregacić”? Niestety spadamy oczko w dół – jesteśmy na 7-ym. W niedzielę był tylko jeden krótki wyścig. Wystartowało tylko 12 jachtów- to ci, którzy albo chcieli utrzymać swoje pozycje albo je poprawić. Miało być luzacko i przyjaźnie, ale emocje wzięły górę.



Udało się: 35 punktów, które zgromadziliśmy pozwoliło nam zachować 7 miejsce. Identyczną liczbę punktów miała załoga z 6 miejsca – wygrała z nami większą ilością lepszych miejsc w poszczególnych wyścigach. Z reporterskiego obowiązku dodam, że wygrali koledzy z Pomorza, w siedmiu biegach zajęli 7 razy pierwsze miejsce-pełen szacunek. W ósmym nie wystartowali, bo już nie musieli, mogli już świętować.

To była część sportowa regat. Część towarzyska była nie mniej udana. Wiezorami spotykaliśmy się przy ognisku, odnawialiśmy stare znajomości, zawieraliśmy nowe. Były i śpiewy i tańce. Mówiliśmy o regatach, dobrych decyzjach sterników (brawo nasz Wojtek), „dzwonach na wodzie” (tak nazywa się zderzenia jachtów), błędnych decyzjach sędziów (wypaczyły kilka wyników). Emocjonowaliśmy się wynikami: na najbardziej sympatycznego psa regat i najlepiej wykonaną szantę. Wygrali Ci co powinni i Ci co musieli. Pies jak najbardziej słusznie, góral z wiązaną przyśpiewek góralskich – niekoniecznie. Wśród ogólnej zabawy można też było usłyszeć i poważne tematy: dzielono się doświadczeniami, przemyśleniami, mówiono o kondycji naszej korporacji, troszczono się o przyszłość zawodu.

Reasumując: odbyłą imprezę należy uznać za udaną z każdej strony. To był naprawdę duży sukces Organizatorów – szczególne podziękowania dla Adasia Mariaka i Jurka Wolańskiego z Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. I żal tylko, że jest nas – uczestników – coraz mniej, w tym roku startowały tylko 24 załogi. Ja mam tylko nadzieję, że w przyszłym roku też będą regaty, że będzie nas więcej i będą równie udane jak te, które właśnie rozegrały się na pięknych jeziorach mazurskich.

■

Agnieszka Berlińska

PIW Łomża

BAJKI O ZWIERZĘTACH I LUDZIACH

Bajki Ezopa, greckiego niewolnika żyjącego w VI wieku p.n.e. cieszą się nieślabnącą popularnością zarówno wśród dzieci jak i dorosłych. Zawarte w nich przesłania moralne są aktualne do dziś i znajdują odzwierciedlenie we współczesnym języku. Do powiedzeń mających źródło w twórczości bajkopisarza należy m.in.: „Zgoda buduje, nienawiść rujnuje”. Nic zatem dziwnego, że opowieści o zwierzętach wciąż są przedmiotem zainteresowania pisarzy podejmujących się twórczej interpretacji tekstów Ezopa i odnajdujących w nich niewyczerpane źródło inspiracji.



Jednym z najnowszych przykładów jest książka autorstwa Toni Morrison i jej syna, Sleyda, pt.: „Kto jest górą? Lew czy mysz?” (ang. *The Lion or the Mouse (Who's Got Game?)*), wydana w Polsce przez Wydawnictwo MAG. Laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 1993 roku, w Polsce znana przede wszystkim dzięki powieści pt. „Umilowana”, za którą otrzymała Nagrodę Pulitzera w roku 1988, ukazuje znane perypetie lwa i myszy wzbogacając je o nowy, pomysłowy wątek. Jaki? O tym można przekonać się sięgając do źródła. W tym miejscu warto jedynie wspomnieć, że w oryginalnej wersji w zamian za darowanie życia mysz obiecuje odwdziżyć się lwu w przyszłości. Spełnia swą obietnicę, gdy król zwierząt zostaje złapany w sieć, a mysz pomaga mu się z niej wydostać przegryzając sznurki. Morał opowieści podkreśla istotę współpracy oraz wagę wzajemnych powiązań między

bohaterami bajki. Okazuje się, że nawet niepozorna mysz, mająca niski status w świecie zwierząt, może pomóc groźnemu lwu i wydostać go z tarapatów.

Zainteresowanie autorki bajkami Ezopa nie powinno dziwić zważywszy na jej głębokie zaangażowanie w kwestię równouprawnienia w Stanach Zjednoczonych. W jej powieściach wielokrotnie pojawia się motyw prześladowań osób czarnoskórych, szczególnie kobiet. Temat dyskryminacji, choć pozornie wydawać się może odległy naszemu doświadczeniu, zyskuje na coraz większym znaczeniu w polskiej i europejskiej przestrzeni prawnej. Przed ponad dwoma laty Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka przygotowały „Podręcznik europejskiego prawa o niedyskryminacji” (ang. *Guide to European Non-discrimination Law*). Wspomniana publikacja bazuje na dorobku orzeczniczym Trybunału Sprawiedliwości UE oraz Trybunału w Strasburgu dotyczącym zakazu dyskryminacji. Przewodnik został wzbogacony o materiały edukacyjne i jest ogólnie dostępny w Internecie.

Spśród spraw, które trafiły do polskiego Trybunału Konstytucyjnego w 2011 roku w blisko jednej trzeciej przypadków powoływano się na zasadę równości oraz zakaz dyskryminacji, o których mowa w art. 32 ustawy zasadniczej. Przedmiotem rozważań Trybunału są najczęściej kwestie nierównego traktowania z powodu płci i/lub wieku, czego przykładem jest wyrok z roku 2010 dotyczący wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Zdaniem większości składu orzekającego różnicowanie pod tym względem kobiet i mężczyzn jest zgodne z Konstytucją, a wcześniejsze prawo do emerytury stanowi uprzywilejowanie wyrównawcze przyznane kobietom ze względu na równoczesne pełnienie przez nie obowiązków zawodowych oraz rodzinnych. Należy podkreślić, iż wyrok nie był jednomyślny, a w opinii sędziów zgłaszających zdanie odrębne wymienione różnicowanie jest przejawem dyskryminacji kobiet.

Należy podkreślić, że jest to tylko jeden z przejawów społecznej i prawnej dyskusji nad istnieniem przypadków dyskryminacji w Polsce. Jednocześnie podany przykład dobrze ilustruje w jaki sposób należy interpretować zasady zawarte w art. 32 Konstytucji bowiem nie każde nierówne traktowanie jest przejawem dyskryminacji. Zasada równości odnosi się do jednakowego traktowania osób znajdujących się w takiej samej lub podobnej sytuacji prawnej (zakaz dyskryminacji bezpośredniej). Z drugiej strony, zakazuje się identycznego traktowania

osób będących w różnej sytuacji, gdyż byłby to przejaw dyskryminacji pośredniej. Szczególną uwagę zwraca się na tzw. „cechy chronione”, które nie powinny być podstawą odmiennego traktowania lub czerpania określonych korzyści. Należą do nich: płeć, orientacja seksualna, niepełnosprawność, wiek, pochodzenie rasowe i etniczne, kolor skóry, przynależność do mniejszości narodowej, obywatelstwo lub pochodzenie narodowe, wyznanie, przekonania, język, pochodzenie społeczne, majątek, przekonania polityczne i in.

Pod koniec ubiegłego roku w ramach projektu: „Równe traktowanie standardem dobrego rządzenia” realizowanego przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania przy wsparciu UE odbyła się w Gdańsku konferencja pt.: „Prawo antydyskryminacyjne w Polsce – przepisy i praktyka stosowania”. Dokonując oceny działań podjętych w 2012 roku pozytywnie oceniono ratyfikowanie przez Polskę „Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych” oraz decyzję o podpisaniu „Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej”. Z drugiej strony, jak wskazuje niedawno opublikowany raport Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego, znajomość prawa antydyskryminacyjnego wśród krajowych sędziów wciąż nie jest dostateczna. Nie wystarczy zatem wprowadzanie do porządku krajowego kolejnych przepisów mających gwarantować przestrzeganie zasady równego traktowania, gdyż odpowiedzialność państwa obejmuje także stosowanie zawartych w nich norm w praktyce. Ostatecznie za każdym razem, kiedy wobec danej osoby zostaje wydane orzeczenie, decyzja lub inne rozstrzygnięcie, państwo zdaje egzamin z tego, czy przestrzega obowiązujących standardów ochrony praw jednostki.

Pytana o powody wzięcia na warsztat bajek Ezopa Morrison wskazała na optymistyczne przesłanie jakie ze sobą niosą. Wedle noblistki nie są one wyłącznie umoralniającymi przypowieściami, ale dają bohaterom możliwość zmiany, przezwyciężenia wad. Jednocześnie interpretacja autorki wzbogaca oryginał o nowe przesłanie – ofiara nie musi być przegrany, bojaźliwy ma szansę okazać odwagę, głupiec doznać oświecenia, a potężny stracić moc. Dlatego też w wydaniu Morrison zakończenie historii pozostaje otwarte.

■

Grzegorz Tabasz

LEŚNY DZIENNIK

Kozioł ofiarny

Zasłużył sobie na wyjątkowo złą sławę. Myślę o jastrzębiu, najbardziej pospolitym obok myszołowa upierzonym drapieżcy. Na fatalny image zapracował sobie skłonnościami do atakowania gołębi i łączących po podwórkach kurcząt.

Na dodatek myśliwi oskarżają go od wieków o trzebieenie hodowanych dla ich przyjemności bażantów. Wymarzony kozioł ofiarny, więc koniecznie muszę napisać, choć kilka słów w jego obronie. Ptak trochę większy od wrony, pokryty od spodu pasiastymi piórami, ma jak każdy mięsożerca hakowaty dziób i ostre jak brzytwa pazury. Nadają się tylko do zabijania i gdyby nawet chciał zostać jaroszem, nic z tego nie będzie.

Człowiek stworzył mozaikę pól i łąk, które są jego wymarzonym miejscem do życia. Wybudowanie pierwszego kurnika i gołębnika stało się zarzewiem konfliktu. Na ofiary wybiera to, czego jest najwięcej w zasięgu wzroku. Będzie zatem chwytął gryzonie, wiewiórki, mniejsze ptaki, a nawet młode zajączki. Jak spotka gołębia czy kurę, to pójdzie na łatwiznę, bo przecież wychowany w otoczeniu człowieka udomowiony ptak jest mniej czujny i stanowi łatwy łup. Człowiek zaczął tępić jastrzębie na wszelkie możliwe sposoby.

To, że jastrząb przetrwał i doczekał się wreszcie ochrony, zakrawa na cud. Póki co, jastrzębie latają nisko przy ziemi, prawie nigdy nie szybują na niebie jak inne drapieżniki, jakby wciąż bały się celnego strzału.

■

STANISŁAWOWI T.

Wąs sumiasty, okulary.
Z wyglądu facet niestary.
Grymas bólu, rwa kulszowa.
Instrukcje w laptopie chowa.

Anegdota, żart wytrawny.
Na drodze kierowca wprawny.
Czy już wiecie o kim mowa?
To Stanisław! Tęga głowa!

P.S.

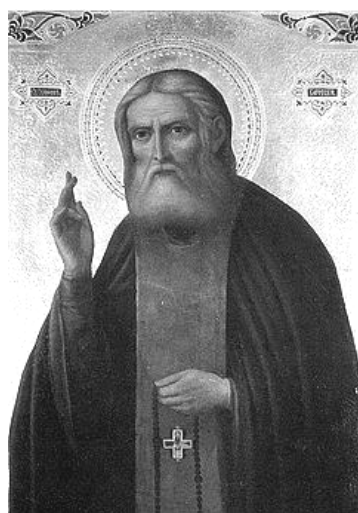
Choć odszedł od nas Stanisław T.
– na stare śmieci nieraz wraca.
Jest fraszka, więc nie mówcie że,
na marne poszła moja praca.

J. Matyskiela

Jan Tropiło
Warszawa

ŚW. SERAFIN Z SAROWA (1759-1833) PATRONEM LEKARZY WETERYNARII WYZNANIA PRAWOSŁAWNEGO W POLSCE

W 2001 r. został wydany przez Jego Eminencję Sawę, Prawosławnego Metropolitę Warszawskiego i całej Polski „Dekret powołujący Prawosławne Duszpasterstwo Lekarzy Weterynarii, patronem którego ustanowił św. Serafina z Sarowa”, który stał się również patronem polskich lekarzy weterynarii wyznania prawosławnego. W Polsce mamy dwóch patronów weterynarii – św. Rocha (wyznanie rzymsko-katolickie) i św. Serafina z Sarowa (wyznanie prawosławne) (5). Ostatnio o św. Rochu ukazało się opracowanie prof. Teresy Zaniewskiej (7), dlatego też warto przypomnieć kim był i jest św. Serafin (Serafim) z Sarowa (fot.1.).



Ikona - św. Serafin z Sarowa.

Urodził się 19 lipca 1759 r. w Kursku w zamożnej rodzinie kupieckiej Izydora Mosznina i jego żony Agaty. Jego rodzice wyróżniali się pobożnością i chrześcijańską dobroczynnością (4). Mając trzy lata stracił ojca i był wychowywany przez matkę w duchu religijnym.

W siódmym roku życia towarzyszył swojej matce, gdy ta odwiedzała ufundowaną przez Moszninów cerkiew św. Sergiusza z Radoneża i spadł z rusztowania budowanej dzwonnicy. Matka przerażona zeszła z rusztowania i zastała syna w pełnym zdrowiu widząc w tym cudowną opiekę Boga. Gdy wszedł w okres młodzieńczy podjął naukę, którą przyswajał z łatwością. W wieku dziesięciu lat ciężko zachorował

i doznał cudownego uzdrowienia, gdy wyniesiony przed dom pokłonił się i ucałował niesioną w procesji Ikonę Matki Bożej Kurskiej. W siedemnastym roku życia otrzymał błogosławieństwo matki i poświęcił się służbie Bogu. Udał się do Kijowa by pokłonić się świętości Ławry Antoniego i Teodozjusza, odwiedził również pustelnię kitajewską. Następnie przybył 20/3 grudnia 1778 do Sarowa (4) i przybrał pokutne szaty zakonnika oraz rozpoczął służbę Bogu i ludziom. Szczególną czcią ogarnął Matkę Bożą, której zawdzięczał uzdrowienie. W monasterze poświęca się modlitwie i studiowaniu pism św. Ojców Kościoła. W 1780 r. zachorował na puchlinę wodną, nie skorzystał jednak z pomocy lekarza. Po przyjęciu św. Eucharystii, objawiła się mu Matka Boża oraz św. Apostołowie Jan i Piotr i został uzdrowiony. Po ośmiu latach nowicjatu w 1786 złożył śluby zakonne drugiego stopnia przyjmując imię Serafin. W następnym roku otrzymał święcenia diakońskie. Już wtedy miewał widzenia mistyczne. W Wielki Czwartek podczas liturgii objawił mu się Jezus Chrystus. W 1793 został wyświęcony na hieromnicha.

Następnie po zezwoleniu przełożonych opuścił monaster i zamieszkał w pustelni niedaleko Sarowa. W tym czasie osiągnął harmonię z naturą. Przyjaźnił się z niedźwiedziami karmiąc ich chlebem (fot. 2.) i spędzał czas na modlitwie oraz pracy fizycznej. Prowadził ascetyczny tryb życia żywiąc się chlebem i warzywami, które sam uprawiał. W 1804 r. napadli go złodzieje i wprawdzie pieniędzy, u żyjącego w ubóstwie Serafina, nie znaleźli dotkliwie go pobili powodując poważną wadę jego postawy. Ciężko ranny dotarł do Sarowa, gdzie ponownie został uzdrowiony przez Matkę Bożą. Schwytanym rabusiom przebaczył i wstawił się za nimi, więc ich uwolniono (4). Od tego tragicznego wydarzenia zaczął zyskiwać opinię świętego. Poddawał się coraz surowszej ascezie spędzając w pustelni kilkanaście lat.

Na polecenie nowego przełożonego monasteru wraca do Sarowa kontynuując ascetyczny sposób życia. W 1825 r., podobno na polecenie Matki Bożej, zrezygnował z samotni i nawiązał kontakt z ludźmi służąc radą i przekazując duchowe wskazania. W tym roku został opiekunem żeńskiego monasteru w Diwiejewie. Przypisywano mu zdolności jasnowidzenia i uzdrawiania z chorób duszy i ciała. Przede wszystkim przepełniała go pokora – fundament doskonałości. Wierzył, że wszystko co dobre czynił z mocy Świętego Ducha. Ze spotkania z Motowilowem powstał zbiór przemyśleń św. Serafina na tematy związane ze zbawieniem człowieka, celem życia chrześcijańskiego (3). Zmarł

2 stycznia 1833 r. w swojej celi w czasie modlitwy przed Ikoną Matki Bożej. Został pochowany obok ściany ołtarzowej soboru pw. Zaśnięcia NMP w Sarowie.

Jego kult rozwinął się zaraz po jego śmierci. Proces kanonizacyjny trwał od 1892 r. i przedłużał się. W 1902r. car Mikołaj II Romanow zażądał od Św. Synodu szybkiego jego sfinalizowania (6). 29 stycznia 1903r. Św. Synod podjął decyzję o zaliczeniu Serafina w poczet świętych. Pamięć świętego postanowiono obchodzić 2 stycznia w dzień jego śmierci i 19 lipca w dzień kanonizacji (4). Relikwie św. Serafina zostały przeniesione do pięknego relikwiarza głównej świątyni Monasteru Sarowieckiego p.w. Zaśnięcia NMP i tam były adorowane przez liczne rzesze wiernych. Lipcowe uroczystości związane z kanonizacją trwały kilka dni i uczestniczył w nich car Mikołaj II z rodziną. Wierzył on, że za pośrednictwem św. Serafina została uzdrowiona jego córka Maria i przyszedł na świat następca tronu Aleksy (6).

W 1920 r. relikwie zostały sprofanowane przez władze radzieckie. Relikwiarz otworzono, a relikwie wystawiono na widok publiczny. W 1927 r. relikwie zaginęły (2). Po przemianach politycznych w Rosji odnaleziono je w 1991r. w muzeum ateizmu utworzonym w soborze Kazańskim w Leningradzie. Następnie zostały one przewiezione do Moskwy, skąd po kilku miesiącach uroczyście zostały przeniesione do Monasteru Trójcy Świętej i św. Serafina z Sarowa w Diwiejewie (6) gdzie cieszą się adoracją szerokich rzesz społeczeństwa.

Uważam, że w świecie chrześcijańskim mamy dwóch świętych Franciszka z Asyżu (1181-1229) i Serafina z Sarowa (1759-1833), których kult w znaczący sposób wpłynął na odnowienie życia chrześcijańskiego, choć żyli w odległych od siebie i odmiennych czasach. Obu cechowała miłość do wszelkiego stworzenia objawiająca się również takim stosunkiem do zwierząt. Obaj żyli w ubóstwie i szczególną czcią darzyli Jezusa Chrystusa i Jego Matkę. Papież Jan Paweł II poucza nas, że pełnię modlitwy osiąga człowiek nie wtedy, kiedy najbardziej wyraża siebie, ale wtedy, gdy w niej najpełniej staje się obecny sam Bóg.

A wśród przedstawicieli mistrzów modlitwy mistycznej między innymi wymieniam św. Franciszka z Asyżu i św. Serafina z Sarowa (1).



Św. Serafin karmi niedźwiedzia (fragment litografii).

Wchodząc do cerkwi w Polsce zawsze szukam ikony św. Serafina z Sarowa by się jej pokłonić i znajduję ją, co świadczy, że w naszym kraju jest on znany i również otaczany czcią.

Piśmiennictwo

Jan Paweł II: Przekroczyć próg nadziei. Wyd. KUL, Lublin 1994, s. 34-35.

Kempfi A.: (przeł. i oprac.) Powrót świętego z Sarowa. Przegląd Prawosławny 1993,1, s.14-15, 22.

Motowiłow M.A.: Rozmowa św. Serafina z Sarowa z Mikołajem Aleksandrowiczem Motowiłowym. Tłumaczył ks. Henryk Paprocki, wyd. „ORTHDRUK”, Białystok 1992.

O. Hieromnich Gabriel (Hagioryta), Jakimiuk M., Misiejuk J. (kolegium red.): Święty Serafim Sarowski żywot i pouczenia. Wyd. Bratczyk, Hajnówka 1999.

Tropiło J.: Święty Roch z Montpellier i św. Serafin z Sarowa patronami polskiej weterynarii. Życie Wet. 2003, 78(8), s. 462- 464.

Wikipedia - Pliki: Serafin z Sarowa; Monaster Trójcy Świętej i św. Serafina z Sarowa w Diwiejewie.

Zaniewska T.: Święty Roch – patron Polskich Lekarzy Weterynarii. Biuletyn DIL-Wet. 2012, 22(3), s. 212-213.



Zagadka

8. Ile zębów?

Krowa ma zębów
dwa razy tyle,
ile ma myszka
w żuchwie i szczęce.
Krowa od myszki
szesnaście zębów
w żuchwie i szczęce
ma więcej.

F. Kobryńczuk

Kamila Olechowska

Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży

WIERSZE

„Pióro”

Za zwykłymi murami
w odległej, zwykłej krainie
mieszkał zwykły ptak.
Pewnego dnia zgubił zwykłe pióro.
A Ty Aniele przyniosłeś mi je,
wetknąłeś w zwykłą rękę
i powiedziałeś, że jest twoje.
Odtąd i pióro i ręką przestały być zwykłe

„Warto”

Idę marzeniami,
omijam przeszkody,
bo przypadkiem sama je stworzyłam.
Zwrócę twarz ku Słońcu,
które świeci za krótko
i krzyknę: „Warto ! Zawsze warto wierzyć w jutro!”

■

WSPOMNIENIA

dr n. wet. Jan Krupa

LEKARZ WETERYNARII – LEON POKLUDA (1886-1966)

Tułaczy los

„Rozpowszechniał wrogą propagandę” – tak powiedział oficer śledczy podczas przesłuchania lekarza weterynarii Leona Pokludy s. Jana i Franciszki z d. Funtyczek urodzonego w Ligocie pow. Wyszaków na Morawach 20 II 1886 roku w dniu 20 X 1950 roku w Bielsku Podlaskim referat – Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku.

Chcę przybliżyć czytającym ten tekst tragiczne losy przedstawiciela naszego zawodu uwikłanego w przeciwności losu, których doświadczał w swoim życiu. Ponieważ nie ma innych źródeł wiedzy na jego temat oprócz materiałów ze śledztwa postaram się je wiernie przedstawić zgodnie z dokumentami do których dotarłem w Oddziale IPN w Białymstoku. Zająłem się tą sprawą na prośbę dr n. wet. Jerzego Murawskiego z Lublina który pochodzi z Dobromiła koło Bielska Podlaskiego i u którego rodziców mieszkał na pewnym etapie swojego życia pan Leon. Kolega Jerzy zamieścił w naszym Biuletynie dużą porcję wiedzy zapamiętanej z dzieciństwa na temat powikłanych losów lekarza weterynarii Leona Pokludy.

Przedstawiam dwa przesłuchania przez śledczych, które się nieco różnią w treści z zachowaniem oryginalnej pisowni:



„Syn Jana i Franciszki z d. Funtyczek ur. 20 lutego 1886 roku w Ligocie, pow. Wyszaków Czechosłowacja.

Z lat dziecinnych zacząłem uczęszczać do szkoły powszechnej w miejscowości Ligota pow. Wyszaków Czechosłowacja. Po ukończeniu szkoły powszechnej udałem się do gimnazjum ogólnie kształcącego w Wyszakowie Czechosłowacja gdzie ukończyłem 8 klas gimnazjum ogólnie kształcącego. Po ukończeniu tej szkoły udałem się na wyższe uczelnie do Lwowa na uniwersytet weterynaryjny gdzie ukończyłem ww. szkoły byłem tam przez 4 lat aż do roku 1917. Po ukończeniu tego uniwersytetu zostałem powołany do wojska Austriackiego gdzie byłem aż do roku 1918 do upadku Austrii. Na froncie byłem na północno włoskim. Po ukończeniu tej wojny powróciłem z powrotem do Lwowa gdzie przebywałem do 15 VII 1920 roku. W tym samym roku zostałem przeniesiony do województwa Białostockiego pow. Sokółka w Wołkowyskim. W roku 1922 zostałem skierowany do pow. Bielsk pracowałem jako lekarz rejonowy weterynarii. W roku 1931 zwoleń się na własne żądanie i zacząłem pracować na gospodarstwie rolnym w Dobromile pow. Bielsk. W roku 1941-43 pracowałem jako lekarz weterynarii os. Narew. W tym samym roku zacząłem pracować ponownie na gospodarstwie w Dobromile. W roku 1949 miesiącu maju zacząłem pracować jako lekarz weterynarii os. Milejczyce aż do chwili obecnej. *(tym samym charakterem pisma)*

Pytanie: Powiedźcie dokładnie jaką wy wrogą propagandę rozsiewaliście w dniu 29 IX 1950 w gospodzie os. Milejczyce.

Odpowiedź: Do rozsiewania wrogiej propagandy w dniu 29 IX 1950 w gospodzie Os. Milejczyce wcale nie przyznaję się gdyż (nie) pamiętam czy w tak ja sposób wypowiadałem się.

Pytanie: Powiedźcie dokładnie czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie.

Odpowiedź: Do uzupełnienia nic nie mam do swego zeznania co miałem zeznać to zeznałem, protokół spisany według mego zeznania co po otrzymaniu stwierdzam własno ręcym podpisem.

przesłuchał
podpis nieczytelny

zeznał
podpis nieczytelny

Protokół przesłuchania podejrzanego: jego życiorys po raz drugi

Pokluda Leon (a nie Leonard) syn Jana i Franciszki z d. Funtyczek ur. 20 II 1886 Ligota pow. Wyszaków(Czechosłowacja)

Narodowość – Czechosłowacka

Obywatelstwo – Polskie - Wyznanie – Rzymsko – Katol.

Zajęcie: pracował jako lekarz wet.

Zawód – weterynarz

Wykształcenie – Akademia Weterynaryjna

Przynależność do RKU Bielsk P.

Stopień woj. szeregowiec



Lekarz wet. Leon Pokluda (z brodą) z rodziną p. Murawskich w Dobromilu

Stosunek do słu. wojskowej – służył w 1917 – 1918 w armii austriackiej

Stan rodzinny – kawaler

Stan majątkowy – nie posiadam

Odznaczenia i order – nie posiadam

Karalność – nie karany

Pochodzenie społeczne – chłopskie

Przynależność partyjna – bezpartyjny

Pytanie: proszę opowiedzieć swój dokładny życiorys

Odpowiedź – ur. się dnia 20 lutego 1886 rok w os. Ligota pow. Wyszaków na Morawach (obecnie Czechosłowacja) od siedmiu lat zacząłem chodzić do szkoły powszechnej w Ligocie po ukończeniu której wstąpiłem do gimnazjum ogólnie kształcącego w Wyszakowie tamże ukończyłem pełne wykształcenie średnie w 1908 roku. Po uzyskaniu dyplomu maturalnego wyjechałem do Lwowa gdzie wstąpiłem na akademię na dział weterynaryjny, tam studiowałem 4 lata, po ukończeniu akademii zacząłem pracować w prywatnym majątku jako dozorca robót do roku 1917 kiedy to zostałem zmobilizowany do armii austriackiej, gdzie służyłem do końca pierwszej wojny światowej w stopniu szeregowca. Po upadku Austrii zostałem zdemobilizowany i powróciłem do rodzinnej osady Ligota, gdzie byłem do końca 1918 roku poczym ponownie wyjechałem w okolice Lwowa do majątku w którym poprzednio pracowałem i ponownie tam zacząłem pracować do 1920 roku kiedy to złożyłem egzamin lekarski i uzyskałem dyplom lekarza weterynarii. Wówczas powróciłem do Czechosłowacji gdzie byłem przez 3 miesiące a ponieważ na terenie Czechosłowacji byli poszukiwani lekarze weterynarii na wyjazd do Polski, gdzie złożyłem swoje zgłoszenie i w grudniu 1920 r. zostałem skierowany do Polski na teren woj. Białostockiego gdzie zacząłem pracować jako lekarz weterynarii w m. Sokółka a następnie na terenie powiatu Wołkowysk. W 1921 roku zostałem oddelegowany na tereny pow. Bielsk Podlaski gdzie pracowałem jako lekarz weterynarii aż do dnia mego zatrzymania.

Pytanie: kiedy i w jakich okolicznościach podejrzany rozpowszechniał wrogą propagandę godzącą w naszą rzeczywistość?

Odpowiedź: Daty dokładnie nie przypominam ale było to w drugiej połowie września 1950 r. będąc w gospodzie w Milejczycach w towarzystwie ludzi których nazwisk nie przypominam, powiedziałem że Ameryka i Anglia mają już opracowane plany, a gdy załatwią swoje sprawy domowe odwrócą się przeciwko demokracji ludowej i wówczas na obecną rzeczywistość nadejdzie czarna chmura, przy czym szlak trafi Demokrację, nadmieniam że powyższe powiedziałem pod wpływem alkoholu, dokładnie nie przypominam czy coś więcej mówiłem czy nie.

Pytanie: Co podejrzany chce dodać do swojego zeznania?

Odpowiedź: Do zeznania swego nic nie chcę dodać protokół spisany z moich słów co po odczytaniu podpisuję własnoręcznie.

przesłuchał
podpis nieczytelny

zeznał
podpis nieczytelny

P o s t a n o w i e n i e
o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej

Bielsk Podlaski

data 25 listopada 1950 r.

Oficer śledczy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim J.W. rozpatrzywszy sprawę przeciwko Pokludzie Leonowi s.Jana

Ustalił że

Pokluda Leon s.Jana w dniu 29 września 1950 r. na terenie osady Milejczyce pow. Bielsk Podlaski czynił przygotowania które w konsekwencji prowadziły do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego rozpowszechniając w tym celu nie zgodne z prawdą wiadomości o charakterze politycznym.

Na mocy powyższego zgodnie z art. 166 K.W.P.K.

postanowił

pociągnąć Pokludę Leona s.Jana ur. 20. II. 1886 r. do odpowiedzialności karnej z art. 87 w zw. z art. 86. §. 2. K.K.W.P.

Postanowienie powyższe zostało mi odczytane w dniu 25 XI 1950 r.

Podpis podejrzanego
Podpis nieczytelny

Oficer śledczy
podpis nieczytelny

Zatwierdzam
Naczelnik Wydziału Śledczego
woj. UBP w Bielsku
Bielsk dnia 1, XII 1950

Akt Oskarżenia

przeciwko: Pokludzie Leonowi s.Jana osk. Z art. 87 w związku z art. 86 § 2 K.K.W.P

(oskarżony zaaresztowany)

Państwo Polskie o ustroju Demokracji Ludowej jest obiektem wrogich aktów ze strony rodzimej i międzynarodowej reakcji która nie może pogodzić się z tym, że Polska przestała być bazą wypadową w rękach między narodowego imperializmu zmierzającego do rozpętania nowej wojny światowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajów o ustroju Demokracji Ludowej i stara się reakcja ta wszystkimi sposobami szkodzić Państwu Polskiemu w jego odbudowie. W dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu a w dalszej konsekwencji do zmiany przemocą ustroju Polski Ludowej elementy wrogie wykorzystywały jako jedną z metod destrukcyjnej roboty kampanie oszczerczej agitacji zmierzającej w pierwszym rzędzie do siania paniki i skompromitowania stosunków panujących w państwie polskim, oraz wzniecania chęci obalenia przemocą tych stosunków.

Do takich osób należy zaliczyć oskarżonego Pokludę Leona s. Jana zatrzymanego w dniu 17 października 1950 r. przez funkcjonariuszy P.U.B.P. w Bielsku Podlaskim jako podejrzanego o rozpowszechnianie wrogiej propagandy. W toku śledztwa ustalono, że w dniu 29 września 1950 r. oskarżony Pokluda Leon s.Jana mieszkaniec osady Milejczyce Bielsk Podlaski będąc na kolacji w gospodzie w Milejczycach wraz z innymi nieznanymi osobnikami zapraszając do wypicia z nim wódki kelnerkę tejże gospody, potkawszy się z odmową z jej strony, wyszydzając ją i zajmowane przez nią w pracy stanowisko zaczął publicznie rozpowszechniać niezgodne z prawdą wiadomości tak jak na karcie (1,3,4,6,12,16,17,18,19,20,21,22,24)

Słyszając wypowiedzi oskarżonego Pokludy Leona nikt z obecnych nie podzielił z nim swego zdania w związku z czym oskarżony opuścił lokal gospody udając się do domu. (K 12,16,17,18,19,20,21,22)

Na mocy powyższego

oskarżam: Pokludę Leona s. Jana i Franciszki z d. Fundyczek, ur. 20.II.1886 r. w Ligocie pow. Wyszków (Czechosłowacja) Czechosłowaka, ob. Polskiego, lekarza weterynarii, kawalera, akademika weterynaryjnego, majątku nie posiadającego, w wojsku służącego w armii austriackiej, w 1917-18, bez orderów i odznaczeń, rzekomo nie karanego, ostatnio zamieszkałego w os. Milejczyce, pow. Bielsk Podlaski

o to że

W dniu 29 września 1950 r. na terenie os. Milejczyce pow. Bielsk Podlaski czynił przygotowania, które w konsekwencji prowadziły do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego rozpowszechniając w tym celu niezgodne z prawdą wiadomości o charakterze politycznym

t. j. o przestępstwo z art. 87 w zw. z art. 86 § 2 K.K.W.P.

Sprawa niniejsza podlega rozpatrzeniu przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku
Akt oskarżenia sporządzono w dniu 27 listopada 1950 r.

Oficer śledczy PUBP
w Bielsku Podlaskim
/-/ J W
Podpis nieczytelny

/Oskarżony Pokluda Leon s. Jana – więzienie w Białymstoku – KSO/
Świadkowie: Rajewski Włodzimierz s. Andrzeja os. Orla, Ryszczyk Stefan s. Antoniego Rogacze Gm. Milejczyce, Oniskiewicz Nadzieja c. Józefa Milejczyce, Sulimowicz Maria c. Andrzeja Milejczyce

O d p i s

Pokwitowanie z odbioru więźniów

Dnia 28 XI 1950 o godz. 10.⁰⁰ doprowadzono do więzienia 13 więźniów: Woje-
wódzki Józef, Tur Władysław, Piotrowski Antoni, Wasilewski Władysław, Sidorczyk
Aleksander, Szklarz Zygmunt, Gromadko Józef, Prochowicz Stanisław, Piotrowski
Edward, Iwaniuk Bazyl, Urbanowicz Karol, Pokluda Leon, Malinowski Jan.

Na rozprawie sądowej Pokluda Leon powiedział m.in.:

„W końcu września 1950 r. poszedłem rano do Nurca w celu zbadania 3 wago-
nów zwierząt. Nic wówczas nie jadłem. Gdy wróciłem do domu gospodyni nie było
upiłem się wódką i nie wiem co mówiłem wtedy”.

W y r o k

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

B-stok dnia 29 grudnia 1950.

Wojskowy Sąd Rejonowy w B-stoku

w składzie :

Przewodniczący - major Feliks Aleksander

Ławnik – strz. Cupiał Bronisław

Ławnik – strz. Adamiec Mieczysław

Sekretarz sądowy – Szymaniak Krystyna

skazany na 2 lata i 6 miesięcy i utrata praw publicznych i obywatelskich praw
honorowych przez 2 lata.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżo-
nego oraz jego podeszły wiek (64 lata)

Milejczyce 26 12 1950

Z a ś w i a d c z a n i e

Kierownictwo Fabryki Kafli w Milejczycach niniejszym zaświadcza że Ob. Rysz-
czuk Stefan jest zatrudniony w tut. Zakł. od dnia 1.IX. 1950 r. w charakterze dozorczy z
bronią, zarobek którego dziennie wynosi 11 zł 75 gr.

Niniejsze wydaje się petentowi celem przedst. w Wojskowym Sądzie Rejono-
wym w B-stoku.

Postanowienie
o zastosowaniu amnestii

Białystok dnia 27 stycznia 1953 r.

Wojskowy Prokurator Rejonowy w B-stoku postanawia złagodzić skazanemu Pokludzie Leonowi s. Jana karę 2 lat i 6 miesięcy więzienia orzeczoną wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku z dnia 29 grudnia 1950 r. za przestępstwo z art. 87 KKWP z dnia 29 września 1950 r. o połowę tj. do 1 roku i trzech miesięcy więzienia.

2. nakazać niezwłocznie wypuszczenia skazanego na wolność

3. odpis przekazać Wojskowemu Sądowi Rejonowemu w B-stoku Naczelnikowi Więzienia we Wronkach.

1 lutego 1953 r. wyszedł z więzienia.

■

Zagadka

9. Ile ważą?

Razem Azor, As, Reks, Filon
wąż dwadzieścia dwa kilo.

As i Reks razem ważą
tyle, co Filon i Azor.

Jest od Asa jedno kilo
cięższy Reksio. Cięższy Filon
o trzy kilo jest niż Azor.

- Powiedz, ile pieski ważą!

F. Kobryńczuk

Jerzy Murawski

„OBCY” – LEKARZ WETERYNARII LEON POKLUDA

Podlasie, Białostoczczyzna, Sokółka, pow. Wołkowysk; To tutaj w 1920 r. pan Leon podjął pracę jako lekarz weterynaryjny, skierowany przez władze Centralne tworzącej się nowej struktury weterynarii polskiej. Rekrutował się z zaciągu lekarzy weterynaryjnych ochotników z krajów ościennych, do których powstałe, młode państwo polskie rozesłało oferty pracy. Zapotrzebowanie Polski na lekarzy weterynarii było w tym czasie ogromne. Własne kadry weterynaryjne były bardzo skromne. W obliczu zbrojnego konfliktu z Rosją bolszewicką w latach 1919-1921 zdecydowaną większość lekarzy weterynarii pochłaniała armia. Potrzeby gospodarki rolnej w odpowiednich specjalnościach, głównie zaś tej gałęzi jaką była produkcja zwierzęca, tak ważna w zaopatrzeniu niemal milionowej armii w żywność przy przetaczającej się przez ziemie polskie pożodze wojennej, były ogromne. Majątki ziemskie i mniejsze folwarki oraz gospodarstwa chłopskie pozostawały prawie bez żadnej opieki weterynaryjnej zarówno w aspekcie klinicznym jak również administracyjnym ze strony nowo powstających jednostek administracji tak państwowej jak i terenowej.

Leon Pokluda urodził się 20 lutego 1886 r. w Ligocie (Lhota), pow. Wyszaków (Vy'skov) na czeskich Morawach, a więc w cesarstwie Austro-Węgierskim za panowania Cesarza Franciszka, Józefa. Niejako więc z poddańczego obowiązku oraz, że był synem Franciszka i Anny, ojciec Leona dokonując obowiązku zgłoszenia urodzonego syna w miejscowej parafii i nadania mu imienia Franciszek usłyszał od proboszcza stanowcze veto. Ksiądz ów jako argumentu użył faktu, że w kościele na stolicy Piotrowej panującym był wówczas papież Leon XIII. Jak się później okazało były to pierwsze przeciwności losu małego Leona, które towarzyszyły mu przez Jego całe życie. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej Ligocie, a średnią w Wyszkanie. Po maturze wstąpił do seminarium duchownego, które opuścił w połowie kursu po prawie 3 latach nauki. Ten sprzeciw losu skutkował wyborem stu-

diów weterynaryjnych. W 1913 roku rozpoczął naukę na uczelni weterynaryjnej we Lwowie (Galicja wschodnia). Wykłady były w tym czasie prowadzone w języku niemieckim. Po odbyciu przewidzianych programem studiów zaliczeń i egzaminów uzyskał absolutorium w 1917 roku i pozostały mu już tylko egzaminy dyplomowe. Aby temu podołać oraz by zdobyć pieniądze na cele bytowe zatrudnił się w jednym z majątków w okolicach Lwowa, aby móc asystować praktykującym tam lekarzom weterynarii. Umożliwiało mu to zdobywanie niezbędnej wiedzy praktycznej wymaganej przy egzaminach końcowych.

Prowadzący wojnę o przetrwanie Austriacy powołali Leona Pokludę do wojska z przydziałem na front austriacko-włoski (walki o Triest), gdzie służył jako sanitariusz-pielęgniarski koni wojskowych. Wspominał ten rok służby (1918) jako „piekło na ziemi”. Upadające Cesarstwo, wykrwawione długotrwałą wojną na wielu frontach, goniło już resztkami sił. Przykładem tego było pierwszeństwo żywienia koni, a w drugiej kadry oficerskiej, która otrzymywała kartofle. Żołnierzom pozostawały tylko obierki. Szerzyły się na terenach objętych wojną groźne choroby zakaźne i zaraźliwe zarówno wśród ludzi jak i zwierząt. Wśród tych chorób dominował tyfus, który najczęściej bywał przenoszony przez dezenterów i zwalnianych chorych żołnierzy w ich rodzinne strony. Po upadku Cesarstwa w 1918 roku Leon Pokluda wydostał się z tego piekła i wrócił do majątku w okolicach Lwowa, z którego został wcześniej powołany do wojska. Lwów jak wspominał był w tych latach jak garnek z gorącą wodą, która w każdej chwili może wykipieć. Udało się jednak już ponad 30-letniemu Leonowi Pokludzie pokonać wiele przeszkód, jak opanowanie języka polskiego i zdawania egzaminów po polsku. Potęgująca się polskość we Lwowie sprawiała, że część kadry uniwersyteckiej nie chciała słyszeć obcego języka. Jak po latach powiedział mi podczas mego pobytu na Wydziale Weterynaryjnym we Wrocławiu (1980) Pan Prof. Kazimierz Szczudłowski, także absolwent lwowskiej uczelni (1923), późniejszy jej Rektor – „Kolego kogośmy na tej uczelni nie kształcili w tamtych latach – nie skłamię, ale z pół Europy” – zagadnięty, że miałem przy rodzinie absolwenta lwowskiej Alma Mater z pierwszych lat II Rzeczypospolitej. Chociaż Lwów w pełne administrowanie przez Polskę powrócił dopiero w 1923 roku, znaną historią konferencją ambasadorów.

Powoli i z mozolem wywiązywał się z nałożonych programem studiów obowiązków, i w 1920 roku otrzymał tytuł lekarza weterynarii. Powrócił szczęśliwy do Czech na swoje rodzinne Morawy i tam dotarła

do niego wiadomość o możliwości podjęcia pracy w Polsce. Nie namyślał się zbyt długo, wysłał zgłoszenie i został zakwalifikowany do pracy w Polsce. Zapewne wpływ na taką decyzję miał polski Lwów jak i znajomość języka polskiego, chociaż z wyraźnym akcentem czeskim.

Lekarz weterynaryjny Leon Pokluda od pierwszych dni pracy czuł się jak misjonarz. Niejednokrotnie wspominał, że było chłodno, głód no i do domu daleko. Ale początki bardzo rzadko bywają łatwe. Sen z oczu spędzały wybuchające ogniska chorób zakaźnych i zaraźliwych jak nosaczna, NZK koni, choroba Bollingera, pomór świń i drobiu. Wspominał po latach tamte czasy, kiedy trzeba było działać bardzo ostrożnie i uważnie by prowadzić zwalczanie tych chorób nie powodując większego rozprzestrzeniania niż ograniczania. Głównym problemem było silne rozdrobnienie hodowli chłopskiej, trudnej do zarządzania wynikającego z potrzeb wiedzy weterynaryjnej. Ale najbardziej nie sprzyjającym czynnikiem w skutecznym pełnieniu obowiązków weterynaryjnych zgodnie ze sztuką lekarską były jak mawiał ; wojna i bieda, zwyczajna bieda i zacofanie tego regionu w porównaniu do tego co widział w woj. lwowskim. Po latach, kiedy już sam pracowałem w ówczesnym PZWet. Siemiatycze (1971-73 (będąc w Milejczycach, zapytałem starszego wiekiem gospodarza, czy pamięta niejakiego lekarza wet. Leona Pokludę, który tu pracował po wojnie. Usłyszałem, że owszem był taki starszy pan. Chodził ze swoją walizeczką i po zbadaniu zwierzęcia wypisywał receptę pytając przy tym właściciela, czy ma za co te leki wykupić. Gospodarz kręcąc przecząco głową dostawał pieśniadze ze słowami - masz i kup te medykamenty a jak będziesz miał to mi oddasz. Z oddawaniem bywało różnie, podobnie jak dziś przy metodzie na tzw. zeszyt.

Był kawalerem rzuconym daleko od rodzinnych stron, co czyniono z pewnym rozmysłem, aby wędrujący pan doktor np. z pobliskiej rodzinnych stron Małopolski nie stanowił czynnika przenoszącego choroby zakaźne i zaraźliwe. Pracy jak mawiał było tyle jak w powiedzeniu „pełne ręce roboty” i „dzień wygania, noc przygania”. Posługując się nieco odmiennym językiem polskim, będąc na obczyźnie, zapominał że jest już 40-letnim mężczyzną i poświęcał się bez reszty sztuce weterynaryjnej. Z Sokółki został przeniesiony do powiatu Bielsk Podlaski gdzie pracował w Narewce, Kleszczelach, Orli i Milejczycach. Piaśnował w dwudziestolecie międzywojennym szereg odpowiedzialnych stanowisk, m. inn. pełnił obowiązki Rejonowego Lekarza Weterynarii. Posługując się sam niezbyt dobrą polszczyzną, nie rozpoznawał różnic

etnicznych i specyfiki zarówno kultury jak i języka regionu w którym pracował i chyba mierzył wszystkich jedną miarką. Stronił od polityki i miejscowego towarzystwa. Zdawał sobie sprawę, że przyjechał w obce strony, żeby wzmocnić się materialnie i wracać do siebie na Morawy, do swoich. Wolnymi chwilami jakimi dysponował to był czas posiłków, które najczęściej spożywał w restauracjach. Jedną z nich była restauracja Państwa Nawrotów w pobliżu dworca PKP w Bielsku Podlaskim. Z moich sztubackich czasów pamiętam kilkakrotne odwiedziny Pani Jadwigi Nawrot - Geppert z Sopotu, gdzie się później przeniosła. Ta niebywale miła Pani przyjeżdżała na kilka dni do Pana Doktora. Była jedyną osobą znajomą z dawnych lat, która o nim pamiętała. Moim obowiązkiem przy wyjeździe Pani Jadwigi do domu, było towarzyszenie jej do Białegostoku, a kiedy byłem starszy to do Ełku. Nagrodą była wycieczka, napiwek i podwójne lekcje języka niemieckiego z Panem Doktorem (tak Go z wielkim szacunkiem tytułowaliśmy).

W czasie wojny pracował Pan Doktor w Kleszczelach i mieszkał w hotelu niejakiego Antoniego Szmuksty. Ów hotelarz musiał się w jakiś sposób dowiedzieć, że jego klient dysponuje pewną sumą pieniędzy. Być może były to tylko dość trafne przypuszczenia wynikające z chłodnych kalkulacji sprytnego hotelarza. Nawiązał z nim przyjazne relacje i przekonał do zainwestowania pieniędzy w zakup części dóbr ziemskich majątku Dobromil k. Bielska Podlaskiego. Podtrzymywanie tematu przez Szmukstę zakończyło się umową udziału w transakcji z obietnicą rychłego oddania pieniędzy po rzekomo łatwym ich pozyskaniu z prowadzonej działalności rolniczej. Nastąpiła przeprowadzka z Kleszczel do Dobromila. Była wojna i dochodów z gospodarstwa nie było jak obiecywał Szmuksta. Jako obcokrajowiec, Czech, obywatel kraju zaanektowanego przez Niemcy, którego mężczyźni służyli w armii niemieckiej, mógł Pan Doktor z zarobionymi pieniędzmi opuścić Polskę i udać się w bardziej bezpieczne miejsce na ziemi. Przeciwność losu sprawiła, że po krótkim czasie naciągacz Szmuksta doprowadził do kłótni i wypędzenia ze wspólnego domu swojego współnika. Okres wojenny nie sprzyjał szukaniu sprawiedliwości. Doktor Pokluda pozostał dalej sam, był „obcy”. Opuścił swojego współnika Szmukstę w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia i udał się bez celu szosą (dzisiaj trasa S-19). Przechodząc koło gospodarstwa mojego ojca, który widząc jego przygnębienie, zapytał o cel podróży w tak nietypowym dniu, przy zapadającym zmroku. Usłyszał żalosaną odpowiedź – „idę gdzie mnie oczy poniosą”. Ojciec mój, dopiero co powrócił z obozu u Sowietów, do

którego trafił natychmiast po 17 września 1939 roku. Składając propozycję wędrowcowi wspólnej wieczerzy i przenocowania, dowiedział się o całej historii wspólnego kontraktu i obiecał pomoc. Rozmawiał później osobiście z Antonim Szmukstą, ale bez żadnego efektu. Dopiero po interwencjach w notariacie i okazaniu egzemplarza umowy kupna-sprzedaży udało się po 2 latach odzyskać Panu Doktorowi swoją część działki rolnej, bez zabudowań.

Skończyła się wojna, nastały nowe porządki. Pan Doktor pracował chyba jeszcze trochę w Bielsku Podlaskim, Orli, a od 1949 roku zatrudnił się w Milejczycach. Wspominał po latach, że jakieś nieprzyjemności miał w restauracji w Bielsku Podlaskim. Nigdy nikogo nie oskarżał i był bardzo powściągliwy w wypowiedaniu się o kimkolwiek. Z tamtych lat już co nieco pamiętam. W domu naszym przebywał najczęściej w niedziele i święta. Dawał mi pompkę Eversa, którą dmuchałem na rozpalające się w palenisku drzewo. Musiało mi się to bardzo podobać, jeśli zarejestrowało się w pamięci 3-latka. Pewnego dnia rodzice dowiedzieli się, że Pan Doktor został aresztowany i przebywa w więzieniu w Białymstoku. Próba interwencji ze strony mojego taty okazała się nieskuteczna. On sam otrzymywał przy tej okazji groźby, iż jeżeli nie zaniecha prób pomocy aresztowanemu to podzieli jego los. Następnie rodzice otrzymali list od Pana Doktora z więzienia we Wronkach. Pamiętam już doskonale zimowy wieczór 1953 roku, była mroźna lutowa noc, nie mogło być bardzo późno gdyż zarówno ja, jak i moje dwie młodsze siostry jeszcze nie spały. Ojca nie było w domu, gdyż odbywał karę 2 lat więzienia za nie wywiązanie się w terminie z obowiązkowych dostaw (tzw. kułak). Nagle usłyszeliśmy pukanie w szybę okna kuchennego. Mama musiała chuchać w szybę, aby cokolwiek zobaczyć przez zaszczone okno. Przyłgnęła głową do szyby i wpatrywała się w twarz wędrowca, by w pewnym momencie odwróciwszy się do nas powiedzieć, że to nasz Pan Doktor. Otworzyła zasunięte już na noc drzwi, w których ukazała się postać z twarzą oszronioną i siwą od mrozu długą brodą, którą wychodował sobie we Wronkach i nie pozbył się jej aż do śmierci. Miał już 67 lat i dzisiaj będąc w tym samym wieku, wiem co mógł czuć ten człowiek.

Od tego mroźnego, lutowego dnia 1953 roku do 5 grudnia 1966 roku stał się członkiem naszej rodziny. Gospodarstwo było duże, co nie było mile widziane przez władze w tamtych czasach. Niewiele większy areal posiadała obok Spółdzielnia Produkcyjna powstała po skolektywizowaniu dworu Państwa Sieleckich, którzy musieli oddalić się o 50

km od swego rodzinnego domu. My byliśmy szczęśliwi, że nie musimy tak jak oni opuszczać swojego domu. Pracy w takim gospodarstwie nigdy nie brakowało zarówno domownikom jak również przygodnym znajomym, kuzynom i każdemu chętnemu. Pan Doktor był dla całej naszej rodziny osobą o najwyższym statusie społecznym i obowiązkiem dzieci było okazywanie mu szacunku, dobroci i życzliwości. Dzisiaj po latach można uważać, że czuł się pośród naszej rodziny dobrze. Odpłacał nam się za to po wielokroć. Opuszczając więzienie we Wronkach pytano Go dokąd chce wracać, czy do rodzinnej Ligoty, czy zostać w Polsce. Był przecież obywatelem Polski, która mu taki los zgotowała. Wybrał nasz dom w Dobromilu, bo gdzie miał wracać, ten zdesperowany człowiek po opuszczeniu więziennych murów w obcym kraju. Do swojej sprzed ponad 30 laty opuszczonej ojczyzny; już nie miał po co i do kogo wracać.

Zapracowani rodzice nasi mieli w zasięgu ręki świetnego diagnostę weterynaryjnego dla hodowanych zwierząt i sympatycznego człowieka. Dlatego nie notowano upadków zwierząt w naszym gospodarstwie, a jeżeli się zdarzały to sporadycznie, tylko wypadkowe. O redukcję pogłowia zwierząt w gospodarstwie dbali nad wyraz pieczołowicie sekwestratorzy (poborcy), zabierając je z tytułu zalegania lub opóźnienia w realizacji tzw. obowiązkowych dostaw. Dzisiaj sam będąc emerytowanym lekarzem weterynarii, mając za sobą 20-letnią praktykę kliniczną w pełnym tego słowa znaczeniu, wydaje mi się że mógłbym jeszcze korzystać z wiedzy doktora Leona Pokludy w zakresie rozpoznawania stanu zdrowia zwierząt po ich behawiorze oraz świetnej oceny cech gatunkowych w określonych stanach fizjologicznych.

Kiedy uczęszczaliśmy do szkół był Pan doktor wymagającym opiekunem w zakresie przypominania o obowiązkach szkolnych, odrabianiu lekcji i zabrania głowy do szkoły. Niezapomniane jego lekcje języka niemieckiego przyniosły efekty, co doświadczałem przy wyjazdach ze studentami na praktyki wakacyjne do wschodnich Niemiec jako opiekun i tłumacz.

Na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego stulecia zainteresowanie doktorem Pokładą okazywały także ówczesne władze weterynaryjne woj. białostockiego. Wizyty takie składano dwukrotnie. Próbowano pamiętać, obdarować Go nawet jakąś paczką, ale jej nie przyjął. Dziękując uprzejmie, powiedział: „Że jako pomoc widziałby zmniejszenie horrendalnych podatków dla mojego taty”. Komentując to po wyjeździe gości

mówił: „Nie mogę tego przyjąć, gdyż obrażałbym przecież swoich drogich gospodarzy, dając świadectwo, że żyję tu w niedostatku, a mnie tu niczego nie brakuje”. Nie potrzebował niczego poza zwrotem dokumentów z okresu przepracowanego u swego pracodawcy, którym było Państwo polskie. Tego nigdy nie otrzymał żadną drogą. Został ograbiony ze wszystkiego, co do 35 roku swoich młodych lat z takim mozolem zdobywał; dyplomu, podręcznego instrumentarium oraz dowodów po swojej pracy w Polsce.

„Obcy” – ponieważ społeczność tego regionu Polski po Jego powrocie z więzienia wymazała Go ze swojej pamięci, co nawet po złoczyncach w jakimś formacie pozostaje. Zbiorowość ta nie dostrzegała, ani nie rozumiała wkładu i owoców Jego pracy. Proces cywilizacji postępował ociężale. On jednak musiał pokochać na swój sposób to Podlasie, tę Białostocką ziemię, kiedy tak mocno skrzywdzony do niej powrócił, wyrzekając się swoich ojczystych stron. Przez kilkanaście lat swojego życia, już nie jako lekarz weterynarii, a tylko Leon Pokluda potrafił jeszcze tej ziemi dać tyle radości i dobra.

Podczas mojej pracy miałem wielokrotnie sposobność spotykania się przy różnych okazjach z Czechosłowakami. Zawsze miałem dylemat w tych kontaktach z patrzeniem im w oczy z podniesioną głową. Gdzieś głęboko tkwiła we mnie jakaś odrobina winy jako obywatela Polski za zgotowany los dla ich współziomka, Czecha z Moraw, lekarza weterynarii, Leona Pokludy. Nie pomagała świadomość, że w mojej rodzinie otrzymał schronienie i jakąś pomoc. Jako rodowity Podlasiak byłem tym zawsze przygnębiony.

Lekarz weterynarii Leon Pokluda spoczął po śmierci na cmentarzu parafialnym w Bielsku Podlaskim, po prawej stronie tuż przed wejściem do kaplicy cmentarnej obrządku katolickiego, a więc na ziemi sobie obcej ale przez życie i swoją pracę umiłowanej.

Pragnę podziękować serdecznie mojemu koledze dr n wet. Janowi Krupie, który pokonując bariery procedur administracyjnych IPN wy dobył na światło dzienne dokumenty zaświadczające o istnieniu człowieka z tragiczną przeszłością. Dokumenty te pozwoliły odsłonić część wspomnień o życiu i pracy przedstawiciela naszego zawodu. Bardzo mu za tą pomoc dziękuję.

■

Franciszek Kobryńczuk

O PROFESORZE KAZIMIERZU KRYSIAKU Z BLISKA

Urodził się 4 listopada 1907 r. w Dzieciołach Bliższych, w Ziemi Sterdyńskiej, skąd już niedaleko przez Bug do Zuzeli, gdzie w 1901 r. przyszedł na świat Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński i do Treblinki, gdzie płonęły w czasie okupacji szczątki żydowskiej ludności.

Co pozostało po Profesorze w Jego rodzinnych stronach? Stara, przestronna chata wiejska, pamiątkowa tablica w kościele parafialnym, Jego nazwisko znaczące główną ulicę w Sterdyni i co najważniejsze – niegasnąca pamięć o tym, jak w czasie hitlerowskiej okupacji leczył nie tylko zwierzęta, ale też ludzi z chorób i ich strasznej biedy.

Piszę o Profesorze „z bliska”, ponieważ i ja urodziłem się na tej Ziemi Sterdyńskiej, przesiąkniętej krwią powstańczą i udręką unicką, umęczonej okupacją hitlerowską, a potem wywózkami za Ural inteligencji, dokonywanymi nocą przez NKWD.

Rodzice Profesora – Wincenty i Kazimiera Krysiakowie lub Krysiacy, jak powszechnie ich nazywano, mieli spore, dobrze prosperujące, gospodarstwo rolne. Wśród miejscowego społeczeństwa cieszyli się uznaniem, bowiem czynnie uczestniczyli w propagowaniu postępowych tradycji chłopskich, krzewieniu oświaty i ruchu spółdzielczego. W okresie międzywojennym Sterdyń, jako osada gminna, była pod względem spółdzielczej gospodarności, stawiana na równi ze słynną wsią Lisków w Poznańskim. Ojciec Profesora przez kilka kadencji był wójtem w Sterdyni. Jednym z jego podwładnych sołtysów był mój ojciec Stanisław Kobryńczuk z nadbużańskiej wioski Długie Grzymki. Obaj zapaleni działacze społeczni. Ta znajomość z rodziną Państwa Krysiaków przydała mi się bardzo. Gdy po odwilży październikowej zwolniono mnie po blisko sześciu latach odbywania wyroku za przynależności do konspiracyjnej organizacji uczniowskiej, powstałej w gimnazjum sterdyńskim, nie pozwalano mi ze względów politycznych na podjęcie studiów. Profesor powiedział: „Przychodź na Wetery-

narzę, ja cię obronię!” Tak też się stało. Mało tego, po skończeniu studiów zaproponował mi asystenturę u siebie w Katedrze Anatomii Zwierząt SGGW. Zgodziłem się. Po latach zostałem nawet kierownikiem Jego placówki, który to urząd sprawowałem z pokorą i pewnym lękiem.

Profesor miał trzech braci: Jana, Józefa i Franciszka. Jan pozostał na gospodarstwie rodziców, dwaj pozostali skończyli studia wyższe. Franciszek, prawnik, w czasie okupacji założył tajne gimnazjum w Sterdyni, po zakończeniu wojny funkcjonowało już legalnie w dawnym pałacu Krasieńskich do 1950 r. Zostało zlikwidowane po wykryciu tajnej, antykomunistycznej organizacji i aresztowaniu kilkunastu uczniów, którzy byli jej członkami.

Profesor do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej wsi. Świadectwo dojrzałości otrzymał w 1926 r w Gimnazjum Państwowym im. Bolesława Prusa w Siedlcach, które do 1923 r nazywało się Gimnazjum im. Hetmana Żółkiewskiego. Był dobrym uczniem z polskiego, matematyki, łaciny. Słuchałem wykładów z anatomii Profesora. Od pierwszego dnia zachwycił mnie anatomiczną łaciną; może dlatego polubiłem ten przedmiot, który w pewnym stopniu rekompensował moje ciągoty w zakresie nie spełnionych marzeń o studiach uniwersyteckich. Profesor na co dzień nie szafował łaciną. Kiedyś przeszedł sam siebie. Któregoś dnia zjawiała się pewna pani z naszego anatomicznego dziedzica po rady do Profesora, jako promotora jej pracy doktorskiej. Powiedziałem jej, że Profesor ma wykład i absolutnie nie wolno go przerywać, jak nie wolno przerywać wzniosłej, sakralnej cerebracji. – Co, tam! – powiedziała i weszła na aulę, ja za nią blady jak kreda. Profesor nie zrobił spodziewanej awantury, lecz od tego momentu wszystkie wymieniane struktury anatomiczne, a była mowa o układzie moczowo-płciowym, nazywał i pisał na tablicy, po łacinie i nawet po grecku. Owa pani (dziś też profesor anatomii) spoglądała raz na Profesora, raz na mnie. Poczuję się dumny. Dziś rozumiem biedę anatomów, którzy nie uczyli się łaciny.

Począwszy od 1926 r. Profesor studiował medycynę, a następnie od 1927 r weterynarię na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, którą ukończył w 1932 roku z dyplomem lekarza weterynarii. Jako student – wolontariusz już w 1930 r, a następnie od 1932 r. – jako asystent, rozpoczął pracę w Zakładzie Anatomii Zwierząt kierowanym przez znanego profesora Romana Poplewskiego. W 1935 r. zdobył stopień doktora medycyny weterynaryjnej, a w 1939 habilitował się, otrzy-

mując stopień docenta Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie anatomii zwierząt.

W sierpniu 1939 r po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji, docent nauk weterynaryjnych Kazimierz Krysiak został zmobilizowany i skierowany jako lekarz weterynarii do jednej z kompanii prowadzącej mobilizację koni, a następnie przeniesiony do oddziałów wojskowych na wschodzie kraju. Po klęsce militarnej, powrócił do rodzinnej wsi, gdzie zajął się praktyką weterynaryjną, na którą pozwalały władze okupacyjne. Wykonując tego rodzaju pracę, miał możliwość poruszania się na terenie powiatu sokołowskiego. Z tego powodu został zaangażowany do pracy w wywiadzie wojskowym. W szczególności zajmował się rozpracowywaniem dyslokacji i składu oddziałów niemieckich i stowarzyszonych z nimi wojsk węgierskich oraz oddziałów „Własowców”. W sierpniu 1944 r. przez teren powiatu sokołowskiego przesunął się front niemiecko-sowiecki i wiele osób spośród ludności cywilnej zostało rannych na skutek wybuchów, min i niewypałów. W tym czasie w Sterdyni nie było lekarza medycyny ani też pielęgniarki, którzy mogliby udzielić pomocy rannym. W związku z tym Armia Krajowa zorganizowała w tej osadzie, w pałacu Krasińskich, prowizoryczny szpital, w którym Profesor pracował bezpłatnie w charakterze lekarza. Z zachowanej „Księgi chorych” wynika, że od sierpnia do grudnia udzielił On pomocy 330 chorym.

Po II wojnie światowej w 1944 roku został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Położył duże zasługi w organizowaniu od podstaw Wydziału Weterynaryjnego tej Uczelni. Prowadził wykłady dla studentów Wydziałów Weterynaryjnego i Rolnego, jak też, od 1946 r, po rozszerzeniu *veniam legendi* na anatomię porównawczą – dla studentów Wydziału Przyrodniczego UMCS. Na Wydziale Weterynaryjnym Uczelni Lubelskiej w roku 1945/46 był dziekanem, a w 1946/47 – prodziekanem i prorektorem. Po wznowieniu działalności Wydziału Weterynaryjnego w Warszawie, w 1947 r. powrócił do stolicy, jako profesor zwyczajny, by objąć kierownictwo Katedry Anatomii Zwierząt Uniwersytetu Warszawskiego, ponieważ dotychczasowy, przedwojenny jej kierownik – prof. R. Poplewski przeszedł do Katedry Anatomii na Wydziale Lekarskim tejże Uczelni. Już w tym okresie Profesor nawiązał kontakty z SGGW, co zaowocowało prowadzeniem wykładów z anatomii zwierząt dla studentów Wydziału Hodowli Zwierząt.

Bogata wiedza, erudycja, aktorstwo i powaga cechowały wykłady Profesora. Nic też dziwnego, że studenci rekrutujący się w większości z obszarów Polski ubogich w zakresie oświaty, byli oczarowani poziomem tych wykładów. Wyrazem tego zachwytu była piosenka śpiewana Profesorowi na balu absolwenckim w 1963 r:

Cisza w krąg, wykład jest w toku.

Nikt nie zakłóci Profesora uroczych słów.

Spragniony znów wrażeń, swym okiem,
ogładasz zebra, nadgarstek i kopyta róg.

Bo nikt tak uroczo,
przystępnie, logicznie
nie oczaruje już nas,
bo wpływ ma na nas
metafizyczny
postawa i wiedza twa.

W latach 1948-1951 Profesor był prodziekanem a następnie w 1951-1954 dziekanem Wydziału Weterynaryjnego UW. Po inkorporacji Wydziału, w 1952 r., do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, był przez trzy kadencje (1955-1962) rektorem tej Uczelni.

Profesor Kazimierz Krysiak jako morfolog łączył budowę narządu z jego funkcją, był więc zwolennikiem anatomii czynnościowej. Ten kierunek uwidaczniał w pracy naukowej, na wykładach i w swoim podręczniku. Jego wszechstronną twórczość naukową można ująć w dwa główne kierunki, którymi są morfologia zwierząt dzikich i udomowionych oraz archeozoologia. W pierwszym przypadku interesował Go aparat ruchowy zwierzęcia, w drugim materiał wykopaliskowy, zawierający szczątki zwierzęce, który stał się podstawą przeszło 40 pionierskich prac. Obejmują one szczegółowe opracowania z różnych pod względem chronologicznym i kulturowym stanowisk. Dają przez to świadectwo relacji człowiek – zwierzę w płaszczyźnie historycznej i geograficznej. Wyniki tych badań szybko przysporzyły Profesorowi szerokiego grona współpracowników, szczególnie spośród archeologów i zoologów, jak też przedstawicieli dyscyplin humanistycznych. Z uwagi dla tego rodzaju działalności Profesor został powołany na konsultanta naukowego w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN, a w 1975 roku na stanowisko zastępcy Przewodniczącego Rady Naukowej tego Instytutu.

Poważne zasługi ma Profesor w dziedzinie restytucji żubra oraz w pracach nad jego morfologią. Był bardzo władny na tym polu m.in.

dlatego, że przez wiele lat piastował urząd Przewodniczącego Rady Naukowej Zakładu Badania Ssaków PAN w Białowieży. To On poddał myśl stopniowego uwalniania żubrów z rezerwatów w Białowieży, co natychmiast przyczyniło się do pomnożenia pogłowia tego królewskiego zwierza. To On w swojej placówce w 1949 r powołał Ośrodek Badań nad Żubrem, w którym potem, mimo zaniedbania finansowego ze strony Uczelni i resortu, wydano (do chwili obecnej) przeszło 100 prac w czasopiśmie zagranicznych i krajowych, wśród których kilkanaście, to prace, które stanowiły podstawę przewodów doktorskich i habilitacyjnych. Profesor w swej twórczości naukowej bronił zasług polskich monarchów otaczających opieką żubry. W okresie uzależnienia politycznego naszego Kraju od ZSRR, odbieranie Rosjanom domniemych zasług w zakresie opieki nad żubrem i jego restytucji graniczyło z przestępstwem politycznym, grożącym Profesorowi w najlepszym przypadku odebraniem Katedry. Ale Profesor był odważny mądrością, *sapientia audens*. Znane jest, wypowiedziane w owym czasie, hasło Profesora: „Żubr, to jednak sprawa polska!” Z inicjatywy Profesora i Jego kadry powstało przy Katedrze Anatomii Zwierząt SGGW muzeum osteologiczne, w którym najcenniejszą w skali światowej jest dziś kolekcja 120 kości żubra nizinnego, *Bison bonasus bonasus*, i mieszańców tegoż z żubrem kaukaskim, *Bison bonasus caucasicus*. Materiał ten jest ściśle udokumentowany pod względem pochodzenia, płci i wieku, dla genetyków materiał iście dziewiczy. Bądźmy świadomi tego, że trzecim naszym zwierzęciem godłowym jest żubr, którego ocaliła społeczność Polski międzywojennej.

Profesor Krysiak był przez sześć lat (1963-1968) zastępcą sekretarza Wydziału Nauk Biologicznych PAN. Był też od początku w zespole Rady Naukowej Zakładu Hodowli Doświadczalnej Zwierząt w Jastrzębcu i potem gdy został on przekształcony w Instytut Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN.

Brał czynny udział w towarzystwach naukowych i organizacjach społeczno-zawodowych. Był wieloletnim Przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Zoologicznego, członkiem Polskiego Towarzystwa im. Kopernika, Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych oraz Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii.

Był odznaczony m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi medalami.

Od czasu objęcia Katedry Anatomii Zwierząt UW do ostatnich chwil swego życia tj. do 16 lipca 1977 roku był kierownikiem Katedry bądź Zakładu Anatomii Zwierząt Wydziału Weterynaryjnego w Warszawie. Do Jego asystentów należeliśmy jego ziomkowie: Stanisław Pytel z Dziecioł Bliższych, Henryk Kobryń z Łazowa i ja z Długich Grzymek. Docent S. Pytel w wieku 55 zginął tragicznie przy szosie za Borkami, gdzie teraz stoi kapliczka.

Na rynku księgarskim można spotkać trzytomowe dzieło: *Anatomia zwierząt*, której inicjatorem i głównym autorem jest Profesor Kazimierz Krysiak, natomiast współautorami: Krzysztof Świeżyński, Henryk Kobryń i Franciszek Kobryńczuk.

Profesor był pracowitym naukowcem i tej cechy wymagał od swych asystentów oraz studentów. Absolutnie nie tolerował lenistwa, cwaniactwa i chowania się pod partyjny parasol. Nie należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ani też pokrewnych formacji.

Zmarł w wieku 70 lat 16 lipca 1977 r. w szpitalu przy ul. Banacha w Warszawie. Odwiedzaliśmy Go. Rozmawiał z nami, ale już nie o anatomii, ale o tym, co czuł i widział w ostatnich chwilach ziemskiego życia, a co my – Jego uczniowie, pielęgnujemy w naszych sercach jako swoistą ewangelię, która nas chroni przed beznadzieją.

■

Zagadka

10. Ile sów, ile wiewiórek?

Wiewióreczki i psze sowy
siadły rzędkiem raz na drzewie.
Liczę, liczę wszystkie głowy.
Naliczyłem ich aż dziewięć.
Z moją nogą, nóg jest tyle,
ile setka liczy czwórek.
A ty teraz powiedz, ile
sów zliczyłeś i wiewiórek!

F. Kobryńczuk

Franciszek Kobryńczuk

PO 50 LATACH SPOJRZENIE WSTECZ

Jest to dokończenie dawnych absolwentówek. Znajdują się tu osoby, które wtedy były na etatach asystentów lub adiunktów, a dziś są już na emeryturze, w większości przypadków jako zasłużeni Profesorowie. Rzecz którą prezentuję powstała z namowy dr Tadeusza Kolbuszewskiego. Przypadek zdarzył, że zaginęła mi w trzewiach komputerowych. Na szczęście podczas przenoszenia plików na nowy komputer, po 15 latach została odnaleziona. Tak więc w dalszym ciągu nie jest aktualna, gdyż mamy sporo nowych młodych Ciał Profesorskich, o których nie ma ani słowa w tym opracowaniu. Przyszły jednak nowe czasy, które z uwagi na pośpiech proponują odsunięcie na bok, nawet tej bardzo świeżej historii.

Autor

Szybko w przeszłość mroczną, mglistą
popłynęła rzeczywistość.
Pogubiły się imiona
i urzędy, stanowiska.
Czas tę pamięć nam pokonał,
ale w sercach tkwią nazwiska
wszystkich tych, co ciepłą rączką
wiedli nas zieloną łączką
do mądrości, do tajemnic.
Z Eskulapem, z jego węzem
szliśmy w życiu, tym przyziemnym.
Wiedza była nam orężem.

Dziś po tylu, tylu latach
tym, co wiedli nas za rękę,
niech te słowa, jak zapłata,
będą naszą dziś podzięką
kolorową, jak laurka,
taką, kiedy przed maturą,

wręczaliśmy ją w mundurkach,
błądząc myślą jeszcze w chmurach.

Oto profesorów kwintet:
Jeden z onych niesie flintę.
Oto oni: Hey, Szyfelbajn,
(to nie jemu zwisa strzelba),
dalej Marek, Kirkor za nim,
idą w tłumie rozpoznani.
Czy się przez tę ciżbę przedrą?
Ten co z flintą, to pan Giedrojc

Oto inni, wzniesmy czoło!
– Kto to idzie z tą jemiolą?
– Bukowiecki nasz kochany,
jakiś taki zadumany!
– Profesorze, brzoza płacze,
lipa, modrzew, dąb i młęk.
Wrona płacze za oraczem,

z którym ongiś gawędziłeś
Płaczą wiosna, jesień zima,
że cię, Panie, wśród nas nie ma.

Odpowiedzcie pedagogzy
i ci syci i ubodzy,
kto wśród was jest ten najświętszy,
w którym duch się z wiedzą plecie
i jak wielki gmach się piętrzy?
A, milczycie, bo nie wiecie!
To nasz Stasio Piwowarczyk.
Taki napis miał na tarczy:
„Student, to jest także człowiek,
nawet wtedy, gdy gra w karty”.
Profesorze od pomoru,
aniołkówny chroń, by czarty
jakichś tam zakaźnych chorób
nie zawlokły. Jeśli który
chce to zrobić, to dzwoń z góry!

Przy ulicy Rakowieckiej
mieliśmy z fizyki lekcje.
Amfiteatr skrzypiał, chrapał
jak kołowrót na wsi młyński,
a na dole, jak ten kapłan
mądry wykład wiódł pan Dryński.

Filozofią medycyny
są, jak wiemy, fizjopaty,
ważny przedmiot i jedyny,
co stać może się sękaty.
Lecz profesor – pan Domański –
w swej urodzie typ hiszpański
nie siał swoich słów jak maku,
kiedy wykład rozpoczynał.
Nie wysyłał biednych żaków
na banicję do Olsztyna.

Nie prześcignął nikt go w swadach,
nawet Gliński, czy Kydryński.
O kim mówić nam wypada?
Wszyscy wiemy – o Tarczyńskim!
Drzewa w tłoku rosną słabo,
gdy przychodzi rosnać na bok.

Ludziom radzą w tym ich łokcie.
Więc pamiętaj, kiedy tłok cię
aż do ziemi wręcz przygina,
zmykaj szybko do Olsztyna!

Oto pan profesor Herman!
Wielki umysł i postura.
Przy nim ten tam... to oferta...
A on – wiedza i kultura!

Pamiętamy, profesorze,
twoje wykłady na Grochowie.
Rysowałeś koński wzorzec
wszystkich ras. A ja dopowiem
o tym, co nikt nie wie jeszcze,
że pisałeś dzieciom wiersze.

Położnictwo i Interna
nie tak straszne były dla nas.
Wiedza o nich, choć obszerna,
była łatwo spożywana.
Żaboliński – wielki dosyć,
Krzywoszyński gęstowłosy,
jak pozytyw i negatyw
pozostaną nam w pamięci,
położniczy w niebie święci.

Anusz z Grodzkim na Internie
opłacani wręcz mizernie,
byli dobrzy, chociaż szczupli,
bo nikogo nie udupili.

Nikt z nas nigdy nie zapomni
asystentów z anatomii:
Świeżyńskiego i Roskosza,
Pilarskiego i Piękosia.
Tkwi w pamięci Wojciech Empel,
umysł ścisły, osteolog,
w morfologii główny pępek.
Jest w niej tą biblijną solą.
Roskosz – wierny żaków kamrat,
z zubrem ponoć był za pan brat
Lecz z przyjaciół nikt nie wierzy,
że był kiedyś w Białowieży.

Nie uwłacza to mu w niczym,
nie ujmuje mu potęgi.
Przecież pierwszy on policzył
naszym żubrom wszystkie kręgi.

Ciągle w naszej tkwi pamięci
drogi Józef Krasnodębski,
który, jak ci wymienieni,
każdą kość rozpoznał w locie,
nawet gdyś ją miał w kieszeni.
Słysz nas dziś w niebiańskiej grocie!
Wiedz, że każdy z nas pamięta,
jaki zwierz ma trzeci krętarz,
który trzeschki ma „Wędzala”.
Błędem dziś się nikt nie skala.

Trzy postacie, każda boska
były u „Mendelejewa”:
Imć Łukańska, Malinowska,
Jakutowicz. Nikt nie ziewał,
nawet kiedy brzęk próbówek
brzmiał żałośnie jak cykady.
Stałeś prosto jak ołówek,
jak po słoneczniku badył.
Dwie z tych bogiń są już w niebie.
Trzecia czeka. Jak najdłużej
niech na działce sobie grzebie
i czerwone strzyże róże!

Druga triada naszych bogiń,
to doprawdy trójkwiat świeży!
Pamięć o nich, to sen błogi.
Chciałoby się go znów przeżyć.

Imć Josztowa od nicieni
zawsze piękna, dobra, miła.
Jej urody nie odmienił
nawet wykład, gdy mówiła
o robactwie tym w jelitach.
Taka była znakomita!

Imć Zembrzycka – znana Kobra –
patrząc w rentgenowski obraz,
miała wielkie, piękne oczy,

których widok zauroczył
niejednego już studenta.
Pamięć tracił, a poza tym
na kolokwium nie pamiętał,
co pozytyw, co negatyw.
Była Kobra pięknym kwieciami
i najmłodszą babcią w świecie.

Dobra Pszczółka, choć nie Maja,
pani Hartwig – uśmiech szczery.
Jej charakter uspokajał
nasze bujne charaktery.
Koniec studiów! Student cienko
prządł nić losu już pod koniec.
Ona była nam jutrzrenką
na porannym nieboskłoncie.
Kładła plastry nam na rany
w trakcie studiów poniesione.
Żyj, Aniele, nasz kochany!
Bądź nam hoża jak skowronek!

Trzecia triada pań z Wydziału,
którym by rozścielić całun,
kiedy idą w naszą stronę.
Oto, proszę, to są one:

Stefaniakowa, Osuchowska,
i szlachetna Wojciechowska.

Pierwsza z Pań – Stefaniakowa.
Ciepłe serce, mądra głowa.
Ona pierwszy lauru listek
kładała nam na młode skronie.
Daj jej, Boże, wiekuiste
piękne miejsce przy Twym tronie!
Żeby miała kwiatów dosyć
i zapachów, i kolorów!
Daruj jej te papierosy,
których wypaliła sporo.
Ponoć włosień w mięśniach chorym,
gdy skręcony siedzi cały,
gorzej boi się machory
niż saletry i gorzały.

Pani doktor Osuchowska –
postać miła, choć nie boska,
doktor dziś honoris causa,
nie wiedziała, co to pauza,
co by czasem się zatrzymać,
siąść na laurach albo rymach.
Jej maksyma: Nie trać wiary,
mierz swe siły na zamiary!
Droga pani, dziś Profesor,
o łzę trudno w naszym wieku.
Słowa nasze aż tak nie są
mocne, by je w złoto przekuć,
ale w sercu, ale w korze
jest takiego coś, jak kwiaty.
Te będziemy Ci w pokorze
składać zawsze, jak przed laty.

Czy profesor Wojciechowska
wie, że kiedy Matka Boska
przewijała raz Jezusa,
w złóbkę, to się na wirusa.
niespodzianie natknąć miała.
Lecz pasterze na oślątku
fagi oraz przeciwciała,
dostarczyli w mig Dzieciątku.
Gdy legendy, bajki, baśnie
mówiliśmy kiedyś sobie,
o tej jednej bajce właśnie
nie mówiłem, pani, tobie.
Dobra pani, wierzę święcie
że masz z niebem kontakt bliski.
Ja ci bajkę tę w prezencie
ślę w podzięcie od nas wszystkich.

Hej, panowie, hej ułani,
i herosi, i kapłani,
każdy wesół, prężny, hoży,
suk i kotek kastratorzy,
wy, co szwem materacowym,
ósemkowym, lub okrętą
zszywaliście miąższ sercowy
biednym pieskom i studentkom,
pozdrawiamy was w tych słowach

razem z płynem Oliwkowa,
i ze stosem tych narzędzi,
których kat by zaoszczędził...

Tarasiewicz – kawał chłopca –
raz dwa psy na poły przeciął,
potem zeszył je na opak
i na prezent oddał dzieciom.
Wyczyn ten świat cały obieł,
bo te psiny żyły obie.

Pan Żakiewicz z Szeligowskim
byli w sztuce swej obkuci.
Pierwszy już po sądzie boskim
z Aniołkówną piosnki nuci.
Szkoda was obojga, drodzy,
Szkoda, że już was dziś nie ma.
Pamięć o was smutek rodzi
i się wlewa w ten poemat.

Eustachy Szeligowski
osławiony dziś profesor,
człowiek troski, niebeztroski,
nie ugiął się jak resor,
kiedy Dom na Grenadierów
szalał w górę od parteru.
– Profesorze, życie – pycha –
było wtedy, wprost nieliche!
Było wlać co do kielicha.
Nie przejmował się nikt hifem.
Całowało się dziewczynę
nie przez szybę, lub przez folię.
Dziś, gdy śledzisz tę dziedzinę,
wpadasz smutny w melancholię..

Fagasiński, Dziąba, Kita,
Joszt, Markiewicz, Gill, Kulasek –
kadra młoda – znakomita,
jak ta łąka, co pod lasem,
ma coś z obu tych środowisk.
Gdyby dało się uzdrowić
nam dzieciństwo a wam młodość,
gdyby rzekę z marzeń wodą

cofnąć do grochowskich stanic,
to nie byłoby potrzeba,
asystenci ukochani,
sięgać dzisiaj już do nieba.

To nie wszyscy asystenci
i nie wszyscy pracownicy,
których mamy wciąż w pamięci,
których teraz czas wyliczyć:

Oto oni! Na Grochowie,
idą panie i panowie:
Oyżanowska i Bukowski,
i Szparowska, i Krzymowski,
Skolimowski, i znów Grodzki,
Fitko, za nim Piotr Wysocki,
Sikorowski i Zarzycki
i rówieśnik mój – Malicki
i Koźniewski i Sierzpowski,
i Mazurczak i Kowalczyk.
Oto dalsi! Miejsca starczy!
Mistrz Szlapański i Stefaniak!
A gdy mowa jest o paniach,
To poprośmy Stasię Świątek,
Jaczewskiego, Dziżyńskiego
Każdy znajdzie tu zakątek.
Mamy tutaj dla każdego
cały skarbiec pięknych wspomnień.
Dla was, drodzy, drży jak płomień
w naszych sercach miłość wieczna,
pamięć szczera i serdeczna.

Tym co już są za tą wodą,
za tą rzeką zapomnienia,
przywróć, Boże, tamtą młodość
i uwolnij od cierpienia,
którym wieczna jest tęsknota
za tym, co się nie pamięta!
Tyś rozdzielił wszak żywota
między ludzi i zwierzęta.
Oni wiedzą i rozumem
szli za zwierząt owym tłumem,
co z Noego wyszedł arki.
Wzięli nakaz Twój na barki:
pro salute animalium,
atque salus fiat hominum!
Nie pokryje czas emalią,
nawet, jeśli lata miną,
waszej pracy. Jej owoce
zachowają swoje moce.
Jak blask wejdą w mrok ciemnoty
i rozproszą wszystko wokół,
co jest z magii i głupoty.
Na piedestał i na cokół
Mądrość, jako dar ogromny,
wniosą dla nas i potomnych.

■

Jan Tropiło

W 80. ROCZNICĘ URODZIN PROF. DR. HAB. BOHDANA RUTKOWIAKA

80 rocznica urodzin w życiu każdego profesora zasługuje na odnotowanie, szczególnie gdy jest to człowiek utalentowany, pracowity, o wszechstronnych zainteresowaniach i dużych osiągnięciach naukowych, zawodowych i pozazawodowych, jak prof. dr hab. Bohdan Rutkowiak (4).

Nasza znajomość rozpoczęła się w końcu lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, by potem przerodzić się w przyjaźń. Jako młody asystent przyjeżdżałem ze studentami Wydziału Weterynaryjnego SGGW na praktyki wakacyjne. Studenci często byli zakwaterowani przy ul. Kartuskiej 249 w Państwowej Szkole Technicznej Laborantów Weterynaryjnych, której dyrektorem przez wiele lat był wspaniały człowiek, lekarz weterynarii Wacław Pietraszewski. Tam poznałem Bohdana, który pracował w lecznicy zwierząt znajdującej się obok szkoły.



Pamiętam nasze nocne dyskusje, różnice zdań, bale przebiezańców, „naszą młodość górną i chmurną”, również podziw studentów uczestniczących w zabiegach chirurgicznych wykonywanych przez doktora B. Rutkowiaka. Jak rzadko kto umie pochylić się nad chorym zwierzęciem i jego zasmuconym właścicielem.

Dzisiaj chcę przybliżyć Jego postać tym, którzy Go nie znają oraz tym, którzy o Nim zapomnieli.

Urodzony 29 marca 1933 r. w Gogolewie, wsi położonej w powiecie gostyńskim w Wielkopolsce. Rodzice byli nauczycielami. Okupację spędził w Krobi (pow. Gostyń), gdzie początkowo chodził do szkoły dla dzieci polskich. W późniejszych latach okresu wojny wraz z rodziną, Lechosławem i Barbarą, uczył się w domu. Do szkół średnich uczęszczał najpierw w Lesznie, później w Poznaniu gdzie w 1951 r.

zdał maturę z wyróżnieniem, umożliwiło mu to dostanie się na Wydział Weterynaryjny we Wrocławiu bez egzaminów wstępnych. Wybrał jednak uczelnię w Leningradzie, którą ukończył w 1956 r. uzyskując dyplom lekarza weterynarii z wyróżnieniem.

Jak pisze w swoich wspomnieniach (3) *„Moim marzeniem było dostanie się na asystenturę do prof. Józefa Kulczyckiego. Profesor był bardzo zdziwiony, że nie chodziłem na prowadzone przez niego zajęcia, jego zdziwienie wzrosło, gdy mu powiedziałem, że nie studiowałem w Polsce, a gdy „wykrztusiłem” z siebie, że studiowałem w Leningradzie, dowiedziałem się, że niestety „nie ma etatów”*. Po trzydziestu latach otrzymał propozycję objęcia jednej z klinik, wśród których była Klinika Chirurgiczna im Prof. Józefa Kulczyckiego. Stało się to jednak o trzydzieści lat za późno (1).

Do pracy w Gdańsku trafił z nakazu pracy, ale przy pomocy dyrektora WZWet. Maksymiliana Krajewskiego, którego wcześniej poznał, odbywając praktykę w Lęborku, od 1 września 1956 r. rozpoczął pracę w Państwowym Zakładzie Leczniczym dla Zwierząt w Gdańsku. Pracował również w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii. Zatrudniony był na następujących stanowiskach: ordynatora, a następnie kierownika PZLZ w Gdańsku, kierownika Ambulatorium dla Zwierząt Małych w Gdańsku – Oliwie, Pracowni Konsultacyjno-Klinicznej ZHW, Oddziału Weterynaryjnej Ochrony Produkcji Zwierzęcej ZHW. W styczniu 1989 r. podjął pracę w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym Wybrzeża, pracując jednocześnie na połowie etatu w ZHW do 1990 r. W 1993 r. otworzył prywatny gabinet weterynaryjny.

Jego oblicze zawodowe kształtowało się pod wpływem dwóch wybitnych nauczycieli – Profesora Anatolija Leontiewicza Chochłowa, chirurga i rentgenologa, którego tak wspomina *„On uczynił ze mnie chirurga, upoił mi poczucie odpowiedzialności zawodowej, nauczył kochać swój zawód”*(3). Drugim jego nauczycielem był profesor Stanisław Cąkała, o którym pisze *„(...) przyjął mnie do pracy bez uprzedzeń, zaufał mi i pozwolił rozwijać działalność zawodową. On też w znacznej mierze wpłynął na rozwój moich zainteresowań badawczych.”* (3). Do Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych (PTNW) wstąpił w 1963 r.

Lecznica Gdańska w latach 50. i 60. XX wieku należała do czołowych w kraju. Do zabiegów rutynowych w owym czasie należała rumenotomia, cięcie cesarskie u bydła

i innych zwierząt. Profesor jest autorem pierwszej w naszym kraju publikacji na temat pomyślnie zakończonego cięcia cesarskiego u kłaczki. W tym czasie wykonywano w lecznicy również operacje ortopedyczne u koni, zabiegi chirurgiczne u zwierząt futerkowych, zwłaszcza

u lisów, oraz wiele innych. Dyrektor WZWet. zlecał również doktorowi Bohdanowi Rutkowiakowi wykonywanie operacji u zwierząt hodowlanych woj. gdańskiego np. rumenotomie u buhajów, kastracje ogierów wnętrów oraz inne zabiegi chirurgiczne. Pod koniec lat pięćdziesiątych zaczął intensywnie rozwijać lecznictwo psów i kotów zdobywając duże uznanie i wdzięczność właścicieli pacjentów i stając się jednym z najsłynniejszych klinicystów weterynaryjnych w Polsce. W tym czasie nawiązał liczne kontakty z luminarzami polskiej weterynarii (3).

Po utworzeniu w 1975 r. jedyne w Polsce Oddziału Weterynaryjnej Ochrony Produkcji Zwierzęcej, Profesor zajął się prawie wyłącznie diagnostyką chorób, profilaktyką

i lecnictwem stad bydła mlecznego. W okresie rozkwitu Oddziału wyniki kompleksowych badań dotyczyły 380 stad bydła. Wykonywano tysiące badań hematologicznych, biochemicznych krwi oraz kompleksowych badań wskaźników zoohigienicznych (1,3).

Pracę naukowo-badawczą prof. Bohdan Rutkowiak rozpoczął w 1959 r. Na jej profil duży wpływ miało Jego doświadczenie lekarza – praktyka.

W 1965 r. na Wydziale Weterynaryjnym AR w Lublinie obronił pracę doktorską pt. „Śródoperacyjna rentgenografia okolicy dna czepca u bydła i jej zastosowanie w przypadkach urazowego zapalenia czepca i otrzewnej” Gdańsk, 1964.

Przed przejściem do pracy w ZHW opracował dysertację habilitacyjną pt. „Obraz radiologiczny niedrożności mechanicznej jelit u psów” Zeszyty Naukowe ART w Olsztynie, Weterynaria 1973,1. Przewód habilitacyjny był przeprowadzony na Wydziale Weterynaryjnym ART w Olsztynie. Stopień dr. habilitowanego uzyskał w 1973 r., a tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego w 1988 r.

Jest promotorem trzech prac doktorskich, recenzentem czterech dysertacji doktorskich i trzech rozpraw habilitacyjnych, oraz dwóch wniosków o nadanie tytułu profesora i kilku krajowych projektów badawczych (1,3).

Łącznie ogłosił drukiem około 160 prac, w tym 55 poświęcił problemom wielkiego stada, zwłaszcza zaburzeniom trawiennym i metabolicznym oraz wdrożeniu własnego algorytmicznego programu diagnostycznego, 21 to prace o tematyce rentgenowskiej, w 19 – zajmuje się zagadnieniami zdrowia i pielęgnacji psów i kotów. Szereg prac poświęcił chorobom zwierząt nieudomowionych. Wśród pozostałych należy podkreślić te, w których podjął problem pracy i etyki w nowych warunkach funkcjonowania lecznictwa zwierząt oraz publikacje po-

święcone ikonografii ekslibrisów weterynaryjnych. Opierając się również na własnych badaniach opracował podręcznik pt. „Zaburzenia trawienne i metaboliczne w stadach krów mlecznych” (PWRiL, Warszawa 1987). Jest również współautorem z Czesławem Kurkiem książki pt. „Schorzenia wymienia krów” (PWRiL, Warszawa 1977).

Prof. B. Rutkowiak był wyróżniony nagrodami rocznymi PTNW, dwukrotnie nagrodą indywidualną za prace opublikowane w 1964 r. i 1975 r. oraz nagrodą zespołową za pracę opublikowaną w 1982 r. (2).

Wiele zadań badawczych kierowany przez Niego Oddział Weterynaryjnej Ochrony Produkcji Zwierzęcej ZHW realizował również na zlecenie lub we współpracy między innymi z Państwowym Instytutem Weterynaryjnym w Puławach, Wydziałem Zootechniki SGGW i AR w Lublinie, Instytutem Mleczarstwa w Warszawie, Instytutem Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach oraz Instytutem Zootechniki w Krakowie. Prace wykonywane w Oddziale posłużyły do opracowania trzech prac magisterskich, sześciu doktorskich i dwóch rozpraw habilitacyjnych (13).

Profesor obdarzony jest wrażliwością na odmienność innego człowieka. Stąd Jego działalność charytatywna i współpraca na rzecz młodzieży z upośledzeniami umysłowymi.

Od wielu lat rysuje, rzeźbi, uprawia tkactwo, wykonuje ekslibrisy, których tworzenie stało się, obok pracy zawodowej, Jego życiową pasją. Wykorzystując swój talent rysownika, potrafił jak nikt dotychczas w naszym kraju, przedstawić w satyrycznym ujęciu pracę lekarza weterynarii i problemy zawodu, który reprezentuje. Jego ekslibrisy wykonane z wielką dbałością o piękno rysunku w sposób romantyczny, czasem melancholijny, to znów żartobliwy, obrazują osobowość i zainteresowania osób, którym w dowód sympatii lub przyjaźni ofiarowuje swoje miniaturowe dzieła sztuki. Wykonał przeszło 450 ekslibrisów, które były prezentowane na wielu wystawach indywidualnych w Ciechanowcu, Gdańsku, Sanoku, Krakowie i Warszawie oraz w Danii i zbiorowych we Francji, Włoszech, Belgii, Danii, Rosji, Stanach Zjednoczonych i Hiszpanii. Trafiły do kilku muzeów i licznych zbiorów prywatnych. Kilka ekslibrisów wykonał dla PTNW. Swoimi ekslibrisami upowszechnił historię polskiej weterynarii. Profesor w 1996 r. był inicjatorem i głównym organizatorem międzynarodowego konkursu na ekslibris weterynaryjny pod nazwą „*Sanitas animalium pro salute homini*”. Na konkurs wpłynęło 376 prac wykonanych przez 184 twórców z 33 krajów. Wydarzeniu temu towarzyszyło międzynarodowe sympo-

zjum naukowe pt. „Nauki weterynaryjne oraz zawód lekarza weterynarii w ekslibrisie”, zorganizowane pod patronatem Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN i Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Gdańsku.

W ramach swojej szerokiej działalności społecznej zaprojektował sztandary dla Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i Kaszubsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Za swoją wieloletnią i owocną pracę zawodową i naukową Profesor został odznaczony:

- Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1996 r.),
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1987),
- Odznaką honorową PTNW „*Merito pro Societate*”,
- Złotą odznaką ZLiTWet.,
- Medalem honorowym „*Bene de Veterinaria Meritus*”,
- Odznakami „Zasłużony dla miasta Gdańska”, „Zasłużony dla woj. elbląskiego”,
- „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”, „Odznaką Honorową ART w Olsztynie” i innymi.

Profesor obecnie ukończył pisanie wspomnień i nadal, choć z mniejszym natężeniem, tworzy coraz piękniejsze ekslibrisy i pielęgnuje wspańiały ogród.

We wszystkich Jego poczynaniach zawodowych i pozazawodowych wspiera Go Żona Krystyna, doktor nauk przyrodniczych. Profesor Bohdan Rutkowiak swoją działalnością naukową, zawodową i społeczną zapisuje się jako jeden z najwybitniejszych polskich lekarzy weterynarii.

Z okazji Jubileuszu życzę Ci, Przyjacielu, zdrowia i dalszej owocnej działalności w gronie kochającej rodziny i przyjaciół.

Źródła:

Bohdan Rutkowiak – 50 lat pracy w zawodzie lekarza weterynarii. Wyd. Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, Gdańsk, wrzesień 2006, 5–44.

Księga nagród (dorocznych) Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych, Zarząd Główny.

Rutkowiak B.: Wspomnienia (fragmenty) prof. dr. hab. Bohdana Rutkowiaka (maszynopis) 1–7.

Tropiło J.: Prof. dr hab. Bohdan Rutkowiak w 80. rocznicę urodzin. Med. Weter. 2013, 69(3), 191–192.

■

dr n. wet. Jan Krupa

PRZYJACIEL ZWIERZĄT

Już w szkole średniej
zawsze w czołówce
do wiedzy w ciągłym pędzie
chyba nie sądził
że doskonałym
lekarzem zwierząt będzie

Studia w Leningradzie
ukończył w wielkim stylu
wrócił szybko do kraju
i w gdańskiej lecznicy
poczuł się jak w raj

Świetny ordynator
u boku już sławnego
Stanisława Cąkały
szczególnie w chirurgii
stawał się z dnia na dzień
bardziej doskonały

Niezwyczajnie szybko
uzyskał stopień doktora
wciąż praktykując
zdobył tytuł docenta
i wnet profesora

Z dużym sukcesem
w rzeźbie i rysunku
swoje pasje realizował
a także exlibris
na światowym poziomie
ciągle prezentował

Na jego sukcesy
wpływ niemały miała
też naukowo zaangażowana
wspaniała żona Krystyna
wierna i kochana.

W dniu Jubileuszu
Danku nasz kochany
najlepszego zdrowia
dni radosnych wiele
życzą z głębi serca
T woje przyjaciele

*(JK z okazji 80-tej rocznicy Urodzin prof.
dr hab. Bohdana Rutkowiaka)*

■

dr n. wet. Włodzimierz A. Gibasiewicz
Duszniaki

RYSZARD ROWIŃSKI –W WALCE O WOLNOŚĆ SŁOWENII

Tytuł niniejszego rozdziału jest powtórzeniem tytułu z książki „Życie godne pomnika” (1). Ponieważ uzyskałem dodatkowe informacje o naszym bohaterze, Ryszardzie Rowińskim, to koniecznym stało się rozszerzenie tego rozdziału i ponowne jego opublikowanie.

„Walczył w Powstaniu Warszawskim, ucieka Niemcom z transportu do obozu jeńckiego, dociera do Jugosławii i tu jako dowódca kompanii walczy o wyzwolenie, o wolność dla Słowenii. Po wojnie studiuje weterynarię w Warszawie, a następnie pracuje jako lekarz weterynarii w terenie. To tylko kilka wybranych haseł z bogatego biogramu dr Ryszarda Rowińskiego” – to cyt. ze wstępu wspomnianego rozdziału.

I słów kilka córki, gdy zwróciłem się Pani Ilony Rzewuskiej ponownie o pomoc w uzupełnieniu biogramu (2): sprawił mi Pan ogromną przyjemność dalszym zainteresowaniem osobą mojego Ojca. Przyznam też, że przysłany tekst rozbudził we mnie potrzebę zdobycia jakiejś konkretniejszej



R. Rowiński



R. Rowiński Szkoła strażaków. Fot. od p. Ilony Rzewuskiej – 2 001

wiedzy o jego wojennych losach. Będę więc coś próbowała wygrzebać licząc na to, że odnajdę może ludzi, którzy jeśli nie byli bezpośrednio związani z tamtym okresem (tu niestety czas zrobił swoje), to przynajmniej byli bliżej tamtych czasów niż ja. Mam stary notes Ojca, niektóre nazwiska coś mi mówią, spróbuję.

Ryszard Rowiński

Urodził się 9 kwietnia 1925 r. w Warszawie. Maturę zdaje po wojnie i podejmuje studia na Wydziale Weterynarii SGGW w Warszawie. Studia kończy dyplomem lekarza weterynarii w 1958 r. Pracował w powiecie Węgrów w latach 1958-1961, następnie w Baniach Mazurskich – 1961-1968. W 1969 r. jako inspektor weterynaryjny w Gołdapi. Przez 20 lat (1970-1990) w Zakładach Mięsnych „Żerań” w Grodzisku Mazowieckim jako inspektor WIS. Zmarł 17 października 1992 r. i jest pochowany na cmentarzu Wolskim w Warszawie. Tak pobieżnie można przedstawić zarys powojennego życiorysu dr Ryszarda Rowińskiego. Córka doktora, p. Ilona Rzewuska wspominając ojca podkreśla – „był człowiekiem, który poświęcił swoją młodość ojczyźnie, a lata późniejsze natomiast pracy zawodowej”. Wspominając ojca p. Ilona Rzewuska zasygnalizowała jego udział w Powstaniu Warszawskim w Batalionie „Kilińskiego” Armii Krajowej.

Sprawdzając ten wątek w archiwach (3) Muzeum Powstania Warszawskiego natrafiłem na ciekawe informacje. „Ryszard Rowiński ur. 09-04-1925, pseudonim „Borecki”. Data śmierci 17-10-1992 r. Stopień wojskowy – plutonowy, miejsce urodzenia – Warszawa. Członek Batalionu „Kilińskiego” – 6. kompania „Wawer” AK. Szlak bojowy – Warszawa Śródmieście Północ. Losy po Powstaniu – niemiecka niewola (brak informacji o miejscu pobytu), numer jeńca – 222766. Miejsce śmierci – Warszawa”.

Batalion im. pułkownika Jana Kilińskiego powstał już 11 listopada 1939 r. chociaż wymienioną nazwę przyjął dopiero w 1943 r. Na krótko przed wybuchem Powstania Batalion podzielony został na dwa zgrupowania – zgrupowanie IX z dowódcą rtm Henrykiem Roycewiczem „Leliwa”, składające się z 1, 2, 3 i 6 kompanii oraz zgrupowanie X z dowódcą por. Leonem Gajdowskim „Ostoja” złożonego z 4, 5 i 7 kompanii.

Dowódcą 6. kompanii „Wawer” (dwa plutony 168 i 168 A) był kpr. pchor. Zbigniew Jarkiewicz „Krzeczkowski”.

„Oddziały IX zgrupowania (4) uczestniczyły w zdobyciu Prudentialu i opanowania Placu Napoleona (dzisiaj Powstańców Warszawy) – 1 sierpnia; gmachu Poczty Głównej – 2 sierpnia; gmachu PAST-y – 20 sierpnia... Żołnierze Batalionu „Kilińskiego” zajęli także pomieszczenia „Cafe Club” – 25 sierpnia – biorąc do niewoli 12 jeńców oraz zdobyli broń i amunicję /.../. Kompania 1, 6 i 9 obsadziły rejon ulic Bagno, Królewskiej, Marszałkowskiej, Granicznej, Grzybowskiej i Dzielnej. W połowie sierpnia 1944 r. jednostki liczyły niemal 2 tysiące ludzi. Z Batalionu „Kilińskiego” poległo 500 powstańców a 1000 zostało rannych. Od 14 września 1944 r. resztkami rozbitego Batalionu w postaci kompanii „Kiliński” dowodził por. Władysław Janelli „Jarząbek” – informacje z opracowania www.wikipedia.pl

Należy dodać jeszcze, że 6. kompania „Wawerska” weszła w skład kompanii osłonowej „D” liczącej 101 żołnierzy i 9 października 1944 r. opuściła Warszawę i w pobliżu Ożarowa została rozbrojona i odtransportowana do niewoli niemieckiej.

Dalsze informacje dotyczące losów Ryszarda Rowińskiego odnalazłem w kartotekach Fundacji Polsko-Niemieckiego Pojednania (5): „Ryszard Rowiński urodzony 09-04-1925 r. w Warszawie, zawód kierowca. Informacje o prześladowaniach – dane z Polskiego Czerwonego Krzyża – jeniec wojenny, obóz jeniecki XI B, na jeńca 221036, stopień wojskowy – podchorąży, wzięty do niewoli 15-01-1945 r. i obóz jeniecki S XVII A”.

Nie zgadza się numer jeniecki z tym podanym przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Zastanawiająca jest data aresztowania – styczeń 1945 r.?

Ilona Rzewuska, córka doktora, odpowiadając na moje pytanie o okres II wojny światowej w życiu 14-letniego chłopca, zauważyła: „ta część życia mojego ojca, o którą Pan pyta, jest mi niestety najmniej znana. Rzadko o tym mówił. Nie wdawał się w szczegóły i czasem wypytwany potrafił się złościć. Więcej chyba pamiętam z przekazu mojej matki, niż z bezpośrednich rozmów z ojcem. Ojciec do AK trafił faktycznie jako mały chłopak. Wiem, że uczestniczył w zajęciach jakiejś szkoły, co to niby uczyła strażaków. To go przed Powstaniem doprowadziło do Kedywu. A fakt, że w Powstaniu Warszawskim był członkiem „Kilińskiego” spowodowany był tym, że do „swoich” nie udało mu się już przedostać. Natomiast po powstaniu wyszedł razem z wojskiem i jako jeniec został uwięziony w obozie. W którym, nie wiem –

gdzieś na terenie Niemiec. Podczas przenoszenia więźniów do innego obozu na teren Austrii cały transport uciekł, gdyż partyzanci w Alpach wysadzili pociąg. Prawdopodobnie byli to Jugosłowianie”.

Ta opowieść pokrywa się z posiadanymi informacjami. Ryszard Rowiński przebywał w Stalagu XI B Fallingbomel w Niemczech i przenoszony do Austrii, do Stalagu XVII A Kaisersteinbruch uciekł z pociągu.

Przedzierając się przez Alpy dotarł do Jugosławii. Wstąpił do partyzantki i został dowódcą kompanii. Uczestniczył w walkach o wolność Słowenii. Po wojnie wrócił do kraju, pracował i kończył maturę.

Pani Ilona Rzewuska wspominając ojca mówiła: „Bardzo przeżywał rozstanie z czynnym uprawianiem zawodu, bezpośrednio w terenie. Kilkakrotnie podejmował próby odejścia z pracy w Weterynaryjnej Inspekcji Sanitarnej, ale kłopoty rodzinne, a później kurczący się rynek pracy uniemożliwiały realizację tych planów. Jego twarz nabierała blasku, kiedy odwiedzali go koledzy, z którymi pracował w gołdapskim: Tomasz Andruliewicz, Jan Krupa, Waław Karpiński i Andrzej Skórzyński. Tamte lata pracy w trudnym, ale pięknym rejonie Mazur to była prawdziwa zawodowa przygoda. Uwielbiał wyjazdy nad jeziora i w lasy mazurskie o każdej porze roku – już mieszkając w Warszawie, chętnie odwiedzał tamte, bardzo mu bliskie strony. Do okresu swojego pobytu w Baniach Mazurskich i Gołdapi – zawsze chętnie wracał wspomnieniami, był to bowiem najszczęśliwszy czas w jego życiu. Otoczony przyjaciółmi, miał szansę wykonywać taką pracę, jaka sprawiała mu najwięcej satysfakcji i dawała poczucie spełnienia zawodowego”.

Piśmiennictwo

Gibasiewicz W. A.: Życie godne pomnika. Wyd. WFW, 2011;

Rzewuska I.: inf. ustne. 2012;

Muzeum Powstania Warszawskiego: kartoteka R. Rowiński;

Batalion im. Kilińskiego – www.wikipedia.pl

Fundacja Polsko-Niemieckiego POJEDNANIA – kartoteka R. Rowiński;



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

EMIL IWANOWSKI (1929-2013)

*„Odszedłeś z tego świata
nagle i niespodziewanie,
ale pamięć o Tobie
w naszych umysłach
i głęboko w sercach
na wieki zostanie”*

Zgromadziła nas na tej świętej liturgii pamięć i modlitwa za duszę śp. Emila Iwanowskiego, lekarza weterynarii, którego ziemską wędrówka dobiegła końca.

Urodził się 5 maja 1929 roku na dawnych wschodnich Kresach Rzeczypospolitej w rodzinie Stanisława i Janiny z Wasilewskich w miejscowości Końki k. Baranowicz. Zmarł 10 lutego 2013 roku.

Do szkoły powszechnej przez 4 lata uczęszczał w rodzinnej miejscowości a ukończył ją w powiatowym mieście Lachowicze. Ze względu na wywózkę przez Rosjan ojca Stanisława na Syberię musiał pozostać na gospodarstwie i pomagać mamie i młodszym siostrze, Janinie i Romualdzie. Szkołę średnią dokończył Lachowiczach w 1951 roku już po szczęśliwym powrocie ojca z zesłania. W tymże roku rozpoczął studia w Witebskim Weterynaryjnym Instytucie które uwieńczył dyplomem lekarza weterynarii w dniu 3 lipca 1956 roku. Od sierpnia tegoż roku pracował kolejno na terenie Białorusi w Szczuczynie, Werenowie, awansując na koniec w Łunińcu, obwodzie Brzeskim na stanowisko głównego lekarza weterynarii.



Ważnym wydarzeniem w Jego życiu i całej rodziny był powrót do wymarzonej Polski na przełomie marca i kwietnia 1959 roku. Rozpoczął pracę już 1 maja 1959 roku w swojej Ojczyźnie w woj. szczecińskim na stanowisku ordynatora w PZLZ Choszczno, gdzie pracował do lipca a w miesiącu wrześniu przeniósł się do Suwałk i tu pracował w Powiatowej Weterynaryjnej Inspekcji Sanitarnej do 14 stycznia 1967 roku. Po likwidacji miejsca pracy przeniósł się do Białegostoku rozpoczynając pracę na stanowisku kierownika Oddziału WIS przy eksportowych Zakładach Mięsnych i innych stanowiskach aż do emerytury i w czasie emerytury.

Był pracownikiem niezwykle sumiennym i zdyscyplinowanym, dlatego został zatrudniony przez przełożonych także w okresie emerytalnym, w celu wykorzystania jego dużych doświadczeń zawodowych.

Za swoją solidną pracę w zawodzie został uhonorowany odznaczeniami: Za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej oraz Zasłużony Pracownik Rolnictwa

W swoich wystąpieniach wyrażał zawsze żarliwy patriotyzm i nieustępliwość w obronie wyższych wartości dotyczących wiary i polskości.

Systematycznie uczestniczył w spotkaniach Klubu Seniora i zawsze zabierał merytorycznie głos podczas trwających tam dyskusji. Bardzo uroczyście obchodziliśmy Jego 80. rocznicę urodzin. To chyba Opatrzność sprawiła, że nasz prezes dr n wet. Marian Nietupski zorganizował ostatecznie już w życiu Emila spotkanie o tydzień wcześniej jeszcze przed rozpoczęciem Wielkiego Postu. Jak zwykle toczyła się ciekawa dyskusja w której Emil brał aktywny udział, tradycyjnie wracając do wspomnień związanych z pobytem, nauką i pracą na terenie Białorusi. Nikt z nas nie przypuszczał, że jest to już ostatecznie z nim spotkanie i ostatnia dyskusja...

Był przykładnym mężem, który o swojej małżonce Renacie zawsze wyrażał się z wielką atencją.

Żegnamy Cię drogi Przyjacielu gorącą modlitwą i krótkim wierszem o nieustannym upływie czasu.

*

Czas

Codziennosc jak mgla
wypelnia morze
uniesien
i bolesnych upadkow

Bijacy zegar
odmierza czas
przyblizajac kres
ziemskiego wędrowania.

Zatrzymaj sie – jeszcze czas
tyle serc
potrzebujacych oczekuje.

W imieniu Okręowej Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii i Klubu Seniorów Weterynaryjnych przekazujemy serdeczne wyrazy współczucia pograżonej w żałobie Jego ukochanej żonie Renacie oraz siostrom Janinie i Romualdzie z Rodzinami.

Uroczystość pogrzebową uświetniał swoją obecnością poczet sztandarowy naszej Okręowej Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

dr n. wet. Jan Krupa

■

STANISŁAW ROGOWSKI (1948-2013)

Czcigodny Kapłanie, pogrążona w żalu i smutku Rodzino, Droży Przyjaciele, Szanowni Państwo.

W żałobnym nastroju spotykamy się dziś, by wspólnie pożegnać śp. Stanisława Rogowskiego, Męża, Ojca, Dziadka, Brata i naszego Kolegę.

Trudno rozstać się z człowiekiem, którego życie i działalność tak wiele wniosły do naszego zawodu. Jesteśmy tu przede wszystkim po to, by wspólnotą naszych serc i myśli zaświadczyć o tym, że pamięć o nim nigdy nie zostanie zatarła. Każdy, pewnie w inny sposób, zapamiętał naszego drogiego Przyjaciela. Żona i dzieci pamiętają Go z codziennego życia w którym zmagali się wspólnie z troskami i kłopotami. My z realizacji zadań stawianych weterynarii, ja z 25-letniego dobro sąsiedztwa. Zapewne najciężej jest pogodzić się ze stratą kogoś, kto stanowił nierozdzielalną część naszej codzienności, kto był obecny zawsze, o każdej porze dnia i nocy. W pustce, jaka po nim powstała, nie jesteście Państwo sami. My jesteśmy z Wami. Śmierć bliskiej osoby jest zawsze ciosem, dziś cios ten przyjmujemy razem. W naszej bowiem mocy leży zachowanie pamięci o Nim.

Stanisław Rogowski urodził się 24 lutego 1948 roku w Łomży. Po ukończeniu Technikum Weterynaryjnego w Łomży studiuje w szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Dyplom lekarza weterynarii uzyskuje w roku 1974. Pracę zawodową rozpoczyna w miejscowości Nowe Miasto pod Radomiem w Lecznicy dla Zwierząt, później pracuje w Tłuszczu pod Ostrołęką, aby od 1 lutego 1978 roku do 2 czerwca 1981 roku objąć stanowisko ordynatora w PZLZ Kobylin. Tam udoskonala swój warsztat terenowy lekarza praktyka. Z dniem 09.12.1982 r. rozpoczyna pracę w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Łomży gdzie do 12 sierpnia 1990 roku zajmuje stanowisko starszego specjalisty do spraw chorób drobiu, zwierząt futerkowych i rozrodu. Należy do NSZZ „Solidarność”. Walczy o nową weterynarię. W dniu



13 sierpnia 1990 roku zostaje powołany na stanowisko Wojewódzkiego Lekarza w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Łomży. Na tym stanowisku pracuje do 30 czerwca 1994 roku. Po likwidacji województwa łomżyńskiego od 1 lipca 1994 zatrudniony jest w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii w Zambrowie jako starszy inspektor weterynaryjny, a od 1 września 1999 roku rozpoczyna pracę w pełnym wymiarze czasu pracy w dziale higieny Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Łomży. W roku 2008 nabywa uprawnienia do wcześniejszej emerytury. Jednak nie zrywa z zawodem. Chce przekazać jak najwięcej zdobytej wiedzy i umiejętności młodym kolegom. Stara się być czynny zawodowo pracując dalej w nie pełnym wymiarze godzin do 6 lipca 2012 r. Jednak choroba wyniszcza organizm i zabiera siły. Stanisław odchodzi od nas do „Domu Ojca” 8 maja 2013 r. w dzień swoich imienin.

Żegnam Cię Stanisławie wierszem dr n. wet. Jana Krupy „Tak upływa życie” na ostatniej drodze do wieczności:

Czy należy wierzyć
Że już w łonie matki
Mamy zapisane
Nasze przyszłe losy
Co płyną jak okręt
Kierowane ręką
Sprawnego sternika
Na łagodnym morzu
I wzburzonej fali?
Patrząc raz z ufnością
A raz z niepokojem
W rozwarte źrenice
Świeżego poranka
Znużenia o zmroku?
To tylko pytania
Na które nie zawsze mamy odpowiedzi
Tak upływa życie
Złożone z zagadek
Ciągłej niepewności
Radości i smutku
Triumfu i klęski
Wpisanych w życiorys
Zwyczajnych codziennych ułomności

Serdeczne wyrazy współczucia pograżonej w smutku żonie Jagodzie, córce Anicie z mężem i dziećmi, synowi Maćkowi z żoną i pozostałej rodzinie, w imieniu społeczności weterynaryjnej składają:

Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii,

Prezes Północno-Wschodniej Izby Weterynaryjnej,

Prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych Oddziału Łomżyńsko-Ostrołęckiego i Oddziału Białostockiego,

oraz ja Powiatowy Lekarz Weterynarii w Łomży wraz ze współpracownikami.

Dziękuję też wszystkim tym, którzy przyjechali z dalszych stron, aby odbyć razem ze Staszkiem ostatnią drogę, szczególnie koleżankom i kolegom z powiatów woj. podlaskiego.

Stanisławie ukochałeś ziemię łomżyńską i w tej ziemi spoczniesz na wieki, a to wszystko coś uczynił dla nas, zachowamy głęboko w naszych sercach i pamięci.

Stanisławie, spoczywaj w pokoju wiecznym, gdyż życie na ziemi jest tylko częścią drogi, którą wyznaczył nam Pan.

Marian Jan Czerski



WACŁAW KARPIŃSKI (1930-2013)

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego”

Czcigodny kapłanie!

Pogrążona w smutku Rodzino!

Przyjaciele, koledzy, znajomi, sąsiedzi!

Zgromadziła nas dzisiaj smutna uroczystość ostatniego pożegnania śp. Wacława Karpińskiego – lekarza weterynarii, męża, ojca, dziadka i pradziadka, który odszedł do wieczności 18 maja 2013 r.

Spróbujmy na chwilę skoncentrować się nad sylwetką zmarłego i w wielkim skrócie prześledzić fragmenty Jego życiowych poczynąń.

Urodził się 13 lipca 1930 roku w miejscowości Zawonie w ówczesnym województwie nowogrodzkim. Historia spowodowała, że musiał wraz rodziną opuścić rodzinne strony i w 1945 roku znaleźć się w Olecku, woj. białostockim.

W latach 1946-1949 uczęszczał do Gimnazjum Rolniczo-Spółdzielczego w Olecku a 1949 roku rozpoczął naukę w Technikum Weterynaryjnym w Bydgoszczy, które ukończył w 1951 roku uzyskując dyplom technika weterynarii. W związku z obowiązującymi 3-letnimi nakazami pracy trafił do Zarządu Okręgowego Państwowych Gospodarstw Rolnych w Elku i został zatrudniony na stanowisku instruktora. Marzył o studiach i wbrew przeciwnościom losu, swoje marzenia zrealizował, dzięki swojej wiedzy i życzliwości dyrektora gdzie był zatrudniony, który go uwolnił od nakazu pracy. Studia przebiegały bez specjalnych zakłóceń i w 1958 roku uzyskał dyplom lekarza weterynarii. Ponieważ podczas studiów zawarł związek małżeński i żona z dziećmi mieszkała w Olecku postanowił w tym mieście szukać pracy. Obowią-



kowy roczny staż ukończył w Powiatowej Lecznicy dla Zwierząt w Olecku i rozpoczął pracę na stanowisku kierownika Powiatowej Lecznicy dla Zwierząt w Gołdapi, gdzie go zagarnął pod swoje skrzydła, jak napisał w swoich wspomnieniach, powiatowy lekarz weterynarii Tomasz Andrulewicz. To były najtrudniejsze Jego lata w zawodzie ze względu na dużą ilość PGR-ów i zwierząt tam zgromadzonych w nie najlepszych warunkach higienicznych i żywieniowych. Obsada kadrowa była nie wystarczająca i na kierownika lecznicy spoczywał ciężar nie tylko wykonawcy, lecz również organizatora wszystkich zadań.

W 1963 roku, po zmianach organizacyjnych zostaje awansowany na stanowisko powiatowego lekarza weterynarii w Gołdapi i pełni je do 1976 roku, też w niełatwych warunkach, gdyż wciąż przybywało zadań szczególnie profilaktycznych.

Po reorganizacji administracyjnej kraju w 1975 roku powstało województwo suwalskie i Wojewódzki Zakład Weterynarii do którego przeniesiono go na stanowisko głównego specjalisty do spraw prewencji i profilaktyki. Tu również z powodzeniem wypełniał powierzone mu obowiązki aż do przejścia na emeryturę w 1990 roku.

Okazał się dobrym szefem, życzliwym człowiekiem, który swoim postępowaniem zaskarbił sobie wielu przyjaciół. Świadczy o tym ich obecność na Jego ostatniej drodze i to, że przyjechali z odległych miejsc pomni na tamte piękne gołdapskie przyjaźnie, aby Mu oddać cześć.

Wielu lekarzy weterynarii, którzy przebywali na praktykach i stażach w Gołdapi a dziś zajmują ważne stanowiska w zawodzie, zawdzięcza mu swoją karierę dzięki wiedzy i doświadczeniu jakie im przekazywał. Pamiętali o swoim nauczycielu i mimo odległości najczęściej telefonicznie przekazywali wyrazy szacunku oraz życzenia z okazji świąt czy imienin.

Za swoją ofiarną pracę społeczną i zawodową został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Złotą Honorową Odznaką Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, Za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej, Zasłużony Pracownik Rolnictwa, Za Zasługi dla Województwa Suwalskiego, oraz licznymi dyplomami.

Był wspaniałym mężem, ojcem, dziadkiem i pradziadkiem. Razem z żoną Wacławą prowadzili dom pełen rodzinnego ciepła i wzajemnej miłości. Dom który zawsze z sympatią witał wszystkich, którzy przekroczyli jego gościnne progi.

Żegnaj Cię jednym z moich wierszy który obrazuje w części Twoje życie:

Taka wola nieba

Płynie dzień po dniu
w błękitie nurzany
choć chmura gradowa
słotną jesień wróży

Tak przemija życie
w gęstwinie wydarzeń
ucząc czym pokora
a czym twardy los,
zima wiosnę wezwie
aby rany leczyć

A gdzieś to pytanie
natrętnie kołacze
dlaczego tak szybko
dzień po dniu mijają
i błękitne niebo
spokojne
nie płacze

Tyle w nas nadziei,
uszczkniętego nieba,
godzimy się z losem,
tak trzeba, tak trzeba

Pograżonej w głębokim żalu Rodzinie a szczególnie żonie Wacławie, córce Elżbiecie i synowi Jarosławowi z rodzinami, serdeczne wyrazy współczucia składają: Wojewódzki Inspektorat Weterynarii w Białymstoku, Okręgowa Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna, Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych oddział w Białymstoku, Klub Seniorów Weterynaryjnych oraz Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Suwałkach wraz z pracownikami.

Żegnamy Cię Drogi Przyjacielu głęboką modlitwą i nadzieją, że dobry Bóg weźmie Cię w swoje ramiona i ukoi wszystkie ziemskie cierpienia.

**Niech Ziemia Suwalska na której spędziłeś swoje
pracowite życie lekką Ci będzie.
Spoczywaj w Pokoju!**

dr n. wet. Jan Krupa

■

ZYGMUNT GRABOWSKI (1934-2013)

Czcigodny(i) kapłanie(i)

Pograżona w smutku Rodzino!

Koleżanki, koledzy, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi!

W tą majową niedzielę zebraliśmy się na mszy świętej aby uczestniczyć w ostatniej drodze i modlić się w intencji zmarłego lekarza weterynarii Zygmunta Grabowskiego. Spróbujmy na chwilę skupić naszą uwagę na sylwetce naszego Przyjaciela, Męża, Ojca, Dziadka.

Zygmunt Grabowski urodził się 19 czerwca 1934 roku w podlaskiej wsi Brok. Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące ukończył w Wysokiem Mazowieckiem, uzyskując w 1952 roku świadectwo dojrzałości. Dzięki mądrym i zaradnym Rodzicom miał szansę kontynuować naukę w tym samym roku w Technikum Weterynaryjnym w Siedlcach. Ten rok przesądził o jego dalszych losach w zakresie wyboru zawodu. W 1953 roku po zdaniu obowiązującego egzaminu został studentem pierwszego roku Wydziału Weterynaryjnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Czasy były wtedy trudne jeśli chodzi o warunki materialne. Jak większość studentów z jego roku przez całe studia mieszkał w Domu Akademickim przy ul. Grenadierów 41 na Grochowie, gdzie przy ul. Grochowskiej 272 mieścił się także Wydział Weterynaryjny. Dyplom lekarza weterynaryjnego uzyskał w 1960 roku i od tego momentu zaczyna się jego przygoda z zawodem w którym odnosił znaczące sukcesy. Jako prawdziwy patriota wrócił na rodzinne Podlasie, gdzie w Wysokiem Mazowieckiem objął stanowisko kierownika ekipy ds. zwalczania gruźlicy u bydła. Po ukończeniu obowiązującego stażu, powierzono mu obowiązki ordynatora Powiatowej Lecznicy dla Zwierząt w Wysokiem Mazowieckiem. W międzyczasie zawarł związek małżeński z Hanią, miłością swojego życia jak kiedyś sam napisał z którą mieli trójkę dzieci. W 1963 roku został awansowany na kierownika Państwowe-



go Zakładu Leczniczego dla Zwierząt w Suchowoli, gdzie przeniósł się z całą rodziną.

Praca chociaż trudna i uciążliwa dawała mu wiele satysfakcji. Zawsze pozytywnie oceniany przez swoich zwierzchników z powiatu i województwa a także przez rolników hodowców. Był niezwykle miłośnikiem koni, które w tamtym okresie dominowały w hodowli zwierząt, znakomitym fachowcem z dziedziny zdrowia tych wspaniałych zwierząt a także na pewnym etapie życia również ich hodowcą.

Jako człowiek zawsze niezwykle pogodny i miły w kontaktach z ludźmi a szczególnie w środowisku gdzie przyszło mu pracować i mieszkać z całą Rodziną przez pół wieku.

Swoje pasje zawodowe przekazał swojej córce Joannie, również lekarzowi weterynarii, która z dużym powodzeniem prowadzi praktykę zawodową na terenie gminy Suchowola. Również najstarszy wnuk biorąc przykład z dziadka także wybrał studia weterynaryjne.

Zygmunt jeszcze zdążył razem z Hanią uczestniczyć w podniosłej uroczystości jaka miała miejsce na macierzystym Wydziale w 2010 roku aby odebrać na 50-lecie ukończenia studiów Złoty Dyplom a Jego nazwisko wraz z życiorysem widnieje w Złotej Księdze Pamiątkowej Absolwentów Wydziału Weterynaryjnego SGGW w Warszawie 1954-1960.

Hania była nie tylko wspaniałą żoną i mamą lecz także wspierała Zygmunta w jego codziennej pracy prowadząc sprawy administracyjne w kierowanej przez niego lecznicy.

Drogi Przyjacielu żegnamy Cię wierszem, który obrazuje piękno życia i niestety jego przemijanie:

Przemijanie

Życie jest źródłem piękna
Jest chmurami zasnute,
gdy na jego wzniosłości,
profan nastąpi butem.

Życie jest ciągłym świętem,
złotym palącym słońcem,
gdy matki ręką dotknięte,
jak z dzieckiem biegnie po łące.

Jak cię nie kochać życie,
że jutro będziesz znów inne,
skąpane w deszczu obficie,
w ślubnym welonie w zimie.

Gdy wzlecę do zaświatów
i pozostanę wspomnieniem,
pyłkiem przydrożnych kwiatów,
pamięci mdłym westchnieniem,
niech jakiś bliski człowiek
wybiegnie na bezdroże,
a modląc się niech powie:
Bądź dlań łaskawy Boże

W imieniu Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii, Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych oddział w Białymstoku oraz Klubu Seniorów Weterynaryjnych składamy serdeczne wyrazy współczucia pograżonej w żałobie żonie Hannie, Dzieciom, Wnukom i całej Rodzinie.

Żegnamy cię drogi Zygmuncie gorącą modlitwą z nadzieją że dobry Pan przyjmie Cię do swojego Królestwa i ukoi Twoje ziemskie cierpienia.

Niech Ziemia Podlaska, której poświęciłeś całe swoje pracowite życie lekką Ci będzie.

Spoczywaj w Pokoju!

PS. Zmarłemu lekarzowi weterynarii Zygmuntowni Grabowskiemu towarzyszyła w Jego ostatniej drodze licznie zgromadzona ludność Suchowoli w domu jak również w miejscowej świątyni. Mszę świętą koncelebrowało czterech kapłanów a ksiądz proboszcz w swojej homilii podkreślił szczególne zasługi zmarłego w życiu zawodowym i społecznym na rzecz środowiska

dr n. wet. Jan Krupa

■

ZBIGNIEW KAŻMIR (1937-2013)

W dniu 25 maja 2013 r. na cmentarzu w Giżycku pożegnaliśmy dr n. wet. Zbigniewa Kaźmira, zmarłego w dniu 21 maja 2013 r.

Zbigniew Kaźmir urodził się **27.05.1937 r.** w Zamościu. W latach **53-60** pracował w Zakładach Mięśnych w Zamościu i rozpoczął studia na Wydziale Weterynaryjnym WSR w Lublinie, które przerwał. W roku **1960 r.** wznowił studia na Wydziale Weterynaryjnym w Lublinie, które ukończył w **1965 r.** Po uzyskaniu dyplomu w latach **65-70** rozpoczął pracę w terenie Powiatowego Zakładu Weterynarii w Zamościu piastując stanowiska kierownika PZLZ w Sitnie i Zwierzyńcu. W latach **70-80** przeniósł się do Województwa Suwalskiego i objął stanowisko kierownika PZLZ Świętajno w Oddziale Terenowym Olecko. W czasie tego okresu w roku **1979** obronił pracę doktorską uzyskując tytuł Doktora Nauk Weterynaryjnych. W latach **1980-1982** pełnił funkcję kierownika WZWet Suwałki OT w Giżycku. Od roku **1982 do 1985 r.** był zastępcą Dyrektora W.Z.Wet w Suwałkach, a następnie Dyrektorem i Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii. W latach **85-90** w okresie przygotowywanych zmian strukturalnych w służbie weterynaryjnej wyjechał na 3 lata do Grecji, gdzie oprócz działalności zawodowej zajmował się działalnością branży gastronomicznej na Krecie. Pozostałe lata, aż do chwili obecnej, prowadził zawodową działalność gospodarczą na terenie miasta Giżycka.



Cześć Jego pamięci!

Katarzyna Łuniewska-Kopacz



Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych
Oddział Łomżyńsko-Ostrołęcki
Komitety Nauk Weterynaryjnych PAN
Zakład Chorób Wewnętrznych Zwierząt Gospodarskich i Koni
Wydział Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego
w Lublinie
Polskie Stowarzyszenie Bujatryczne
Katedra Patologii i Diagnostyki Weterynaryjnej
Wydział Medycyny Weterynaryjnej SGGW
Północno Wschodnia Izba Lekarsko Weterynaryjna
w Białymstoku
Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży

uprzejmie zapraszają na
IV Międzynarodową Konferencję Naukową

**„Profilaktyka, rozpoznawanie i leczenie chorób
o etiologii żywieniowej u krów mlecznych.
Choroby metaboliczne i niedoborowe.
Znaczenie technologii produkcji pasz.**

Konferencja odbędzie się w dniach **11-12 października 2013 r.**
w auli Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży, ul. Studencka 19.

W programie konferencji
Wykład inauguracyjny:

1. dr Stanisław Bajtlik – astrofizyk, Centrum Astronomiczne im. Kopernika PAN w Warszawie „**Katastrofy kosmiczne – realne zagrożenia?**”
2. Prof. Walter Baumgartner: „**Główne zaburzenia niedoborowe u przeżuwaczy**”
3. Mr. Leon Houbiers – firma SCHILS „**Zapobieganie i leczenie chorób o podłożu żywieniowym w chowie cieląt – zaburzenia**

metaboliczne i niedoborowe powstałe na wskutek niewłaściwego żywienia lub nieodpowiedniej technologii produkcji pasz”.

4. Prof. Otto Szenci: „Wpływ poporodowych zaburzeń metabolicznych na wydajność reprodukcyjną krów mlecznych”.
5. Prof. Gabriel Kováč: „Zespół mobilizacji tłuszczu (tłustej krowy) u krów mlecznych- rozpoznanie, leczenie, zapobieganie”.
6. Prof. dr Marko Samardžija: „Wpływ statusu energetycznego na efektywność reprodukcyjną krów mlecznych podczas okresu poporodowego”.
7. Dr Drazen Djuricic: „Zarządzanie stadem krów mlecznych w okresie poporodowym”.
8. Dr Stanisław Latos: „Od zasuszenia do zapłodnienia, czyli o problemach krytycznego okresu przejściowego ze szczególnym uwzględnieniem wieloródek”
9. Prof. Piotr Ostaszewski: „Współczesna suplementacja w żywieniu bydła mlecznego”.
10. Prof. Piotr Stypiński: „Wpływ wypasu na zdrowie krów mlecznych i jakość mleka”.
11. Prof. Romuald Zabielski: „Dodatki paszowe dla cieląt i krów mlecznych zawierające kwas masłowy”.
12. Dr Łukasz Kurek: „Niedobory mineralne w praktyce bujactrycznej”

WARSZTATY

1. Struktura dawki i nieprawidłowe żywienie a choroby metaboliczne – Dr Bożena Kiczorowska, Dr Jan Marczuk – UP w Lublinie
2. Badanie treści żwacza i kału – istotne elementy pewnego rozpoznania. Praktyczne zastosowania RKA (DCAD) w profilaktyce bydła mlecznego. UWM Olsztyn
3. Interpretacje raportów wynikowych (tabulogramów) oceny mleka pod kątem statusu zdrowotnego stada. SGGW Warszawa, UP w Lublinie

Miejsce konferencji: 18-400 Łomża, „Wyższa Szkoła Agrobiznesu”, ul. Studencka 19

Oplaty: Uczestnictwo 200 zł + 23% VAT od osoby, udział tylko w warsztatach 200 zł + 23 % VAT od osoby za każdy warsztat. Należność należy przelać na konto:

PTNW Oddział Łomżyńsko-Ostrołęcki, ul. Nowogrodzka 160
Alior Bank Spółka Akcyjna O/Łomża

nr 45 2490 0005 0000 4500 7200 9070 do dnia 30 września 2013 r.

Przelew bankowy powinien zawierać:
imię i nazwisko lub nazwę firmy, oraz zapis:
„Konferencja – szkolenie 11-12.X.2013”

Opłata obejmuje udział w obradach, serwis kawowy w czasie przerw, obiady, bankiet, materiały konferencyjne, certyfikat uczestnictwa.

Zgłoszenia: zgłoszenie z podaniem zakresu uczestnictwa i numerem prawa wykonywania zawodu (wzór umieszczony na stronie internetowej www.piw.lomza.pl) należy przesłać do **dnia 30 września 2013 r.** faxem, pocztą lub elektronicznie na adres: mgr Alicja Kowalewska , PTNW Oddział Łomżyńsko-Ostrołęcki ul. Nowogrodzka 160, 18-400 Łomża , tel./fax: 86-216-34-54, e-mail: alikow2@wp.pl lub sekretariat@piw.lomza.pl.

Warunkiem przyjęcia zgłoszenia jest dokonanie wpłaty w terminie.

Szczegółowe informacje: na stronie internetowej:

www.piw.lomza.pl, kontakt: dr wet. Marian Jan Czerski,
tel/fax: 86-216-34-54, e-mail: sekretariat@piw.lomza.pl,
mgr Alicja Kowalewska, e-mail: alikow2@wp.pl

Lekarze weterynarii uczestniczący w konferencji uzyskają punkty edukacyjne w ramach programu Dobrowolnego Ustawicznego Kształcenia Lekarzy Weterynarii. Liczba punktów podamy w późniejszym komunikacie.

■

ŚWIĘTO WETERYNARII

INFORMUJEMY, IŻ W DNIACH **7-8 WRZEŚNIA 2013R.**

W SERWACH KOŁO AUGUSTOWA

PLANOWANA JEST

KONFERENCJA NAUKOWO-SZKOLENIOWA

POŁĄCZONA Z INTEGRACJĄ ŚRODOWISKA

LEKARSKO-WETERYNARYJNEGO.

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM SPOTKANIA

ZOSTANIE PRZEKAZANY PAŃSTWU

W TERMINIE PÓŹNIEJSZYM.

Miejsce spotkania

Albatros Hotel & Spa

Centrum Wypoczynkowo-Rekreacyjne PROSERWY

www.albatroshotel.pl

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru

Prawidłowe odpowiedzi to:

1. Bóbr
2. 4 lata
3. Pokrzyk wilcza jagoda

Bardzo miło nam poinformować, iż nagrody za prawidłowe rozwiązanie konkursu wylosowali: lek. wet. Piotr Tomaszewski oraz lek. wet. Magdalena Średzińska. Gratulujemy!

KONKURS NR 5!

1. Jakie to zwierzę?

U tego gatunku dymorfizm płciowy pod względem wielkości ciała jest bardzo wyraźnie zaznaczony, samice oczywiście są mniejsze. Ciało jest krępe i masywne, pysk szeroki. Skóra grzbietu chropowata. Z tyłu głowy olbrzymie gruczoły przyuszne. Błony bębenkowe są małe i słabo widoczne. Na środkowych palcach tylnych nóg występują podwójne modzele stawowe. Brzuch jest zawsze jaśniejszy, brudnoszary, pokryty plamami. Ubarwienie godowe u tego gatunku nie występuje. U samców pojawiają się w tym okresie czarne modzele godowe na trzech pierwszych palcach kończyn przednich, stają się agresywne i często z braku samicy atakują inne zwierzęta. Samica składa jaja w dwóch sznurach i rozwiesza wśród roślin (w górach owija wokół kamieni). Pojedynczy sznur ma długość 2,5-5 m, a liczba złożonych jaj to około 2765 do 9746 sztuk.

2. Czy obecnie szczepienia psów przeciwko wściekliźnie wykonywane są z wyznaczenia powiatowego lekarza weterynarii?
3. Co to za zwierzę?

Jest to najmniejszy ssak żyjący w Polsce. Wbrew obiegowej opinii, nie potrafi kopać nor w ziemi. Żyje bardzo krótko, bo zaledwie 1,5 roku. Zwierzętko to posiada bardzo intensywną przemianę materii. Dziennie zjada więcej niż wynosi masa jego ciała. Jest też zupełnie niewytrzymałe na głód. W zimie jego śmierć może spowodować jednodniowy brak pokarmu. Podlega ścisłej ochronie gatunkowej

Na odpowiedzi czekamy do końca lipca pod adresem:
biuletyn@izbawetbial.pl lub j.piekut@izbawetbial.pl

■

Rozwiązania zagadek

1.

liczba fortepianów x

„ słoni y

$$3 \cdot 3x = 4y$$

$$4 \cdot 3(x - 1) = 4y$$

$$x = 4 \text{ fortepiany}, y = 9 \text{ słoni}$$

2.

liczba zajęcy x

„ bocianów $4 - x$

$$4x + 2(4 - x) = 12$$

$$x = 2 \text{ zajęce}$$

$$4 - 2 = 2 \text{ bociany}$$

3.

liczba lat konia x

„ „ osła y

„ „ zająca z

$$x + y + z = 30$$

$$x + 5 = 2(z + 5)$$

$$2z = y$$

$$x = 15 \text{ lat (koń)}, y = 10 \text{ (osioł)}, z = 5 \text{ (zając)}$$

4.

liczba krów x

liczba koni $x - 60$

$$2x = 30$$

$$x = 15 \text{ krów}$$

$$60 - 15 = 45 \text{ koni}$$

5.

liczba baranów x

„ kogutów $10 - x$

$$4x + 2(10 - x) = 30$$

$$x = 5 \text{ baranów}$$

$$10 - 5 = 5 \text{ kogutów}$$

6.

wiek osła w latach x

„ prosiąt razem „ $8 - x$

$$x = 7(8 - x)$$

$$x = 7 \text{ lat (osioł)}$$

$$8 - 7 = 1 \text{ rok 6-ciu prosiąt;}$$

$$\text{wiek jednego prosięcia 2 miesiące}$$

7.

liczba gęsi x

$$\frac{1}{2}x + \frac{1}{4}x + \frac{1}{4}x + 1 = 100$$

$$x = 36$$

8.

liczba zębów u myszy x

„ „ „ krowy $2x$

$$x = 2x - 16$$

$$x = 16 \text{ zębów u myszy}$$

$$2x = 32 \text{ „ „ krowy}$$

9.

masa ciała Azora x kg

„ „ Asa y „

„ „ Rekza z „

„ „ Filona u „

$$x + y + z + u = 22$$

$$y + z = x + u$$

$$y = z - 1$$

$$u = x + 3$$

$x = 4$ kg (Azor), $y = 5$ kg (As), $z = 6$ kg
Reks), $u = 7$ kg (Filon)

10.

liczba wiewiórek x

„ sów $9 - x$

$$4x + 2(9 - x) = 24$$

$$x = 3 \text{ wiewiórki}$$

$$9 - 3 = 6 \text{ sów}$$

KRUUSE labsolutions



VetScan HM5

Nowoczesna morfologia krwi z pomiarem liczebności 5-diff

VetScan HM5 jest w pełni automatycznym licznikiem krwinek z pomiarem różnicującym 5-diff, który w czasie kilku minut podaje całościową, 24-parametrową, kompletną morfologię krwi (CBC) wraz z histogramami.

Znakomite parametry, eleganckie wzornictwo, łatwość obsługi, oraz minimalne zabiegi konserwacyjne powodują, że jest optymalnym systemem hematologicznym dla licznych klinik weterynaryjnych na całym świecie.

3 proste kroki:



**NAJWYŻSZA JAKOŚĆ
W NOWYCH, NIŻSZYCH
CENACH!**



KRUUSE Polska Sp. z o.o.
Ul. Knapowskiego 12/1
60-126 Poznań

Tel.: +48 61 22 22 160
Fax: +48 61 22 22 161
www.kruise.com



VetScan VS2

Pełna analiza chemii klinicznej na miejscu, w gabinecie w przeciągu kilku minut, zaledwie 2 kropli krwi.

VetScan VS2 jest innowacyjnym, supernowoczesnym analizatorem chemii, elektrolitów, testów immunologicznych, oraz gazów we krwi, zapewniającym niezrównaną dokładność z zaledwie 2 kropli krwi. VetScan VS2 jest zadziwiająco prosty w obsłudze i przyjazny użytkownikowi, umożliwia generowanie wydruków, oraz cechuje się jakością porównywalną do analizatorów z laboratoriów referencyjnych.

Wyniki są uzyskiwane w przeciągu zaledwie 12 minut, z jedynie 100-120 µl krwi pełnej, surowicy, lub osocza, a wszystkie wymienione zalety powodują, że dla licznych klinik weterynaryjnych na całym świecie jest on analizatorem idealnym.

3 proste kroki:



1) Dodać próbkę

2) Włożyć dysk

3) Odczytać rezultaty

3 proste kroki:



1) Napełnić kartridż do linii znacznik

2) Włożyć kartridż

3) Po dwóch minutach odczytać wyniki

VetScan i-STAT® 1

Przenośny analizator krwi: pomiar stężenia gazów we krwi, elektrolitów, oznaczenia chemiczne i hematologiczne.

Wykorzystując jedynie 2 krople krwi, w ciągu kilku minut VetScan i-STAT® 1 podaje dane gazometryczne, poziom elektrolitów, dane biochemiczne i hematologiczne. VetScan i-STAT® 1 jest urządzeniem małym, trzymanym w ręce i w pełni przenośnym, co czyni z niego idealne rozwiązanie w sytuacjach krytycznych, do monitoringu na sali operacyjnej, w opiece zwierząt egzotycznych, oraz na potrzeby analiz bezpośrednio w gabinecie.

VetScan i-STAT® 1 dostarcza dodatkowych informacji potrzebnych w opiece pacjentów w stanach chronicznych i ostrych, do monitoringu stosowanej terapii, oraz do oceny pacjentów premedykowanych.

Przedstawiciel Polska Północno-Wschodnia
lek. wet. Marlena Kotońska
Tel.: +48 667 11 44 44
E-mail: marlena.kotonska@kruise.com



Powrót harmonii

CALFOSET[®] iniekcja

- Zawiera minerały wapnia, magnezu i fosforu.
- Przeznaczony do stosowania u bydła, owiec, kóz, świń i koni.
- Calfoset ma zastosowanie w przypadkach:
 - hypokalcemii (krzywica, łomikost i porażenie poporodowe),
 - ciężkiej okoloporodowej, transportowej oraz pastwiskowej,
 - zaburzeń metabolizmu wapnia, fosforu i magnezu,
 - alergii, toksykoz, hemoglobinurii poporodowej, gorączki wybroczynowej, pokrzywki, wysypki, skazy krwotocznej i krwimoczu,
 - porażen powstających wskutek niedoboru wapnia i fosforu.
- Calfoset może być stosowany jako antidotum przy zatruciach ołowiem, fluorem i kwasem szczawiowym.



Słado 100 ml roztworu zawiera: 32,82 g glukonianu wapnia, 8,13 g glicerofosforanu wapnia, 4,18 g chlorku magnezu (100 ml roztworu zawiera 4,6 g Ca, 0,5 g Mg i 1,2 g P). Wskazówki: W 98% wagi odkłada się w kościach. Pozostała część odgrywa ważną rolę w funkcjach życiowych. Regularne przepuszczalność: Non biologicznych i właściwą pobudliwość nerwowo - mięśniową. Wpływ wpływa również na postać kości i na procesy metaboliczne. Niedobór jonów wapnia w płynach tkankowych zwiększa pobudliwość zwłok nerwowych wydając stany skurczowe. Sygnalizuje pracę układu sercowo - naczyniowego. Podaje dostępną pobudza sympatyczny układ nerwowy i zwiększa wydzielanie adrenaliny. Podaje dostępną absorbowany jest głównie w jelitach cienkich, po czym przenoszony do pęcherzyków żółciowych oraz bezpośrednio do kości i łąkotek. Wydalany jest z moczem i kałem. Fosfor i wapń biorą udział w rozwoju szkieletu i zębów. Fosfor wchodzi w skład: fosfolipidów, fosfoprotein, nukleoprotein oraz kwasów nukleinowych. Jest obecnym w wielu komórkach oraz bierze udział w większości procesów asymilacyjnych organizmu. Uczestniczy w utrzymaniu równowagi kwasowo-zasadowej. Fosforan kreatyniny i mlekozwiązki trifosforanowy odgrywają ważną rolę w metabolizmie wysłoniętych substancji, ponieważ biorą udział w aktywacji i transformacji energii w organizmie. Po podaniu dostępnym jest absorbowany przede wszystkim w jelitach cienkich. Jego wchłanianie zależy od absorpcji wapnia. Prawdopodobnie 80% fosforu znajduje się w kościach, pozostała część w formie makroelementu, fosforanów, nukleotydów trifosforanowych i innych związków. Wydalany jest z kałem i moczem. Magnez jako wewnątrzkomórkowy jon bierze udział w aktywacji licznych enzymów, szczególnie tych, które są zaangażowane w powstawanie wysokoenergetycznych związków fosforu. Odgrywa ważną rolę w zewnątrzkomórkowych cząstkach oraz w wiązaniu makrocząstek w rybozomach. Regularnie zewnątrzkomórkowość sekcję acetylocholinę w płynach tkankowych oraz wpływa na pobudliwość mięśni. Niedobór jonów magnezu wpływa na wzrost pobudliwości zwierząt (tzw. tężyczka wywołana niedoborem magnezu). Po podaniu dostępnym absorbowany jest w jelitach cienkich. Wskazówki: Jest depozytowany w kościach, pozostała część znajduje się wewnątrzkomórkowo w skłonie mięśniowej oraz w płynach zewnątrzkomórkowych. Wydalany jest z moczem, częściowo ze śliną i mlekiem. Wskazania: Leczenie i zapobieganie chorobom, które powstają jako skutek zaburzeń metabolizmu wapnia, fosforu i magnezu: stany hipokalcemii (porażenie poporodowe, krzywica u młodych zwierząt, łomikost u dorosłych), tężyczka: podać cięży, laktacji, tężyczka transportowa, pastwiskowa i inne; alergie, toksykory, hemoglobinuria poporodowa, wybrocznia, pokrzywka, skaza krwotoczna, krwawość oraz mioglobinuria, jako terapia uzupełniająca w zaniżeniu ołowiu, fluoru i kwasem szczawiowym. Przeciwwskazania: Nie są znane. Działania niepożądane: Bradykardia, arytmia, blok sercowy może wystąpić po podaniu dostępnym wapnia. Po podaniu domięśniowym lub podskórnym ryzyko wystąpienia takiego efektu ubocznego jest znacznie mniejsze. Interakcje: Preparat zawierający wapń nie należy podawać łącznie z preparatami zawierającymi narkotyki, ponieważ może wystąpić arytmia lub blok serca. Przy jednoczesnym podaniu wapnia i witaminy D oraz ich analogów może wystąpić hiperkalcemia. Dawkowanie i sposób podania: konie (500 kg): 80–100 ml, l.v. - bydło (500 kg): 80–100 ml, l.v., l.m., s.c.; owce, kozy: 15–25 ml l.v., l.m., s.c.; świni: 15–25 ml l.v., l.m., s.c.; prosięta: 2–3 ml, l.m., s.c. Przy podawaniu dostępnym należy podgrzać preparat do temperatury ciała. Przy podawaniu podskórnym lub domięśniowym dość płynu podawanego w jedno miejsce ograniczyć do 20 ml. Okres karanci: Nie obowiązuje. Warunki przechowywania: Chłodzić przed użyciem. Przechowywać w temp. do 25°C. Trwałość: 3 lata. Ostrzeżenia: Domięśniowo lub podskórnym w jedno miejsce można podać jednocześnie nie więcej niż 20 ml preparatu. Przed podaniem należy natrzeć okrago do temperatury ciała. Należy zachować ostrożność u zwierząt z zaburzeniami pracy serca i nerek. Przy jednoczesnym podaniu wapnia i witaminy D oraz ich analogów może wystąpić hiperkalcemia. Lek przechowywać w miejscu niedostępnym dla dzieci. WYŁĄCZNI DLA ZWIERZĄT: WYDAJE SIĘ Z PRZEPISU LEKARZA WETERYNARII. Opakowania: Flakony po 50 ml oraz 100 ml roztworu, pakowane pojedynczo w pudełko tekturowe. Numer Świadczenia Receptury: 124702



KRKA Polska Sp. z o.o.
ul. Równoległa 5
02-235 Warszawa
Tel. (022) 573 75 00
Fax (022) 573 75 64
E-mail: poland@krka.biz
www.krkapolska.pl



CENTROWET

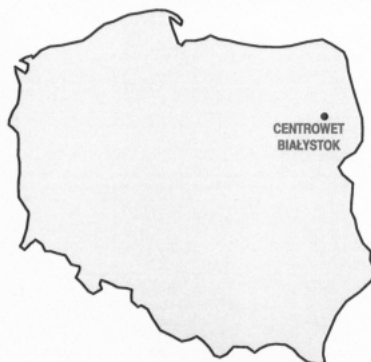
BIAŁYSTOK

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA
FARMACEUTYCZNO-WETERYNARYJNEGO**

Sp z o.o.

**ul. Zwycięstwa 26 D
15-703 BIAŁYSTOK
www.centrowet.bialystok.pl**

**PROFESJONALNE
ZAOPATRZENIE
LEKARZY WETERYNARII**



OFERTA DLA LEKARZY WETERYNARII

Składanie zamówień

**tel./fax 085 651-62-54
tel. 085 651-12-07
infolinia 0801 39-99-77**

NIP 542-030-12-77
Regon 050040348
KRS 0000159386 Sąd Rejonowy w Białymstoku XII Wydział Gospodarczy
Krajowego Rejestru Sądowego



PGWet
Pracownia
Gospodarcza
Weterynaryjnych
Leczeństw

